

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

LA SEMAINE POLONAISE

24 MAJA
M A I 1964

Nr 21 (345)



PP 2373
SORBONA UCZCIŁA 600-lecie UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO — str. 3

„INOUBLIABLE SOIRÉE DES MIMES DE WROCŁAW” — p. 11

POLSKI GDAŃSK ZAPRASZA
TURYSTÓW Z CAŁEGO ŚWIATA
(Informacje dla wyjeżdżających do
Polski zamieszczamy na stronie 20)
Gdańsk, porte maritime de la Polo-
gne qui attend votre visite (page 20)



HELIKOPTERY ZAMIAST DŹWIGÓW

Helikoptery służą również coraz powszechniej potrzebom budownictwa, zwłaszcza na terenach trudno dostępnych. Na zdjęciu: helikopter amerykański przenosi 34-metrowy maszt wysokiego napięcia na odległość 25 kilometrów w 20 minut



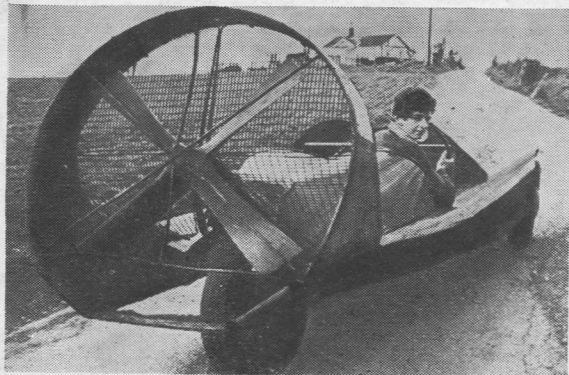
PRAWDZIWY DZIECIĘCY RAJ

Tylko dzieci są w stanie ocenić ten niezwykły las pięknych totemów indiańskich, który ustawiono na terenach Narodowej Wystawy w Lozannie



MUMIA Z EPOKI FARAONA RAMZESA II NA LICYTACJI

W Brukseli wystawiono na licytację sarkofag-mumie z epoki faraona Ramzesa II (XII wiek przed naszą erą). Ten niecodzienny obiekt (na zdjęciu) zakupił za 7.200 fr. antykwariusz z prowincjonalnego miasteczka belgijskiego Jumet



TAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO

16-letni John Thompson skonstruował z różnych starych części cudaczny pojazd. Przy rejestracji wehikuł został przez władze komunikacyjne sklasyfikowany jako trzykołowiec o mechanicznym napędzie śmigłowym. John jeździ na razie swym pojazdem tylko w okolicach domu w Hasland (Anglia), żeby nie wzbudzać popłochu na szosach



LUBIĄ DZIENNIKARZY

„Nagrodę Pomarańczy 1964”, której laureatami zostają filmowcy najściślej współpracujący z dziennikarzami, otrzymali w Paryżu: reżyser A. Hunebelle i aktorzy — Fernandel i Claudia Cardinale

BARBARZYŃSKI WYCZYŃ W PORCIE W KOPENHADZE

Słynny i uroczy pomnik siedzącej na kamieniu syreny morskiej w porcie kopenhaskim został w wyjątkowo bestialski sposób okaleczony. Nieznani sprawcy, korzystając z ciemności nocnych, odpilowali syrenie głowy



PRZETRZYMAŁ 120.000 WOLT

Jens Christian Johanson, młody elektryk z Kopenhagi naprawiając uliczne latarnie został porażony prądem o napięciu 120.000 wolt, doznając potwornych oparzeń. Jest to chyba pierwszy wypadek uniknięcia natychmiastowej śmierci

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

„ŁAKOMSTWO PANI POMPADOUR”

Cukiernicy paryscy dokonali wyboru najlepszego „ciastka miłości”. Pierwszą nagrodę zdobył tort w kształcie serca i ozdobiony serduszkami: „Łakomstwo pani Pompadour” — dzieło cukiernika z Saint-Germain-en-Laye, pana Jean-Claude Sibener



WYSTAWA SZEKSPIRA

W Stratfordzie otwarto niedawno wielką wystawę z okazji 400 rocznicy urodzin w tym mieście wybitnego dramaturga Williama Szekspira. Na zdjęciu malarz J. Hugo w czasie przygotowywania eksponatów wystawy



WYSTĄPI W „BIBLI”

Jacqueline Perrier, francuska modelka, odniosła poważny sukces we włoskiej telewizji i została zaangażowana do nowego super filmu pod tytułem „Biblia”. To zdjęcie nie ma oczywiście nic wspólnego z przyszłym filmem

POLSKI PILOT, UCZESTNIK WALK O FRANCJĘ I ANGLIĘ
CZŁONEK SŁYNNEGO „CYRKU SKALSKIEGO” W AFRYCE

jest autorem naszej kolejnej powieści rysunkowej

pt. „PO PROSTU OMYŁKA”

Druk powieści pilota Mieczysława Wyszowskiego
zaczynamy już w następnym numerze „Tygodnika”

LE 600-cie anniversaire de la fondation de l'Université Jagellonne à Cracovie, une des plus anciennes écoles du monde, a donné lieu à de nombreuses manifestations commémoratives qui se sont déroulées aussi bien à Cracovie même que dans certains autres centres universitaires européens. C'est ainsi qu'à la Sorbonne, une exposition illustrant l'histoire de l'Université de Cracovie a été ouverte en présence de nombreuses personnalités scientifiques françaises et polonaises.

A Cracovie, cet anniversaire a été célébré d'une manière exceptionnellement solennelle, en présence de personnalités officielles polonaises et des représentants de 71 universités du monde entier. Le premier jour des solennités, le titre de docteur honoris causa a été conféré à 31 savants polonais et étrangers, entre autres à deux célèbres historiens français, Messieurs Jean Gaudemet et Ernest Labrousse.

600-lecie

UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO NA PARYSKIEJ SORBONIE

Z okazji jubileuszu 600-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — najstarszej polskiej uczelni wyższej i jednej z najstarszych w Europie — w gmachu paryskiej Sorbony otwarta została wystawa obrazująca dzieje i rozwój Uniwersytetu. Fotografie, reprodukcje i fotokopie, których bogaty zestaw wypełnił salę, ukazywały stare zabytkowe gmachy, w których mieściła się uczelnia, nowo wznoszone ultranowoczesne pomieszczenia zakładów krakowskiej uczelni oraz portrety jej sławnych profesorów i uczniów.

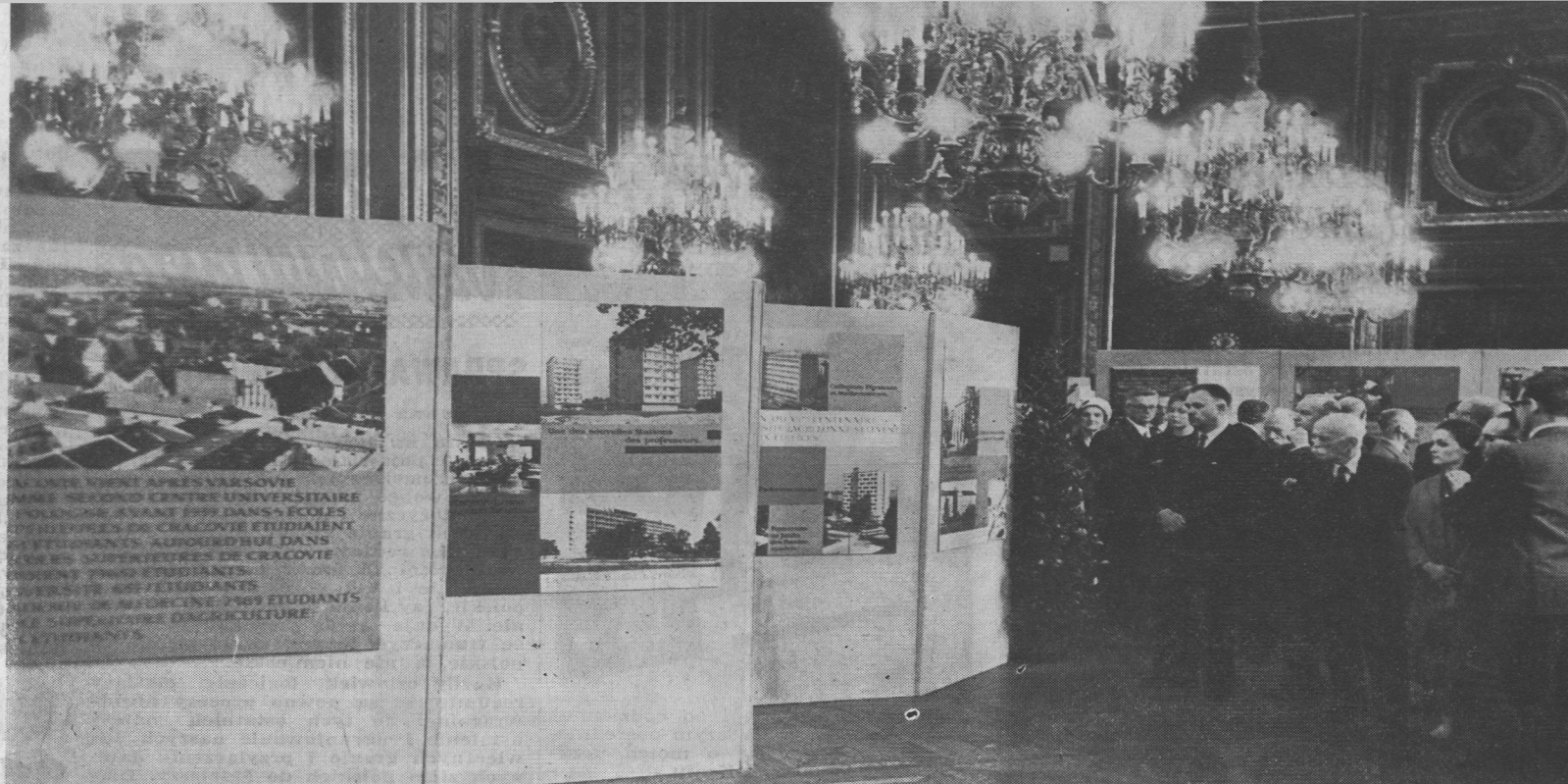
Na uroczystość otwarcia wystawy przybyli m. in. radcy Ambasady PRL — Jaromir

Ochędusko i Tadeusz Breza oraz bardzo wielu przedstawicieli świata nauki: dziekan *Faculté des Lettres et des Sciences Humaines* Uniwersytetu Paryskiego prof. André Aymard, administrator *École Nationale des Langues Orientales Vivantes* prof. André Mirambel, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego i członek prezydium Polskiej Akademii Nauk oraz dyrektor Instytutu Historycznego PAN prof. Tadeusz Manteuffel, profesor historii Uniwersytetu Paryskiego p. Roger Portal, profesor historii Uniwersytetu w Strasburgu p. Jean Moreau-Reibel, profesor literatury polskiej Uniwersytetu w Rzymie p. Giovanni Maver,

profesor historii sztuki *École Pratique des Hautes Études* w Paryżu p. Pierre Francastel, profesor historii literatury niemieckiej Uniwersytetu w Rennes p. Jean Cheval, profesor historii literatury rosyjskiej na Sorbonie p. Grandjeart, profesor historii ludów słowiańskich w *École Nationale des Langues Orientales Vivantes* p. Laran oraz profesor języka polskiego tejże uczelni p. Etienne Decaux, profesor historii prawa Uniwersytetu Warszawskiego p. Julian Bardach, profesor historii literatury rumuńskiej na Sorbonie p. Jean Boutière, profesor historii literatury polskiej na Sorbonie p. Jean Bourilly, b. dyrektor Liceum Francuskiego w Warszawie prof. Jean Delobel, lektorka języka polskiego w *École Nationale des Langues Orientales Vivantes* p. Maria Szurek-Wiśł, pani Rosa Bailly, znani tłumacze utworów literatury polskiej na francuski, p. Anna Pozner i p. Alan Kosko, b. sekretarz generalny Stowarzyszenia „Franco-Pologne” prof. Jean Hugonnot i wiele innych osobistości. Objasnień dotyczących wystawy udzielił zebrany dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie dr Bronisław Gieremek.



Od prawej: dziekan *Faculté des Lettres et des Sciences Humaines* Uniwersytetu Paryskiego pan André Aymard, radca Jaromir Ochędusko, prof. Tadeusz Manteuffel i prof. Juliusz Bardach podczas zwiedzania wystawy. Poniżej: administrator *École Nationale des Langues Orientales Vivantes* pan André Mirambel w towarzyskiej rozmowie z prof. Jean Bourilly



Wystawę poświęconą 600-leciu Wszechnicy Jagiellońskiej oglądano z wielkim zainteresowaniem. Poniżej: dyr. Międzynarodowego Instytutu Prawa Porównawczego prof. Jules Basdevant (po prawej) w rozmowie z dziekanem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Jerzym Jodłowskim



71 UNIWERSYTETÓW Z 4 KONTYMENTÓW ZŁOŻYŁO HOŁD NAUCE POLSKIEJ

Przy dźwiękach spiżowych tonów dzwonu Zygmunta, które od setek lat słychać jedynie w ważnych dla narodu polskiego chwilach, dostojny pochod przedstawicieli nauki polskiej i światowej przekroczył w dniu 10 maja 1964 roku progi Katedry na Wawelu. Kolejno do sarkofagów Kazimierza Wielkiego — założyciela Akademii Krakowskiej — oraz odnowicielki Wszechnicy Jagiellońskiej królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły podchodziły w pamiętnym dniu wielkiego jubileuszu najstarszej polskiej uczelni reprezentacje uniwersytetów i akademii krajowych oraz zagranicznych.

Po złożeniu hołdu na wawelskich grobach założycieli i fundatorów Akademii Krakowskiej wielki orszak przeszedł słynnym „traktem królewskim” ze Wzgórz Wawelskich do położonego poniżej starego Krakowa. Był to pochod rzadki i niecodzienny, jakiego świadkiem nie był jeszcze nigdy Kraków w swej ponad tysiącletniej historii. Dostojne mury najpiękniejszego miasta Polski były świadkiem defilady najznamienitszych 71 uniwersytetów i kilkunastu akademii nauk Europy, Ameryki, Azji i Afryki. Był to prawdziwy światowy przegląd sław naukowych kroczących w kolejności starszeństwa, założenia uczelni przez nich reprezentowanych: Bolonii, Oxfordu, Paryża, Cambridge, Salamanki, Padwy, Rzymu, Pragi, Wiednia, Ferrary, Lipska, Rostocka,

Glasgow, Greiswaldu, Uppsali, Kopenhagi, Berna, Meksyku, Jeny, Genewy, Lille, Strasburga, Olomuńca, Leyden, Grazu, Lublany Groningen, Amsterdamu, Budapesztu, Harvardu, Helsinek, Zagrzebia, Innsbrucku, Lund, Halle, Hawany, Nowego Jorku, Moskwy, Berlina, Oslo, Gandawy, Liège, Leningradu, Buenos Aires, Zurichu, Kijowa, Brukseli, Londynu, Belgradu, Jassy, Bukaresztu, Montrealu, Sztokholmu, Nottinghamu, Sofii, Debreczyna, Pecs, Cluj, Abo, Tbilisi, Brna, Bratysławy, Erywania, Mińska, Koszyc, Jerozolimy, Aarhus, Sarajewa, Santiago de Cuba, Skopje, Nowego Sadu.

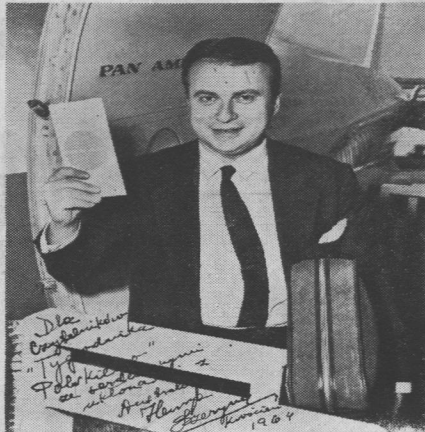
Kilkudziesięciu wybitnych uczonych z całego świata wzięło udział w podniosłych uroczystościach 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, które odbyły się w Krakowie w dniach od 10 do 17 maja br. 31 znakomitych profesorów najstarszych uniwersytetów otrzymało zaszczytne tytuły doktorów honoris causa Uniwersytetu. Wszyscy zgromadzeni w Krakowie uczeni dali wyraz swej czci i uznania dla 600 lat historii Wszechnicy Jagiellońskiej, najstarszej w Polsce i jednej z najstarszych w Europie uczelni cieszącej się rozgłosem i uznaniem na całym świecie. Swoją obecnością podkreślili szacunek dla współczesnej nauki polskiej i jej wybitnych przedstawicieli, znanych we wszystkich krajach świata.

Pozdrowienia dla „Tygodnika” od Henryka Szerynga

Światowej sławy skrzypiec polskiego pochodzenia Henryk Szeryng zatelefonował do naszej redakcji z lotniska w Paryżu, w dniu odlotu do Australii na dwumiesięczne tournée. Było to na jutro po jego ostatnim triumfalnym koncercie w paryskiej sali Pleyel. Jego wypowiedź zamieszczamy w całości:

„Odlatuję za kwadrans, ale pragnę skorzystać z tych paru chwil, aby prosić redakcję „Tygodnika Polskiego” o przekazanie moich serdecznych podziękowań za listy Czytelników, które otrzymałem po zamieszczonym w Waszym piśmie wywiadzie ze mną i o przesłanie wszystkim Czytelnikom serdecznych pozdrowień.

Cieszę się bardzo, że pismo Wasze stało się w pewnym sensie łącznikiem między Polakami w Kraju i ludźmi polskiego pochodzenia za granicą. Czy wiecie o tym, że „Tygodnik Polski” cieszy się wielkim zainteresowaniem i sympatią wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych? W czasie mego ostatniego tournée po Stanach spotkałem szereg ludzi, którzy mówili mi, że czytali wywiad ze mną i że dzięki „Tygodnikowi” poznali mnie nie tylko od



strony skrzypiec, ale i od codziennej, ludzkiej strony. Za Waszym pośrednictwem dowiedziałem się o moich uczuciach do rodzinnego Kraju.

To cudowne! Jestem bardzo wdzięczny Waszej Redakcji za tak bardzo miłą dla mnie manifestację sympatii ze strony Czytelników i mojej publiczności. Spowodowało to także, że mimo ustawicznego braku czasu zainteresowałem się bliżej treścią Waszego pisma i zrozumiałem, dlaczego cieszy się ono tak ogólną sympatią: jest to jedyne pismo za granicą, które nawiązuje kontakt między Polakami na świecie, gdyż dostarcza im bezpośrednich i nie zabarwionych żadnymi tendencjami wiadomości z Kraju, w którym urodzili się ich rodzice i dziadkowie i do którego czują zawsze sentyment.

Po dwumiesięcznym tournée po Australii wrócić do Europy, by uczestniczyć w szeregu Festiwalów, potem jadę na trzymiesięczne tournée do Japonii, następnie znów do Stanów, potem do Ameryki Południowej, a potem może do Polski, ale to dopiero, niestety, za rok. Chyba żebym zbuntował się nagle i przewrócił do góry nogami cały program ułożony przez mego impresario, aby wyskoczyć na „Polską Jesień Muzyczną” we wrześniu do Warszawy. Kusi mnie to bardzo, bo chciałbym odetchnąć cudownym powietrzem złotej polskiej jesieni i poczuć na oczach nitki „babiego lata”.

Staram się zawsze lecieć przez Paryż, aby uściskać moją Mamusię, która tu mieszka. Znajdę też zawsze chwilę dla „Tygodnika Polskiego”, który stał się moim przyjacielem. Prosiłem mego impresario o wysłanie mi Waszego pisma wraz z pilną korespondencją na całą trasę mego tournée po świecie.



SPRAWA BEZSPORNA

Szanowna Redakcjo!

Często na łamach „Tygodnika Polskiego” pojawiają się artykuły, w których nasi czytelnicy usiłują propagować wobec innych narodowości racje historyczne i podstawy prawne zachodnich granic Polski. Sądzę, że wysiłek tego rodzaju jest całkiem zbędny. Nie zmieni to istoty rzeczy. Granice zachodnie i tak pozostaną na zawsze polskie, czy komu odpowiadają, czy też nie. Wydaje mi się poniekąd poniżające tłumaczyć obcym, że te ziemie są polskie, a nie niemieckie.

Każdy człowiek logicznie myślący rozumie, że są pewne procesy nieodwracalne: do tych ostatnich należy ustalenie i ugruntowanie naszych odwiecznych granic i przyłączenie dawnych ziem polskich do Macierzy. Dlaczego mamy zabiegać u innych, szukać zwolenników w uznaniu tego, co jest nasze? Czy Francuzi na przykład usiłują kogokolwiek przekonywać, że Alzacja i Lotaryngia są francuskie? A był też czas, że do Francji te ziemie przejściowo nie należały. Zostały zrabowane i przemocą wcielone do Niemiec. Kto chciałby dzisiaj kwestionować ten stan rzeczy? Analogia z polskimi Ziemiemi Odzyskanymi jest tu zupełnie wyraźna i zrozumiała dla ludzi, oczywiście znających historię.

Weźmy chociażby dla przykładu niemieckie przedwojenne wydania mapy Niemiec i przyjrzyjmy się bacznie nazwom różnych miejscowości na wschód od Nysy Łużyckiej i Odry. Spaczone na modłę germańską, a jednak zachowały swoją treść i brzmienie słowiańskie. O czym to świadczy?

„Drang nach Osten” skutecznymi Niemcy od wieków, wypierając ogniem i mieczem słowiańskie narody na wschód. Gdyby Hitlerowi udało się wygrać ostatnią wojnę, to garstka kolonistów niemieckich żyjących nad Wołą (sprawdzonych za czasów Katarzyny Wielkiej) byłaby wystarczającym dokumentem, by twierdzić, że i tam też są Niemcy. Bezcelność tego rodzaju rozumowania jest nam, szczególnie Polakom, dobrze znana.

Granica na Odrze i Nysie nie jest krzywdząca dla Niemców, bo jeśli chodzi o ścisłość, to ludy słowiańskie żyły nawet poza nią, np. Łużycanie i inne plemiona. O tym trzeba też pamiętać. A że Niemcy nadal traktują sprawę ziem zachodnich jako dotychczas nie zatwioną (rzekomo tylko pod

polską administracją), niech się pociesza, a ile im to sprawia przyjemność, nikomu to nie zaszkodzi. Przejdą lata i sami dojdą do przeświadczenia, że tym nic nie wskórają, a ręce mają teraz za krótkie, by mogli po nie sięgnąć. To nie 1939 r., bezbronny naród i na dodatek bez zdecydowanych żołnierzy.

Mocarstwa zachodnie wraz z Ameryką nie myślą zaczynać wojny o zachcianki niemieckie, sami sobie zdają sprawę z faktu dokonanego. Zaczynają nawet samym Niemcom w oczy mówić, by zakończyli swoją szpetną i beznadziejną propagandę. Jeśli robią to w sposób jeszcze powściągliwy, to grają tu tylko względy polityczne i zwykła gra polityczna.

Tymczasem na Ziemiach Zachodnich wyrosła już nowa generacja, która z ufnością i determinacją kocha swoją ziemię oczystą i stoi bacznie na jej straży. Dla niej, jak i dla całego polskiego narodu, żadna kwestia granic nie istnieje. Ufna w swą przyszłość, w jednej ręce dzierży miecz, w drugiej lemiesz.

Nikolaj STRUNIEWSKI
L'Hopital (Moselle)
7, rue des Genets

Odpowiedzi redakcji

Pan Stanisław CZERMOŃSKI z Gossewange (Luxemburg). Dziękujemy za życzenia i nawzajem serdecznie pozdrawiamy. W poruszonych w liście sprawach ma Pan całkowitą rację. Nie zajmujemy się nimi, gdyż prawda jest dla większości oczywista i coraz więcej Rodaków przekonuje się o niej naocznie. Autorzy wyopcin, o których Pan pisze, są po prostu chorzy. Może nawet nieuleczalnie. Lata nieszczęść i doświadczeń całego narodu niczego ich nie nauczyły. Śleją nadal niezgodę posługując się fałszami. Nie chcemy z nimi polemizować, na nic się to nie przyda. Są zaślepieni. Staramy się przedstawiać Polskę taką, jaka ona jest. Wiele jeszcze w niej braków, ale przecież nie ma absolutnie porównania z tym, co kiedyś było. Polska jest dziś bogatsza, piękniejsza. Życie jest łatwiejsze, pozwala na kształcenie się, zdobycie zawodu itd. Miejscowości, które nie miały szkół, komunikacji i nawet namiastki czegoś, co można by nazwać dobrem kulturalnym, mają szkoły, stała komunikacja ze światem, domy kultury i kina. Ludzie mają telewizory, motocykle, maszyny... Poza tym tysiące mieszkańców wsi poszło na studia, do pracy w nowym przemysle, oświacie, handlu, administracji i kulturze. O dawnych czasach, do których chęłaby nawrotu wspomniany przez Pana autor, ludzie na polskiej wsi wspominają jak o koszmarnym, złym śnie, którego już nigdy więcej nie chcą przeżywać. Taka jest prawda.

P. Kazimierz GRABOWSKI — MON-
TESQUIEU — VOLVESTRE — Hte Garonne

Pisz Pan, że zauważył w Tygodniowej Gawędzie (nr 9/33) błąd drukarski. Napisał: „liśmy, że ... w roku 1963 zbudowano statków morskich o łącznej nośności 300 tys. DWT”. W tym zdaniu nie ma błędów. Natomiast jeżeli Pana interesuje ilość zbudowanych statków podajemy za Rocznikiem Statystycznym dane za rok 1962: Statki pełnomorskie wodowane (od 100 DWT) sztuk 43; statki pełnomorskie oddane do eksploatacji (od 100 DWT) sztuk 57.
Łączymy pozdrowienia.

RODAK z DRANCY

ofiarował 60 franków
na Fundusz Olimpijski
i budowę szkół Tysiąclecia

Redakcję „Tygodnika” odwiedził niedawno nasz stały Czytelnik — p. Franciszek SOŁTYS z Drancy (Seine) i zaoferował 30 Fr. na Fundusz Olimpijski i 30 Fr. na budowę szkół Tysiąclecia.

Ten piękny czyn Rodaka godny jest najwyższego uznania, tym bardziej że p. Sołtys utrzymuje się z renty i że byłoby to pieniądże z jego skromnych oszczędności.

KROPLA W MORZU

W SZYSCY trzeźwo myślący ludzie zgodni są co do tego, że niemieckim politykom, przywódcom i wojskowym Republikę Związkowej nie można wierzyć. Zbyt tragiczne dla Europy są doświadczenia historyczne ostatniego półwiecza, a wina Niemiec — najpierw kajzerowskich, a później hitlerowskich — za nieszczęścia, jakie z tego wynikły, tak bezsporna, że świat musi wobec nich zachować jak najdalej idącą ostrożność.

Całe postępowanie kierowniczych czynników Niemieckiej Republiki Federalnej potwierdza, że nie wyciągnęły one właściwych wniosków z historii, że ich dążenia do zbrojeń, tolerowanie na eksponowanych stanowiskach ludzi o zhańbionej przeszłości, podsycanie dążeń rewizjonistycznych, to nic innego jak kroczenie tą samą drogą, którą szli pruscy przywódcy przed pierwszą, a hitlerowscy przed drugą wojną światową.

A procesy hitlerowskich zbrodniarzy — powie może ktoś — jakie toczą się w tej chwili przed federalnymi trybunałami sądowymi?

Kropla w morzu. Jak informuje „France-Soir” na zarejestrowanych w NRF 160 tysięcy zbrodniarzy przekazano sądom 672 sprawy, a dotychczas wytoczono tylko 70 procesów, przy czym ze 152 skazanych zaledwie 19 otrzymało najwyższy wyrok kary, tj. dożywotnie więzienie, kara śmierci w prawodawstwie Republiki Związkowej bowiem nie istnieje. 32 oskarżonych zostało w tych procesach w ogóle uwolnionych, a stu otrzymało kary więzienia od pół roku do kilku lat. A tymczasem ogólną liczbę wymordowanych przez hitlerowskich zbrodniarzy we wszystkich okupowanych przez nich krajach oblicza się na ponad 10 milio-

nów. „W ciągu 17 lat od zakończenia wojny — obliczył jeden z niemieckich pisarzy emigracyjnych — wypadła przeciętna 10 minut kary za jednego zamordowanego więźnia”. Nie można nie zwrócić uwagi na atmosferę, jaka towarzyszy wspomnianym procesom. Z jednej strony garstka ludzi, którzy chcieliby ukaraniem zbrodniarzy spełnić wymogi sprawiedliwości, dać narodowi niemieckiemu lekcję, czego mu robić nie wolno i za co jest odpowiedzialny, a z drugiej złowrogie sprzyśnięcie dawnych hitlerowców, ratujące zbrodniarzy — urabiające im opinie niewinności, ułatwiające ucieczki z więzień czy samobójstwa, by nie sypali innych, tych pozostających na wysokich stanowiskach, itp. Kiedy pewien zagraniczny pisarz obecny na procesie we Frankfurcie zapytał policjantów zachodnio-niemieckich, usuwających z sali rozpraw sprawozdawców prasowych po zarządzeniu tajności obrad, co by uczynili w wypadku otrzymania rozkazu strzelania do tych dziennikarzy, ci odpowiedzieli bez zająknięcia: strzelalibyśmy! Zaledwie jeden wykazał wahanie. A przecież cały przebieg procesu, którego również wysłuchują, potwierdza, że żaden rozkaz nie może usprawiedliwić przestępstwa.

Cóż więc zmieniło się w mentalności niemieckich policjantów, żołnierzy, innych uzbrojonych funkcjonariuszy, którzy przy wotrze przywódców byli bezpośrednimi wykonawcami potwornych zbrodni na niewinnych ludziach?

Od zakończenia ostatniej wojny upływa 20 lat. Widmo esesmanów, gestapowców, wehrmachtowców i innych umundurowanych wykonawców rozkazów strasy nadal narody, które tyle ucierpiały i nie mogą zapomnieć nieopisanych przeżyć, bólu, łez, krwi, strat, utraty swych najdroższych, ogromnego poniżenia. Strasy i bez przerwy daje o sobie znać. Raz wyraża się to żądaniem dowódców Bun-

deswehry o nową broń, to znów mową kanclerza na zjeździe „ziomków”, innym razem przemówieniem obrońców we frankfurckiej sali rozpraw, ucieczką zbrodniarzy z „dobrze” strzeżonego więzienia, broszurami propagandowymi, mapami, rozkładami jazdy zmieniającymi granice, sięganiem po cudze ziemie, itp. Wszystko to stwarza atmosferę obawy przed NRF. Toteż zewsząd słyszy się głosy ostrzegające, zwracające uwagę na wzrost niebezpiecznych dążeń ze strony pewnych kół zachodnio-niemieckich, które do złudzenia przypominają politykę niemiecką z lat międzywojennych. Wówczas ulubionym tematem niemieckich nacjonalistów był Gdańsk, tzw. korytarz pomorski, katowicka część Śląska, dziś granica na Odrze i Nysie, Szczecin czy Wrocław. Równoczesne zapewnienia niemieckie o pokojowych dążeniach brzmiały przy tym fałszywie, jedno wyklucza bowiem samo przez się drugie.

Cały rozsądny świat jest zgodny w tym, że słupy graniczne ustawione w Europie po ostatniej wojnie rozpuścanej i przegranej przez Niemców są nie do przesunięcia. Na Odrze i Nysie ustawiono je w wyniku sprawiedliwości dziejowej, a w celu przekreślenia dawnej i nowej zaborczości germańskiej, wyrównania krzywd i zapewnienia pokoju. Niemiecy nacjonalisci nie chcą tego zrozumieć. Działają się, że np. echo rewizjonistycznego wystąpienia kanclerza Erharda było w świecie tak jednoznacznie potępiające.

Po zakończeniu wojny w 1945 r. panowało powszechne przekonanie, że proces włączenia Niemiec do społeczności europejskiej drogą przekształcenia niemieckiego charakteru z militarne na pokojowy, z zaborczego na samowystarczalny jest konieczny i nieunikniony. Wymaga tylko czasu. Nikt nawet na moment nie przypuszczał, by pozwolono na odrodzenie tych sił, które światu sprawiły tyle nieszczęścia. Po prawie dwudziestu latach stwierdzamy jednak, że zło nie zostało wyrwane z korzeniami.



Przed Teatrem Narodów w dniu premiery polskiego teatru



Chór chłopięcy z „Historii o Chwalebnym Zmartwychwstaniu”

Niżej: montaż wielkich dekoracji przywiezionych z Warszawy

„HISTORIA” i „RYSZARD II” ZDOBYŁY WYSOKIE UZNANIE W THEATRE DES NATIONS

PRZED ILUMINOWANYM GMACHEM TEATRU SARAH BERNHARD w Paryżu gromadzą się licznie Polacy zamieszkałi we Francji, Francuzi, Anglicy i miłośnicy teatru z całego świata. Za chwilę, na scenie Teatru Narodów, podczas największej imprezy artystycznej świata zabrzmiał polski język: Teatr Narodowy z Warszawy zaprezentuje paryskiej publiczności swój dorobek artystyczny.

Rozlegają się dźwięki polskiego hymnu narodowego. Wszyscy wstają. Wzruszenie tamuje oddech. Potem „Marsylianka”. Kurtyna unosi się w górę.

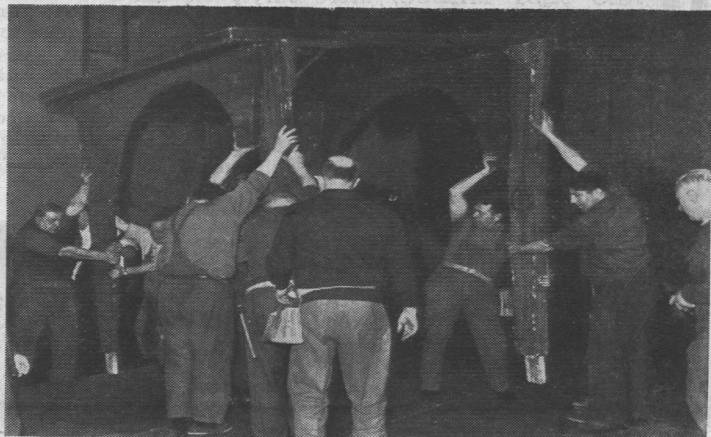
Na scenie chór chłopięcy śpiewa starą, polską pieśń. Początkowo brzmi dość nieśmiało, w chwilę później chłopcy nabierają pewności. Zaczyna się pierwszy spektakl — staropolskie misterium teatralne — „Historia o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” Mikołaja z Wilkowiecka. Sala milczy. Dopiero podczas drugiego aktu, gdy znakomity aktor warszawski Wojciech Siemion, grający w trzech rolach: Chrystusa, syna i wieśniaka, w archaicznych i soczystych dialogach z innymi aktorami ukazuje życie i obyczaj polskiego średniowiecza — sala ożywia się. Słychać szmery, wybuch śmiechu, oklaski.

Podczas przerwy, do reżysera Kazimierza Dejmka i scenografa — Andrzeja Stopki, do aktorów — podchodzą Francuzi. Składają gratulacje i stwierdzają, że jest to najlepszy spektakl, jaki Polska pokazała dotąd w Paryżu. Wesoły, dowcipny, własny, prawdziwie ludowy i zarazem artystycznie wyrafinowany.

Po trzecim akcie entuzjazm publiczności dochodzi do zenitu. Wśród niemiłkających oklasków kurtyna idzie 14 razy w górę. Ambasador Polski w Paryżu, p. Jan Druto, radca kulturalny p. Tadeusz Breza i liczne grono miłośników teatru udają się za kulisy. Dziękują reżyserowi i aktorom za piękne przedstawienie i gratulują sukcesu. Nazajutrz i w kilka dni później wyrazy uznania składa prasa francuska.

W następnym dniu scena Teatru Narodów ponownie gości polskich aktorów. Prezentują oni „Ryszarda II” Szekspira. Jest to prawdziwy koncert gry aktorskiej całego zespołu, a zwłaszcza Gustawa Holoubka w roli tytułowej. Louis Shwartz w „France Soir” chwalił przedstawienie za żarliwość, wielkość i oddanie Szekspirowi, a „Liberation”, „L’Humanité” i inne dzienniki podkreślały indywidualność aktorską odtwórcy roli tytułowej. Dramat szekspirowski w ujęciu reżyserskim Henryka Szeleńskiego nie stanowił rewelacji tej miary, co „Historia”, ale był widowiskiem bogatym, stylowym, przygotowanym z talentem i polem, godnym najlepszych tradycji teatru europejskiego.

Występy Teatru Narodowego z Warszawy na scenie paryskiej należą już wprawdzie do tradycji, gdyż w ubiegłych latach polscy aktorzy prezentowali swój bogaty dorobek artystyczny. Tegoroczne zainteresowanie było jednak nieporównanie większe, przyjęcie życzliwsze i gorętsze, a teatr polski odniósł na tegorocznym festiwalu prawdziwy sukces.



W Théâtre des Nations odbyła się konferencja prasowa z udziałem dyrektora Teatru Narodowego z Warszawy Kazimierza Dejmka, scenografa prof. Andrzeja Stopki z Krakowa i polskiego krytyka teatralnego Wojciecha Natansona



O TEATRZE POLSKIM NA SORBONIE

WAMFITEATRZE aneksu Sorbony odbyła się prelekcja polskiego publicyisty Wojciecha Natansona na temat „Le Théâtre en Pologne”. Prelegent mówił o bogactwie i różnorodności życia teatralnego w Polsce i jego szerokim zasięgu, dzięki czemu nie tylko mieszkańcy stolicy, ale również miast oraz osiedli prowincjonalnych mają możliwość oglądania widowisk teatralnych. Wiele uwagi prelegent poświęcił polskiej literaturze dramatycznej, dawniejszej i współczesnej oraz repertuarowi polskich teatrów.

Po prelekcji wywiązała się ożywiona dyskusja. Zebrani, a przede wszystkim młodzież studencka, zwracali się do prelegenta z pytaniami, jacy są współcześni polscy autorzy dramatyczni, jakie są tendencje inscenizatorskie we współczesnym teatrze polskim, jakie cechy wspólnie łączą teatr polski z teatrem francuskim, jakie istnieją książki o teatrze polskim, itd.

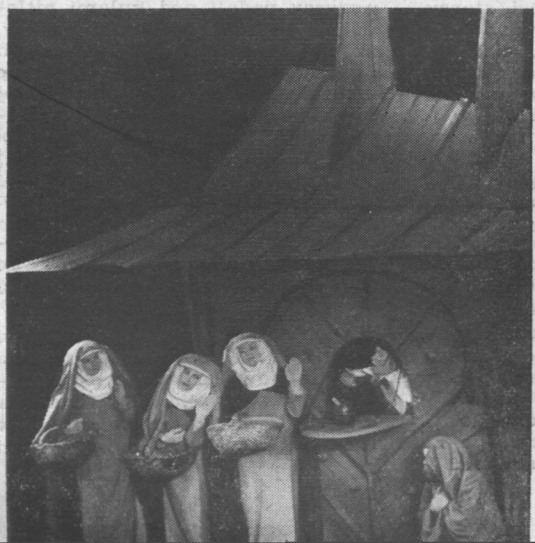
W dyskusji wziął udział także dyrektor teatru w Opolu i reżyser p. Jerzy Grotowski. Opowiedział on zebranym o metodach kształcenia aktorów, które stosuje w swoim teatrze. (Znakomitym tłumaczem wypowiedzi p. Grotowskiego na francuski był jego przyjaciel z Paryża, p. Eric Veaux, obecnie profesor Lycée Charlemagne, który w czasie jednorocznego pobytu w Warszawie zdołał doskonale opanować znajomość języka polskiego).

Bardzo żywe zainteresowanie teatrem polskim w Paryżu, które obecnie obserwujemy, tłumaczy się na pewno m. in. tym również, że Teatr Narodowy z Warszawy odniósł tak poważne sukcesy tegorocznymi występami w Théâtre des Nations.

Les deux représentations données par le Théâtre National de Varsovie sur le scène du Théâtre des Nations se sont transformées en véritables soirées triomphales du théâtre polonais. „L’Histoire de la louable Résurrection du Seigneur”, mystère médiéval polonais a été hautement appréciée pour son excellente et intéressante mise en scène et reconnue comme le meilleur spectacle polonais présenté jusqu’ici à Paris. La représentation de „Richard II” de Shakespeare a suscité de nombreux éloges pour la puissante individualité artistique de Gustaw Holoubek, jouant le premier rôle de cette tragédie.

En marge du Théâtre des Nations, Wojciech Natanson, critique de théâtre connu, a tenu dans un des amphithéâtres de la Sorbonne une conférence intitulée „Le théâtre en Pologne” qui a donné lieu à une discussion animée.

Trzy Marie i sprzedawca balsamów: scena z „Historii o Chwalebnym Zmartwychwstaniu”



W sztuce Szekspira „Ryszard II” wyróżniono grę Gustawa Holoubka w roli tytułowej



VERCORS - HAUT-LIEU DE FRANCE

Le Vercors a inscrit dans l'histoire de la deuxième guerre mondiale une des pages les plus glorieuses de la Résistance française. En effet, ce massif montagneux, véritable forteresse naturelle gardée par ses sommets escarpés et entourée de profondes vallées était dans le pays occupé un bastion la France Libre, défendu en juin 1944 par près de 5.000 hommes.

Le Vercors est un haut lieu de gloire et de martyre, où combattirent et périrent également des Polonais. C'est à Vassieux que tombèrent, par exemple, des professeurs et des élèves du lycée polonais de Villard-de-Lans que s'étaient portés volontaires pour la construction et la défense du terrain d'atterrissage. Le Vercors est donc également une des pages glorieuses de la lutte commune des Français et des Polonais contre l'occupation hitlérienne.

MAŁO JEST MIEJSC, które okryły się tak wielką sławą w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Mało jest też miejsc, które doznały tak straszliwego męczeństwa. Historia Vercors to jedna z najchwalebniejszych kart w dziejach francuskiego Ruchu Oporu ostatniej wojny. W tym potężnym bastionie alpejskim, który dumnie przeciwstawił się armii niemieckiej i chciał być ziemią wolną, znaleźli się również Polacy. Ich wkład we wspólne dzieło walki o wolność zasługuje na pamięć i hold, bo uświęcony został ofiarą ich młodego życia.

TRAGEDIA rozegrała się w lipcu 1944 roku, a poprzedziły ją dni walki i chwały. Już od początku trwania wojny Vercors manifestowało wolę nieulegania przewadze wroga. Pierwsze oddziały partyzanckie powstały tutaj już w końcu 1940 roku. Patriotyczna ludność, mieszkańcy górskich miasteczek i wsi zyczących pomocą przyczyniają się do rozwoju Ruchu Oporu. Sprzyja temu również wysokogórski, lesisty teren.

W roku 1942 okupant organizuje tzw. „Service du Travail Obligatoire”, przed którym uchyla się wielu młodych ludzi. Odtąd obozy partyzanckie Vercors będą wzrastały w jeszcze szybszym tempie. Pamiętać trzeba, że w tym okresie okupantem są jeszcze Włosi. Oni też w kwietniu 1943 r. wpadają na trop organizacji podziemnych w Grenoble i dokonują aresztowań. Ale są to już ich ostatnie wyczyny. Region ten obejmą w posiadanie Niemcy. Jedną z pierwszych ich decyzji jest utworzenie w Grenoble dużego ośrodka gestapo. Aparat ten działa zaczyna od razu. W zimie 1943—1944 aresztowany zostaje generał Vidal.

Vercors tymczasem rozrasta się, potężnieje, uzbraja. Samoloty wolnego lotnictwa francuskiego z Algieru dokonują zrzutów broni, amunicji, sprzętu, żywności. W początkach 1944 Vercors jest już cytadelą wolnej Francji. Partyzanci są tutaj u siebie, na własnym terenie.

Zeby zrozumieć, w jaki sposób dojść mogło do utworzenia pod boki Niemców tak poważnego skoncentrowania sił partyzanckich, trzeba zdać sobie sprawę z położenia geograficznego Vercors. Jest to wielka naturalna forteca o boku długości 200 km. Masyw Vercors tworzy płaskowzgórze o wzniesieniu wynoszącym od 900 do 1000 metrów. Niektóre szczyty masywu, jak np. Grand Veymont (2300 m) stanowią jakby wieże tej fortecy, oddzielonej od reszty Alp francuskich dolinami rzek: Drac, Isère, Drôme i Rodanu.

NIE ULEGAŁO wątpliwości, że okupant nie będzie patrzył bezczynnie na istnienie wolnego obszaru Vercors. Wprawdzie pierwsza operacja policyjna, rozpoczęta 22 stycznia 1944 roku, przyniosła Niemcom całkowitą porażkę, ale rozważeniu niepowodzeniem Niemcy (11 zabitych, 13 rannych) wycofując się spalili część osady Rousset. Na miejsce Rouvier, powołanego na ważne stanowisko organizacyjne w Paryżu, dowódcą sił Vercors zostaje wtedy kapitan Thivollet. Odradza się w partyzantce VI Batalion Strzelców Alpejskich.

Niemcy atakują Vercors ponownie w marcu. Ale siły francuskie są wtedy zbyt wielkie, aby udało się najeźdźcom tak szybko je unicestwić. Lądowanie wojsk sojuszniczych w Normandii 6 czerwca stwarza nastroj sprzyjający dla obozu partyzanckiego. W ciągu czerwca napływają nowe setki ochotników. W przededniu ostatecznej i tragicznej walki siły na Vercors osiągnęły około 5000 ludzi.

Od czerwca Niemcy ponawiają ataki na Vercors. Saint-Nizier idzie na pierwszy ogień i wpada w ręk

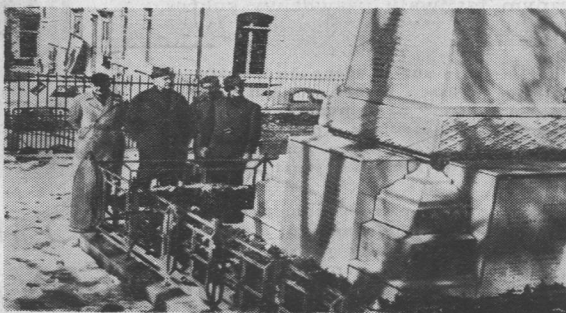
ce wroga. Okupanci palą natychmiast miasteczko, hotele, domy, okoliczne fermy. Ciąła poległych partyzantów wrzucają w ogień. Trwają walki, szaleją pożary, ale w tej trudnej sytuacji 25 czerwca w nocy Vercors odbiera jeszcze zrzut broni dokonany przez lotnictwo z baz w Algierii. Vercors ma wtedy dowódców: pułkownika Bayard i majora Hervieux.

W pobliżu Vercors, w Chabeuil, koło Valence, znajdowało się niemieckie lotnisko. Samoloty z Chabeuil bombardowały już wioski w departamencie Drôme, ale nie próbowały jeszcze ataków na bastion Vercors. Wydaje się to dziwne i dowództwo przewiduje, że lada dzień Niemcy dokonają nalotów. Narażone zwłaszcza na atak nieprzyjaciela jest Vassieux, jeden z najbardziej eksponowanych punktów płaskowzgórza. Tutaj kapitan Hardy, młody wychowanek szkoły oficerskiej w Saint-Cyr postanawia przygotować teren na lotnisko. Tu według jego planu wylądować mają samoloty alianckie z ciężkim sprzętem wojskowym. Na terenie przyszłego lotniska pracuje wytrwale 400 ochotników, w ich liczbie Polacy.

WSRÓD ŻOŁNIERZY płaskowzgórza Vercors nie brakowało zresztą Polaków od początku powstania tego skrawka wolnej Francji. Niektórzy spośród nich pełnili nawet funkcje instruktorów. W lipcu 1944 roku liczba ich powiększa się. W Villard-de-Lans zmobilizowana zostaje grupa Polaków skupionych w mieszcącym się tam w latach wojny Polskim Liceum im. Cypriana Norwida. Profesorowie, uczniowie i pracownicy fizyczni polskiej szkoły przydzieleni zostają przez dowództwo francuskie do odpowiednich formacji. Wielu



W centrum Villard de-Lans znajduje się pomnik poległych. Umieszczono na nim 10 polskich nazwisk pod wspólnym tytułem „Collège Polonais”. W ten sposób miasto złożyło hold raz jeszcze Polakom spoczywającym na miejscowym cmentarzu. Przy drodze górskiej do Antrons, na domu leśniczkówki, wmurowano również tabliczkę pamiątkową ku czci profesora Liceum, Ludwika Wilka, który tam, będąc ciężko rannym, dobity został przez Niemców



„Pour la liberté, la justice, la dignité de l'homme pour la France et la Pologne sont morts aux champs d'honneur, ont souffert dans les prisons et les camps de concentration les professeurs, les élèves, les employés du Lycée Polonais C. Norwid”.

„Za wolność, sprawiedliwość i godność człowieka, za Polskę i Francję poległ na polu chwały, cierpieli w więzieniach i obozach koncentracyjnych profesorowie, uczniowie, pracownicy Liceum Polskiego im. C. Norwida”.

Villard-de-Lans
1940—1946

(Napis na siódmym pomniku — stacji Męki Pańskiej w Val-Chevière.)

spośród nich znalazło się na terenie przygotowanego lotniska w Vassieux, pod rozkazami kapitana Paquebot.

W połowie lipca postęp wojsk alianckich stwarza sytuację, w której Vercors, dzięki swemu położeniu i sile, nabiera pierwszorzędnej znaczenia. A jednocześnie zbliża się moment decydującego uderzenia niemieckiego. Następuje ono w dniach 21—23 lipca. I wtedy rozgrywa się wielka tragedia kłęski pod ciosami przeważających sił nieprzyjaciela. Atak niemiecki nastąpił ze wszystkich stron: drogą Grenoble—Romans, od Saint-Gervais, od Cognin, Saint-Nazaire, Iseron, Saint-Quentin, Trèves, od strony południowej natomiast niemieckie wojska zmotoryzowane maszerują na Die, atakują od Livron do Crest, od strony Lus-la-Croix-Haute w kierunku Menée i Grimone. Niemcy są wszędzie. Majora Hervieux czeka ciężkie zadanie. Obrona będzie zacięta do ostatniej chwili, ale wiadomo już, że kłęska jest nieuchronna.

20 lipca o godzinie 9.30 rano pojawia się na horyzoncie dwadzieścia samolotów. Każdy z nich ciągnie na linie szybowiec. Nadlatują od strony południowej, lecą nisko nad Vassieux, terenem przygotowywanym na lotnisko dla aliantów. Ludzie pracujący na lotnisku patrzą zdumieni. Czyżby alianci zdecydowali się nadesłać spodziewaną i oczekiwaną niecierpliwie pomoc? Krótko trwa ta złudna nadzieja. Na kadłubach samolotów wymalowane są znaki niemieckie. Szybowce odłączają się od nich i prawie pionowo spadają na ziemię. Jeden rozbija się z potwornym hałasem, z innych wyskakują dziesiątki niemieckich żołnierzy uzbrojonych po zęby. Pędzą w kierunku domów, wpadają do ich wnętrza, otwierają ogień na każdego napotkanego człowieka. Niemcy dokonują masakry ludzi, zanim ci zdążyli rozpocząć walkę.

Ofiarą masakry w Vassieux pada wielu uczniów i profesorów Polskiego Liceum. Do niewoli dostaje się dwóch profesorów i lekarz szkolny.

Dopiero po tragedii udało się zestawić listę ofiar. Zabici zostali: prof. Kazimierz Gerhardt, Henryk Czarnecki, Jerzy Delinger, Zdzisław Hernik, Witold Nowak, Leon Pawłowski, Ludwik Wilk, Józef Zglinicki, prof. Jan Harwas, dr Tadeusz Werfle, Eugeniusz Łukomski.

GDY 13 WRZEŚNIA 1944 roku społeczeństwo składało ostatni hold ośmiu spośród poległych bohaterów, stwierdzono, że żaden z nich nie przekroczył dwudziestego roku życia. Podkreślano również, że nie wszyscy byli pierwszymi ofiarami wśród członków swych rodzin. Łukomski np. był synem jeńca wojennego, który po powrocie z niewoli został aresztowany przez gestapo, internowany w Vernet i wreszcie wywieziony do Niemiec, gdzie wszelki ślad po nim zaginął. Jerzy Dylinger — ojciec i czterech jego wujów aresztowanych zostało przez gestapo. Zglinicki, Pawłowski byli opiekunami licznych rodzin, których również nie ominęły represje.

Uroczystości ku czci ośmiu spośród licznych ofiar walk na płaskowzgórzu Vercors i złożenie ich prochów na cmentarzu w wyzwolonym Villard-de-Lans odbyły się w dniu 13 września 1944 roku, w czasie gdy zacięte walki z nieprzyjacielem trwały jeszcze na całym froncie. Była to wzruszająca manifestacja patriotyczna. W pogrzebie wzięło udział wielu Polaków i Francuzów. Władze polskie reprezentował dyrektor Liceum p. Berger, który złożył na świeżej mogile wieńce w imieniu konsula polskiego oraz organizacji wojskowej. Dyrektorowi towarzyszyli ocalali z pogromu profesorowie.

*

Opanowanie Vercors dało okupantowi okazję do rewanżu i zemsty. Niemcy mordowali, palili, torturowali. Nie tylko mężczyźni, ale także i kobiety, dzieci, starcy — wszyscy padali pod kulami hitlerowców. Wielu ludzi powieszono. Dantejskie sceny, potworne zbrodnie opisywane przez ocalałych świadków tej tragedii mrozą krew w żyłach. Same opisy mordowania bezbronnej ludności francuskiej zajmują w jednej z książek na ten temat, napisanej przez majora Pierre Tarrant, dziesiątki stron. W niezapomnianych koszmarnych obrazach tej książki znajdujemy tylko jedną scenę, w której Niemcy darują życie człowiekowi. Nastąpiło to wtedy, gdy pewna stara kobieta, której całą rodzinę wymordowano, przyszła do żołdaków hitlerowskich z prośbą: zabijcie mnie. Wówczas Niemcy ze śmiechem odeszli, pozostawiając staruszkę z jej rozpaczą.

„Vercors — haut-lieu de France” — tak mówi się o tym miejscu chwały i męczeństwa. Miasteczka i wsie płaskowzgórza zachowały pamięć o przeżytej tragedii i o obrońcach. Kapliczka-pomnik na drodze do Valchevière, nazwiska na pomniku w Villard-de-Lans oraz groby przypominają, że byli tu również Polacy.

PROCES części zbrodniczej załogi SS z Oświęcimia, która zasiała przed sądem we Frankfurcie nad Menem, trwa już od miesięcy i potrwa jeszcze miesiące. Po zeznaniach oskarżonych i referatach rzeczoznawców przyszła kolej na zeznania świadków, trzystu świadków w tym procesie — monstre. Większość świadków oskarżenia — to byli więźniowie polityczni tego obozu: Niemcy i Austriacy, Francuzi i Polacy, Jugosłowianie, Rosjanie i Czechosłowacy, Żydzi z Izraela i różnych krajów europejskich, a nawet mieszkający na drugiej półkuli, Belgowie i Holendrzy, Węgrzy, Luksemburczycy i Włosi. Cała więziarska międzynarodówka, nieliczne grupki ocalałe cudem z oświęcimskiego piekła.

Wśród tej grupy świadków oskarżenia poczesne miejsce zajmują świadkowie z Polski. Nie jest to przypadek — Oświęcim był na polskiej ziemi, pierwszymi i przez długi czas jedynymi więźniami w okresie najgorszym, w okresie tworzenia obozu, byli Polacy. Obywatele polscy dali największy kontyngent ofiar Oświęcimia; z żadnego kraju europejskiego, mimo wielkich transportów z Francji i Holandii, z Węgier i Grecji, nie rekrutowało się tylu więźniów tej fabryki śmierci.

POLACY też byli najlepiej zorientowani w działaniu ludobójczej maszyny hitlerizmu. Będąc pierwszymi więźniami obozu (jeżeli nie liczyć trzydziestoosobowej grupki przestępców kryminalnych, przysyłanych tu w momencie zakładania obozu z innych obozów koncentracyjnych dla objęcia funkcji blokowych i kapów), mogli od samego początku nie tylko przekonać się o działaniu systemu udrczeń i zbrodni, lecz również poznać (oczywiście z najgorszej strony) poszczególnych funkcjonariuszy SS, wykonawców zbrodni.

Z czasem, gdy w późniejszych latach Oświęcimia udało się wyrugować z różnych stanowisk niemieckich kryminalistów i ich funkcje przejęli więźniowie polityczni, również wielu Polaków zdołało uzyskać wgląd w troskliwe ukrywane przed światem sfery działania, w dokumentację obozową. Działająca już w tym okresie podziemna międzynarodowa organizacja Ruchu Oporu w Oświęcimiu wykorzystywała to w pełni — na ile to było możliwe w ówczesnych warunkach — dla udzielenia pomocy najbardziej potrzebującym, celem sabotowania poczynań SS i — co nas w tej chwili najbardziej interesuje — celem zabezpieczenia materiałów świadczących o zbrodniach niemieckiego faszyzmu.

Już w okresie istnienia obozu śmierci polscy więźniowie polityczni, zorganizowani w międzynarodowej podziemnej „Grupie Oświęcim”, nawiązawszy kontakt z partyzantami zdołali przekazywać na zewnątrz obozu informacje o liczbach zagazowanych danego dnia, o przybywających transportach, przemycić poza druty personalia poszczególnych oficerów i podoficerów SS z opisem ich zbrodni, zdołali wreszcie przekazać ostrzeżenie, że mordercy poniosą osobistą odpowiedzialność na wypadek, jeśli urzędywistynio zostanie tzw. plan Molla, przewidujący wymordowanie wszystkich więźniów w przypadku zbliżenia się wywoleńskich oddziałów Armii Radzieckiej.

Wszystkie te materiały zostały za pośrednictwem polskiego podziemia przekazane za granicę, ogłaszane były przez radio BBC sprawy niemały popłoch wśród oświęcimskich katów. Spowodowało to, że straszliwy plan wymordowania wszystkich więźniów nie został zrealizowany.

Byli więźniowie Oświęcimia również w latach powojennych nie ustawali w walce przeciwko hitlerowskiemu zbrodniarzom, sprawcom wielomilionowego mordu w Oświęcimiu. W dużej mierze zastęga Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, w skład którego wchodzi 20 organizacji w 15 krajach, organizacji, w których zrzeszeni są byli więźniowie Oświęcimia i rodziny po wymordowanych, jest to, że obecnie doszło we Frankfurcie do procesu części zbrodniarzy spośród załogi obozu.

Dalsze procesy we Frankfurcie i w Wiedniu jeszcze nastąpią. Międzynarodowy Komitet Oświęcimski nie ustaje w staraniach i poszukiwaniach zbrodniarzy, a także w staraniach o doprowadzenie ich na ławę oskarżonych.

BYLI WIĘZNIOWIE Oświęcimia stanęli obecnie również przed sądem frankfurckim, by dać świadectwo prawdzie. Wśród nich — Polacy. Różni to ludzie, różnie potoczyły się koleje ich losów powojennych. Wielu

TAKA JEST PRAWDA

jest schorowanych, wielu cierpi wskutek urazów obozowych, zdarza się często, że zeznając przed sądem muszą prosić o przerwę. Dla każdego z nich jest to wielkie przeżycie. To nie proste stanąć tak oko w oko po dwudziestu latach z własnymi katami. Co prawda kaci nie są już w mundurach z trupimi czaszkami, nie mają pistoletów u boku, nie są otoczeni sforą psów, ale jednak są to ci sami ludzie. Mimo woli przed oczyma byłego więźnia wyrastają dawne obrazy, kiedy był zaszczupłym zwierzęciem, a oni panami życia i śmierci. Zwłaszcza śmierci. Grożącej na każdym kroku, czyhającej w każdym momencie, nieoczekiwanej, niewiadomo skąd, z nagłą uderzającej.

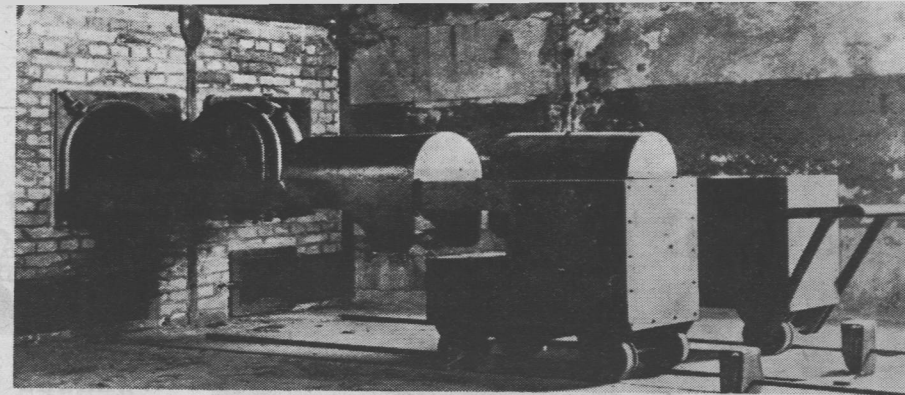
Tym bardziej, że wielu SS-manów nie straciło nic ze swej dawnej buty. Tym bardziej, że wielu z nich na ławie oskarżonych zachowuje się tak, jak gdyby wciąż oni byli panami. Tym bardziej, że część z nich zajeżdża przed sąd własnymi limuzynami, są nienagannie ubrani (tak, tak, połowa oskarżonych o największą zbrodnię ludobójstwa, jaką sobie można wyobrazić, odpowiada w tym procesie z wolnej stopy). Tym bardziej, że posiadają obrońców — adwokatów, broniących nie tylko swoich klientów, ale broniących ludobójczej sprawy. Tym bardziej, że owi adwokaci, wykorzystując zrozumiałe zdenerwowanie świadka przybywającego do obcego kraju, nie znającego często języka, wzruszonego do głębi nawiązującymi się wspomnieniami tamtych czasów, postawionego znów oko w oko ze swoimi katami, wykorzystują lukę w pamięci po tylu latach, usiłują świadków pognebić, krzyczą na nich, starają się dowieść, iż nie zeznają prawdy.

Dotyczy to głównie polskich świadków, ale nie tylko. Oto zeznaje przed sądem były więzień polityczny Oświęcimia, Niemiec, Bawarczyk Ludwik Wörl, który piastował w obozie nader odpowiedzialną funkcję „Lagerältester” (starszy obozu) i wykorzystywał to stanowisko, by ulżyć losowi współwięźniów, by ratować każdego, kogo się uda, przed zagładą. W trakcie jego zeznań dochodzi do znamienego incydentu: Wörl opowiada o tym, jak bezbronne dzieci w wieku od 3—9 lat, garncę się do niego, z nieopisaną brutalnością wydarte zostały przez oskarżonego Kaduka i posłane na śmierć. Woła wprost do Kaduka: — Czy nie tak było? może to nieprawda? — Odpowiada Kaduk! — Wówczas bestia Kaduk zrywa się z miejsca i teraz — na rozprawie — rzuca się z pięściami na Wörla. Wörl woła: — Teraz już nie masz pistoletu, Kaduk, pamiętaj o tym! — Mija spora chwila, zanim policjantom udaje się zlikwidować incydent. A po zeznaniach Wörla adwokaci usiłują mu wmówić, że porozumiewał się przedtem co do zeznań z innymi byłymi więźniami.

Inny wypadek, z polskim świadkiem. Zeznaje b. więzień Oświęcimia p. Boratyński z Krakowa. Znów obrońcy, zwłaszcza p. Latenser, który gra tu pierwsze skrzypce, usiłują omotać świadka, imputując mu, że jego zeznania były przedtem „omówione” itd. Latenser dowiadyuje się, z kim świadek rozmawiał, na jakie tematy, podsuwa innego adwokata, który miał jakoby słyszeć, jak świadek „namawiał się” z innym byłym więźniem itd. Wtedy Boratyński oświadcza:

— To, co tu się dzieje, żywcem przypomina mi Oświęcim. Tam było też tak, że Rapportführer Palitsch, zobaczywszy dwóch rozmawiających ze sobą więźniów natychmiast rozdzielał ich i pytał każdego z osobna, o czym mówili. Gdy ich oświadczenia nie były zgodne, uznawano to za spisek przeciw III Rzeszy i odsyłano do bunkra.

To oświadczenie Boratyńskiego zrobiło ogromne wrażenie na sądzie, na licznie zgromadzonych przedstawicie-



„Selon la dimension des cadavres, on pouvait en introduire jusqu'à trois dans un four... Les crématoires I et II pouvaient incinérer en 24 heures environ 2.000 corps...” — liçons-nous dans les mémoires du ministre Rudolf Hoess, commandant du camp de concentration d'Auschwitz. Les crématoires travaillaient nuit et jour, puisque selon les calculs des médecins SS, 75% des détenus tombaient d'inanition (la valeur nutritive de la ration attribuée aux prisonniers travaillant en forçats atteignait environ 1500 calories) et des milliers d'autres étaient gazés, pendus, tombaient sous la mort, les firmes victimes „d'expériences médicales”. Pour cette véritable usine de la mort, les firmes (toujours existantes en Allemagne fédérale) „Topf und Söhne” et „Huta” construisirent des chambres à gaz et d'énormes fours crématoires qui, selon la correspondance des honorables fabricants „représentaient le plus haut niveau technique et le rendement désirable”.

lach prasy z całego świata i na publiczności. Tylko panowie adwokaci nie przejęli się: w stosunku do dalszych świadków, więźniów z Polski, pp. Aschenauer, Latenser czy Stolting II stosowali nadal i stosują te same metody.

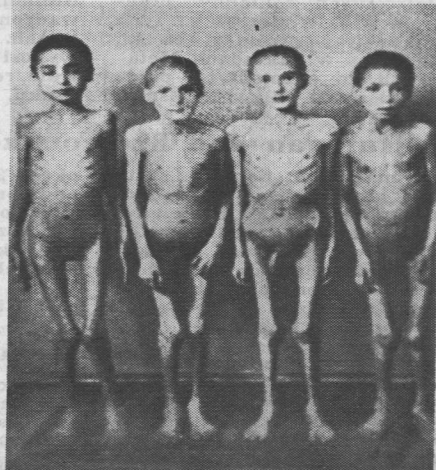
Należy podziwiać tupet takiego pana Stoltinga II. W trakcie procesu frankfurckiego zostało ujawnione, że w czasie hitlerowskiej okupacji Polski Stolting był prokuratorem w Sądzie specjalnym w Bydgoszczy i wielokrotnie żądał kary śmierci dla Polaków za błahę przewinienia. A teraz, jak gdyby nic, jak gdyby nie dotyczyły go zarządzenia sprzed 20 lat, działa po staremu.

I tak co dzień, w każdym dniu procesowym wybuchają incydenty między obroną z jednej, a prokuraturą, oskarżycielami posiłkowymi i świadkami z drugiej strony.

PRZED SĄDEM FRANKFURCKIM będzie zeznawało jeszcze wielu świadków z Polski. Wśród nich są tacy, którzy wiedzą więcej o zbrodniach oskarżonych, niż adwokatom to się wydaje. Tak np. inżynier Jan Pilecki, który był w obozie przez dłuższy czas tzw. Schreiberem na XI bloku, zwanym blokiem śmierci, i z tej racji widywał codziennie zbrodnie poszczególnych SS-manów. Są i lekarze, którzy widzieli swych „kolegów” w czapkach z trupimi czaszkami, gdy niepomni na złożoną przysięgę nie tylko nie pomagali chorym, ale na odwrót, wykorzystywali swą wiedzę, by udoskonalić maszynę masowego mordu. Są i świadkowie, którzy byli zatrudnieni w Politische Abteilung — wydziale politycznym, owym obozowym gestapo, i wiedzą, kto i jak maltretował więźniów.

Bez względu na wszelkie próby oskarżonych wybielenia się i bez względu na wszelkie krętaactwa obrońców — prawda o Oświęcimiu ukazuje się podczas frankfurckiego procesu z całą przerażającą jaskrawością. Polscy świadkowie na tym procesie mówią prawdę i tylko prawdę. Ani nie chcą, ani nie potrzebują niczego dodawać. Do zeznania prawdy zobowiązała ich nie tylko składana przed sądem przysięga. Złożyli oni jeszcze inną przysięgę, w

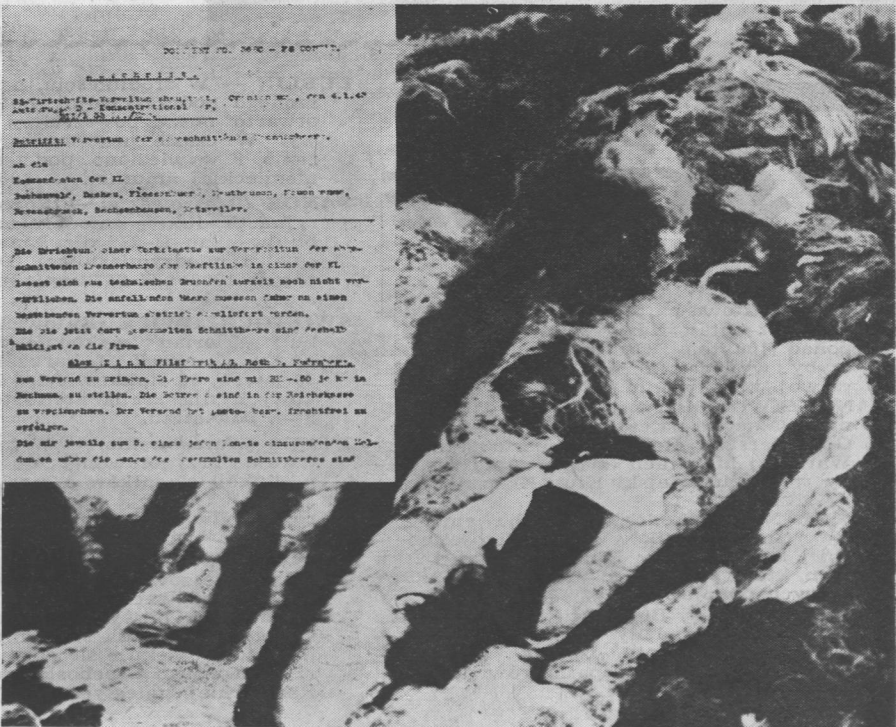
duchu, gdy zwycięstwo aliantów rozdarło naelektryzowane druty Oświęcimia, Mauthausen, Dachau, Majdanek — przysięgli wówczas tym, którzy nie przeżyli, że nie spoczną, póki zbrodniarzy nie spotka kara, że będą głosili młodemu pokoleniu, do czego prowadzą faszyzm i wojna.



Au nom de la „science”, de la „recherche médicale” d'innombrables crimes furent commis à Auschwitz. A la demande expresse d'importantes firmes de produits pharmaceutiques, „Bayer” par exemple, on observait l'effet de divers produits chimiques sur l'organisme des détenus. Les jumaux étaient un „gibier” de choix pour le dr. Mengele, toujours en liberté, qui, sur ces gosses sans défense, se livrait à de sinistres expériences „médicales”.

* * *

Les Allemands sont réputés maîtres de l'organisation. Aussi à Auschwitz, rien ne se perdait — ni l'or des dentistes, ni les cendres des crématoires („excellent engrais”), ni la graisse humaine, ni les effets des détenus. Tout servait „à la plus grande gloire du III-e Reich”. Hallucinante lecture que celle, par exemple, d'une sèche correspondance commerciale concernant la vente de cheveux humains à la maison „Alex Zink Filzfabrik AG, Roth bei Nuernberg”, à raison de 50 pfennigs le kilogramme. Quelle précieuse matière première que les cheveux humains pour cette usine de feutre des environs de Nuernberg qui existe et prospère peut-être encore, tout le monde ayant la conscience tranquille





● Odlewnia metali kolorowych w Bielsku

Bielsko-Biała jedno z najpiękniejszych polskich miast średniej wielkości, położone u podnóża Beskidu Śląskiego, znane było dotąd z produkcji welen, sukna i turystyki. W ostatnich latach ze sławą miejscowych zakładów przemysłu włókienniczego zaczyna konkurować przemysł ciężki. Niedawno w Zakładach Metalowych do eksploatacji przekazano nową odlewnię ciśnien-

niową metali kolorowych, największy tego rodzaju obiekt w Kraju.

Nowa odlewnia wyposażona jest w maszyny produkcji polskiej, całkowicie zautomatyzowane, z programowym sterowaniem, oraz urządzenia sprowadzone z Czechosłowacji i Włoch. Zdolność produkcyjna wynosi 3,5 tysiąca ton odlewów rocznie wytwarzanych z cynku, aluminium i miedzi.

● Huragan nad Rzeszowszczyzną

4 maja po południu nad pow. lubaczowskim przeszedł huragan połączony z ulewami opadami deszczu i gradu. Trąba powietrzna przeszła przez wioskę Ruda Różaniecka — na szerokości około 100 metrów niszcząc po drodze doszczętnie 10 budynków, zrywając dachy, sieć telefoniczną. Uszkodzonych zostało 150 budynków gospodarczych i mieszkalnych. Nawałnica, która wyrządziła tyle szkód, trwała zaledwie 5 minut. Trąba powietrzna wyłamała następnie las sosnowy na szerokości

około 20 metrów i runęła na oddaloną od Rudy Różanieckiej o 8 km wioskę Łowcza. Tu uszkodzonych zostało 100 budynków, a 5 domów mieszkalnych całkowicie zniszczonych. Huragan nie spowodował ofiar w ludziach.

● Sukces polskich elektroników

Polscy technicy, inżynierowie, naukowcy notują coraz większe sukcesy w dziedzinie elektroniki. Ostatnio w Katedrze Elektroniki Politechniki we Wrocławiu inżynierowie:



Wymiana krwi w niezwykłych warunkach

Lubelski lekarz dr Tadeusz Węgrzecki przeprowadził transfuzję wymienną krwi w niezwykłych warunkach. W izbie porodowej w Kijanach (pow. lubartowski) urodziło się dziecko z tzw. konfliktem serologicznym. Konieczna była natychmiastowa transfuzja wymienną krwi, gdyż jedynie taki zabieg może w tym wypadku utrzymać noworodka przy życiu. Jest to metoda od kilku lat stosowana na świecie, a również i w Polsce. Wymaga jednak dobrych warunków szpitalnych. Ponieważ z powodu lokalnej powodzi przewiezienie dziecka do szpitala było niemożliwe, dr Węgrzecki udał się ze sprzętem sterylnym i krwią do Kijan i przeprowadził transfuzję wymienną krwi w miejscowej izbie porodowej. Dziecko czuje się dobrze.

Przy okazji chcemy przypomnieć, że osiągnięcia światowej medycyny w dziedzinie utrzymania przy życiu dziecka z konfliktem serologicznym (przy różnych Rh rodzi-

ców) jest możliwe dzięki odkryciom wielkiego polskiego uczonego dr Ludwika Hirszfelda (zmarłego w 1954 r.), badacza grup krwi.

● Spotkania teatralne w Kaliszu

Miasta prowincjonalne odległe od Warszawy czy dużych miast wojewódzkich zyskały poważną rangę jako terenowe ośrodki kultury. I tak np. w Kaliszu odbywa się co rok w maju Festiwal Sztuk Teatralnych. Jest to już szósta doroczna impreza. Wśród sztuk wystawionych na Festiwalu znalazły się: „Niebo-ska” Z. Krasińskiego w wykonaniu Teatru Polskiego w Poznaniu, „Katak” Szymona Wilcenberga, „Zielony Gil” Tirso de Moliny, „Nocna opowieść” Krzysztofa Choińskiego. Wszystkie te sztuki wystawiono w Kaliszu 11 teatrów z całej Polski. W czasie Festiwalu teatr odwiedziło wiele wycieczek z okolicznych miasteczek i wsi.

● Pomnik J. Marchlewskiego we Włocławku



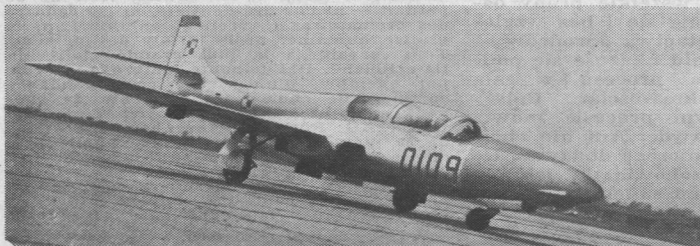
We Włocławku nad Wisłą społeczeństwo miasta wybudowało pomnik Juliana Marchlewskiego, który tu się urodził i spędził część życia.

Julian Marchlewski zmarły w 1925 r. był człowiekiem o dużej wiedzy i rozległych zainteresowaniach. Związany był czynnie z ruchem robotniczym w Polsce i międzynarodowymi organizacjami robotniczymi.

Znał kilka języków, m. in. tłumaczył utwory Zeromskiego na język niemiecki. Był ekonomistą i historykiem. Napisał dzieło o sytuacji ekonomicznej Polaków w zaborze pruskim. Do dzieła tego sam zbierał materiały, odwiedzając na rowerze nieraz bardzo odległe zakątki Kraju. Był również zapalonym miłośnikiem Tatr oraz znawcą dzieł sztuki.

● Polski samolot odrzutowy

Samolot, który widzicie na zdjęciu, to odrzutowiec szkolno-treningowy TS-11 „Iskra” — dzieło polskich konstruktorów pracujących pod kierunkiem inż. Sołtyka. Dzięki smukłemu i dobrze pod względem aerodynamicznym zaprojektowanemu kształtowi, samolot osiąga szybkość 800 km/godz. oraz pułap około 11 tysięcy metrów. Obok wielu prób „Iskra” przeszła również egzamin międzynarodowy. Próba ta przyniosła polskiej maszynie bardzo dobre wyniki.




Henryk Szymański i Andrzej Hałas zbudowali pierwszy krajowy prototyp mikroskopu elektronowego. Jest to bardzo poważne osiągnięcie naukowo-techniczne. Dotychczas Polska sprowadzała tego rodzaju urządzenia z zagranicy.

Jeden mikroskop elektronowy kosztuje 30 tysięcy dolarów, potrzebują go placówki naukowe — medyczne, biologiczne, chemiczne i fizyczne.

W ostatnich latach zakupiono 30 takich mikroskopów, co pochłonęło olbrzymią sumę 900 tysięcy dolarów. Obecnie będą już w Kraju produkowane mikroskopy elektronowe w polskim Wrocławiu.

Mikroskopy elektronowe powiększają badane przedmioty 200 tysięcy razy, podczas gdy zwyczajne mikroskopy zaledwie o 200 razy, zaś zdolność rozdzielcza, niezwykle ważna dla jasności obrazu, jest w nich większa stokrotnie.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

● Kwas siarkowy z odpadów

Oryginalna polska metoda fabrykacji kwasu siarkowego z odpadów opracowana i opatentowana została przez Kielecką Fabrykę Kwasu Siarkowego. Po kieleckich zakładach metodę tę od sześciu miesięcy stosuje również Wytwórnia Kwasu Siarkowego w Tarnobrzegu. Obecnie osiąga się tą metodą 600 ton kwasu siarko-

wego pierwszego gatunku dziennie.

Polska — jak wiadomo — jest obecnie największym w Europie producentem siarki, wydobywanej w nowym zagłębiu górniczym koło Tarnobrzegu. Przetwórczość odpadów na kwas siarkowy jest nowym niezwykle cennym osiągnięciem ekonomicznym i technicznym.

● Statki z Wrocławia do Indonezji

Wrocław również posiada swoją stocznice, oczywiście rzeczna, na Odrze. Statki budowane tutaj zyskały sobie dobrą markę nie tylko w Polsce. Ostatnio odplynęły do Szczecina statki przeznaczone dla Indonezji. Są to drobniowce, ich ładownie mieszczą 500 ton towaru. Na każdej je-

dnostce są wygodne kajuty dla 17 osób załogi, kuchnia w pełni zelektryfikowana (ze specjalnym kociołkiem do gotowania ryżu). Wykończenie i oprzyrządowanie wykonano z mosiądzu. Ściany izolowane są masą korkową. Polska otrzymuje za każdy taki stateczek 30 tysięcy dolarów.

● Nowy wóz ze Starachowic

Tę polską ciężarówkę terenową „Star 66” wyprodukowano w Fabryce Samochodów w Starachowicach. Zdąła ona już celując egzamin przy ciężkich próbach sprawności. Doskonale nadaje się dla geologów, leśników, budowniczych obiektów oddalonych od dobrych dróg. Oto kilka danych technicznych nowej polskiej ciężarówki: ładowność 4 tony, ciężar własny 5,7 tony, 6-cylindrowy silnik benzynowy o mocy 105 KM zapewnia szybkość przeciętną 80 km/godz. Przekładnia 5-biegowa na wszystkie trzy osie. „Star 66” posiada również odmianę tropikalną, w której silnik wyposażony jest w chłodnicę oleju.



7 dni W SKRÓCIE

KAZIMIERZA WIELKA (Kieleckie) — Zagłębie naftowe na przedgórzu Karpat sięgnęło już tutaj. Nowy szyb dostarcza już ponad 100 ton ropy dziennie. Dwa inne szyby wywiercono w rejonie Bochni w woj. krakowskim.

JANUSZEWO (Olsztyńskie) — W odbudowanym pałacyku należącym do Państwowego Gospodarstwa Rolnego otwarto setny na Warmii i Mazurach (a dwu i pół tysięczny w Kraju) wiejski Klub Książki i Prasy „Ruch”.

WYCZEŚNIAK (Łódzkie) — Dla emerytowanych pracowników spółdzielczości wiejskiej buduje się w 15 hektarowym parku dom, który pomieści 120 osób w 1- i 2-osobowych pokojach.

WARSZAWA — Brytyjskie linie lotnicze „BEA” wprowadziły na linię Londyn—Warszawa samoloty „Comet”. Te odrzutowce zabierające 89 pasażerów dokonują przelotu w dwie i pół godziny.

LUBLIN — W śródmieściu, na miejscu zburzonego podczas wojny hotelu „Victoria” otwarto nowy powszechny dom towarowy. W czasie prac budowlanych znaleziono i wywieziono podziemny magazyn niemieckiej amunicji — 100 wagonów.

SANOK (Rzeszowskie) — Rozpoczęto już seryjną produkcję zmodernizowanych autobusów „San H-27” dla komunikacji miejskiej i międzymiastowej. Do końca roku ponad 1000 „H-27” wyjedzie na polskie szosy.

ŚWIĘTOCHŁOWICE (Katowickie) — Załoga huty „Florian” wykonała dla miejskiego parku „Zacisze” 11 karuzeli i huśtawek, 80 ławek, 50 stolików i 100 krzesełek parkowych dla „sali” koncertowej na wolnym powietrzu.

URSUS (Warszawskie) — W fabryce „Ursus” trwają przygotowania do uruchomienia produkcji ciągników o mocy 40 koni typu „Zetor” (licencja czeska). W przyszłym roku podwarszawska fabryka ma wyprodukować już trzy tysiące takich traktorów.

DUKLA (Rzeszowskie) — Z udziałem delegacji czechosłowackiej odbyły się uroczystości 20-lecia bitwy o Przełęcz Dukielską. Delegacja spotkała się z młodzieżą szkolną, która opiekuje się cmentarzem żołnierzy I Korpusu Czechosłowackiego i Armii Radzieckiej, poległych w tej bitwie.

Tygodniowa GAWĘDA

Brązowy Krzyż i Sztandar Pracy ♦ Niespodzianka dla starej sprzątaczkii ♦ Sztandar nie tylko dla ministrów ♦ Specjalne prawo górników

Jako temat dzisiejszej pogawędki z Wami, moi mili, wybrałem sprawę odznaczeń. Może wpuścicie na to ogłoszenie listy odznaczonych 1 maja — oczekiwać chyba należy znacznie szerszej listy na święto 22 lipca, bo to i okrągła rocznica: dwudziestolecie Polski Ludowej. Fakt, że przez te 20 lat sporo ludzi uzyskało w Polsce odznaczenia i orde-ry, oczywiście różnego stopnia, mimo że w oficjalnych komunikatach nigdy nie czyta się o dekorowaniu kogoś „niskim odznaczeniem”. Na odwrót, wszyscy w takich sprawozdaniach otrzymują „wysokie odznaczenia”.

A ja chcę Wam opowiedzieć o jednych i drugich, o Brązowym Krzyżu Zasługi i o Sztandarze Pracy I klasy.

Znam pewną starszą kobietę, ma lat 61. W ubiegłym roku poszła na emeryturę. Kwalifikacji, prawdę mówiąc, żadnych nie miała. Nauczyła się co prawda po wojnie czytać i pisać, ale szło jej to opornie. Nie mając kwalifikacji, nie zdobyła żadnego stanowiska, pracowała jako sprzątaczką. I jako sprzątaczką pracowała dobrze. Podłogi w instytucji, w której była zatrudniona, lśniły zawsze jak złoto, a szyby okienne były tak czyste, że można ich było w ogóle nie zauważyć. Potrafiła i samemu dyrektorowi powiedzieć coś do słuchu, jeżeli w słotny dzień wszedł do biura nie wytartym nog. Gdy szła na emeryturę, zdumiała się, że tenże sam dyrektor poprosił ją do gabinetu. Rzadko miała z nim do czynienia, poza sprawą podłóg. Weszła nieśmiało i stanęła koto drzewi skrepowana. W gabinecie było szereg osób. Poza dyrektorem sekretarz partii i przewodniczący Rady Zakładowej i jeszcze inni. Poprosili, by usiadła. Usiadła na brzeżku krzesła.

Wtedy dyrektor wstał i powiedział, że Rada Państwa w uznaniu jej zasług przyznała idące na emeryturę Brązowy Krzyż Zasługi. Potem podszedł do struchlałej kobiety, pocałował ją w rękę i przypiął do szarżanej bluzki Krzyż. Za przykładem dyrektora poszli inni. Potem nalano wina i wszyscy do niej przyjąłi, życząc jej zdrowia i

długich lat życia. Nie wytrzymała, spiakata się. A gdy potem wróciła do domu, wyjęła z pudełeczka Krzyż i zaświadczenie i długo patrzyła w order. Od dawna nie była tak wzruszona. Czuiła, że coś ważnego stało się w jej życiu. Starość już nie wydawała się tak straszna.

Oczywiście nie we wszystkich instytucjach rozsądni i życzliwi dyrektorzy myślą o tym, ile można radości sprawić ludziom, którzy na to zasługują, ludziom, którzy uczciwą pracą — obojętnie na jakim stanowisku — zdobyli sobie prawo do odznaczenia. Coraz częściej jednak zdarzają się tacy dyrektorzy. I to dobrze. Brązowy Krzyż Zasługi, to najskromniejsze z państwowych odznaczeń, nie jest mniej ważne od najwyższych.

Najwyższym odznaczeniem — poza Budowniczym Polski Ludowej — jest Sztandar Pracy. Ale najwyższe odznaczenia nie są zarezerwowane tylko dla ludzi zajmujących wysokie stanowiska. Prawda, otrzymał to odznaczenie nie jeden minister i nie jeden człony działacz polityczny. Ale otrzymali je również — i to wielu — górnicy i hutnicy, tkaczkii i chłopi. Otrzymali je ludzie nauki i sztuki, od niedawno zmarłego rzeźbiarza Dunikowskiego poprzez pisarzy Tuwima i Natkowską czy Broniewskiego do aktorów jak Zelwerowicz.

Ale z górnikami — sprawa zupełnie wyjątkowa, jak z jakim innym: otóż za 20-letnią nieprzerwaną i wyróżniającą się pracę pod ziemią (także w odkrywkowych kopalniach siarki (każdy górnik, technik czy inżynier otrzymuje Sztandar Pracy II klasy, a za 25 lat — nawet I klasy. Żaden inny zawód nie uzyskał takich praw. Toteż co roku na Barburkę (wówczas przede wszystkim są nagradzani górnicy) przybywa „Sztandaro-wiczów”. Myślę, że jak tak pójdzie dalej, będzie ich więcej niż wszystkich innych łącznie.

I to dobrze. Zasługują na to. Jak bardzo, o tym wiedzą najlepiej ci czytelnicy „Tygodnika”, którzy sami pracują „na dole”.

MARIAN



W starym, historycznym Koźuchowie buduje się nowe domy. Odbudowuje się również zabytki, m. in. ratusz (po prawej)

„Między rzeką Odrą a Bobrem, w wieku IX dzielne Działoszanie słowiańskie plemię grodów warownych dwadzieścia miało i w nich moc wielką zawartą. Wśród nich Cosuchovia miejsce poczesne dzierży” — tak brzmi wzmianka kronikarska geografa bawarskiego o grodzie słowiańskim położonym niedaleko Głogowa, ochraniającym skrzyżowanie ruchliwych szlaków handlowych: od Bałtyku przez Krosno Odrzańskie do Wrocławia i od Poznania przez Głogów na niemieckie ziemie. (Koźuchów leży w powiecie Nowa Sól (województwo zielonogórskie) w odległości 42 km od Zagania, 67 km od Głogowa i 74 km od Zielonej Góry.)

KOŹUCHOWSKIE SZLAKI

KOŹUCHÓW już w 1125 roku szczylił się murowanym kościołem, a w 1273 r. był grodem kasztelańskim. Przechodził też ciężkie koleje losu. Odepierał najazdy — najpierw Niemców w 1010 i 1017 r. oraz w 1109, potem przechodził z rąk do rąk w czasie wewnętrznych sporów dzielnicowych, aby wreszcie wejść w skład księstwa głogowskiego. W 1241 r. koźuchowianie braли udział w bitwie pod Legnicą z tatarskimi zastępami.

W 1390 r. gród przeszedł pod panowanie węgierskie a potem czeskie, ale woje koźuchowscy w 1428 r. i 1431 wspomagali Jagiełłę w walce z Zakonem Krzyżackim. Więzy z Polską były silne i później. Dopiero przejście pod władzę Prus w 1743 r. dało początek silnej germanizacji.

Drogi, na których skrzyżowaniu wyrosło miasto, były przyczyną jego rozkwitu i jego nieszczęść. Prowadziły do miasta z czterech stron świata, więc kto szedł na północ ze wschodu na zachód, lub też z północy na południe albo wracał, zawadzał o Koźuchów. W XV w. prześladowali go niemieccy rycerze-rozbojnicy, pałac dwukrotnie, zniszczyła wojna 30-letnia, Napoleon kwaterował tu w 1806 i 1807 r. i armię swoją kazał karmić na koszt miasta.

Wędrowcy przywlekali do miasta zarazy i epidemie, a były to choroby tak straszne jak: dżuma, cholera, czarna ospa i po każdej połowy mieszkańców doliczyć się nie było można, a najszerze bramy z miasta prowadziły... na cmentarz. Również i pożary, przeważnie z podpalen najędźców, nie oszczędzały miasta. Odbudowywali koźuchowia-

nie domy, naprawiali wały, przeklinali drogi, którymi wędrowało do nich nieszczęście. Gdy w XIX wieku rozeszła się wieść, że przez Koźuchów będzie prowadzila szeroka droga z Berlina do Wrocławia, popłoch padł na miasto i jego rajców. Poruszyli więc wszystkie sprężyny i dopięli swego — drogę przeprowadzono przez odległą o 12 km Nową Sól, która dzięki koźuchowskiemu uprzedzeniu wnet z wioski stała się ruchliwym miastem, zaś Koźuchów rozpoczął swój letargiczny sen.

Niemcy nie rozbudowywali Koźuchowa. W dwóch małych fabrykach uruchomili w czasie II wojny światowej montaż min samobieżnych, zdalnie kierowanych, miniaturowych czołgów naładowanych dynamitem, zwanych „Goliatami”. Drogi wojny wiodły oczywiście przez Koźuchów, połowa budynków legła w gruzach, zabudowania fabryk były całkowicie zniszczone.

Dziś, po 19 latach polskiej gospodarki, zablizniły się rany. Od dwóch lat zaczęliśmy rozbudowywać miasteczko — mówi sekretarz Miejskiej Rady Narodowej pan Jan Mikolajewicz — bo dotąd musieliśmy je odbudowywać. Jeszcze zostało trochę zniszczonych zabytkowych domów i ratusz, ale i to powoli zrobimy. A już zaczęliśmy budownictwo nowoczesne. Zarząd Osiedli Robotniczych oddał już 220 rodzinom osiem nowych bloków.

Miasto się rozrasta. Zeby to zrozumieć, trzeba sięgnąć do cyfr. — W 1867 r. było 3424 mieszkańców, w 1939 r. — 5933, a w 1963 r. — 8050 osób.

Zwiększają się również potrzeby miasta. Np. Niemcom wystarczała jedna 7-klasowa szkoła, a my mamy dwie, i to za mało. Otworzyliśmy na peryferiach dwie dodatkowe filie szkolne, a w tym roku budujemy trzecią szkołę-pomnik Tysiąclecia. Mamy też przy Zakładach Nadwozi Samochodowych szkołę zawodową dla 300 chłopców.

— A wygodnych dróg na szeroki świat już się nie boicie?

— Takie obawy to dawne dzieje. Dziś jest inaczej. Mamy dobre drogi i komunikację nie najgorszą. Do Nowej Sól, Poznania, Zielonej i Jeleniej Góry, Zagania i Szprotawy dojeżdżamy bezpośrednio autobusami.

I tak dochodzimy do sprawy najważniejszej. Marginesy nigdyś, a i dziś mało znany Koźuchów, stanowi ważne ogniwo w rozwijającej się gospodarce Kraju. Spośród zakładów i fabryk dość wymienić: Zakłady Budowy Nadwozi Samochodowych w Koźuchowie, których roczna produkcja wynosi 2000 nadwozi wraz z wyposażeniem specjalistycznym do samochodu polskiego „Star 20”. Zakłady Wytwórcze Aparatury Oświetleniowej wytwarzają oprawy do specjalnych lamp rtęciowych, pokrywając całe zapotrzebowanie krajowe i zamówienia eksportowe dla Maroka, Egiptu, ZSRR i Mongolii.

Dziś drogi są sprzymierzeńcami dla tego uroczego miasteczka, które po wojnie awansowało wraz z całym obszarem ziem, zwróconych Polsce.

Poniżej jedna ze starych ulic uroczego polskiego Koźuchowa



KRAJ i ŚWIAT

POLSKIE KONSERWY „NA CZTERY MEDALE”

Na światowej wystawie konserw zwanej popularnie „Olimpiadą konserwową”, która odbyła się w paryskim pałacu UNESCO, poważny sukces uzyskały eksponaty polskie. Wystawa organizowana corocznie przez Towarzystwo Konkursów Jakościowych „Monde - Selections” obejmowała wszelkie typy konserw jarzynowych, owocowych i mięsnych. Uczestniczyli w niej wystawcy: z Francji, USA, Belgii, NRF, Kanady, Hiszpanii, W. Brytanii, Finlandii i Polski.

W tak poważnej konkurencji Polska odniosła duży sukces, ponieważ na pięć rodzajów konserw zgłoszonych do konkursu cztery uzyskały medale. Złoty medal przyznano za sok wiśniowy, cukrzony, produkowany przez Zakłady Przetwórcze „Las” w Cieszynie; srebrny — za dżem wiśniowy z Zakładów Przetwórczych w Międzylesiu; a tzw. Prix d'excellence czyli medal brązowy otrzymały polskie ogórki konserwowe, a medal — nagrodę honorową — kompoty z czarnych jagód również produkcji Zakładów Przetwórczych „Las”. Tę wy-

soką ocenę polskie produkty uzyskały po przeprowadzeniu skrupulatnych analiz laboratoryjnych i degustacji międzynarodowego jury.

KOMPLETNE OBIEKTY DO LIBANU I SYRII

Polska dostarczyła do Libanu kompletne wyposażoną wytwórnię betonów komórkowych. Fabryka ta ma rozpocząć pracę w przyszłym roku. Również w krótkim terminie Polska wyposaży w kompletne urządzenia dwie rzeźnie w Syrii, w których każda dokonywać będzie dziennie uboju i przerobu około 2500 sztuk owiec i bydła.

MAŁA CZĘŚĆ wielkiego świata

ZIEMIA OBRACA SIĘ WOLNIEJ

Zmniejszenie się szybkości obrotu Ziemi wokół własnej osi, jakie zaobserwowali uczeni czechosłowacy w ubiegłym roku, trwa nadal. Przeciętna doba słoneczna — stwierdzają pracownicy praskiego Instytutu Astronomii — przedłużyła się w porównaniu z 1961 r. o około 0,0008 sek. Słowem rok słoneczny wydłużył się o niespełna 0,3 sekundy.

W ciągu ostatnich 140 lat niejednokrotnie notowano okresy przyspieszenia i zahamowania ruchu Ziemi wokół własnej osi. Przyczyny tego zjawiska nie są jeszcze znane.

PRÓBKII MATERII Z WNETRZA ZIEMI?

Amerykański fizyk, profesor Adams, opracował projekt „igły atomowej” dla pobrania próbek materii z wnętrza ziemi z głębokości do 32 km. Igłą tą ma być miniatury reaktor atomowy o średnicy 40 do 50 cm. Reaktor ma być umieszczony w termoizolacyjnym fu-

terale z tlenku berylu zakończonym ciężkim stożkiem z wolframu. Uruchomiony reaktor wytworzy wysoką temperaturę. Przy temperaturze 1100 stopni reaktor zacznie roztopiać skały i własnym ciężarem zanurzać się w głąb ziemi w kierunku jej centrum. Na głębokości 32 km ciężki wolframowy stożek zostanie automatycznie oddzielony. Reaktor otoczony lekkim berylowym futerałem stanie się lżejszy od roztopionej skały i zacznie unosić się w górę, zabierając ze sobą próbki materii, pobrane na głębokości 32 km.

ENERGIA ATOMOWA — TANIEJ

Komisja Euratomu stwierdziła w swoim dorocznym sprawozdaniu, że obecnie zarysowuje się na świecie możliwość budowy ekonomicznych elektrowni atomowych. Reaktory, których budowę się rozpoczyna i które wejdą do eksploatacji w 1968—1970 roku, powinny — w myśl raportu — dostarczać prądu po cenie konkurencyjnej w stosunku do ceny prądu z elektrowni klawicznych.

DATY i FAKTY

- ▲ **7 PAŃSTW AZJATYCKICH I JUGOSŁAWIA** zgłosiły do ONZ projekt rezolucji, domagający się od Wielkiej Brytanii przerwania działań zbrojnych w Adenie.
- ▲ **WYBORY DO RAD SAMORZĄDOWYCH W ANGLII** przyniosły rządzącej partii konserwatywnej dotkliwie porażki; straciła ona na rzecz labourzystów setki mandatów.
- ▲ **ODWETOWA IMPREZA** pod nazwą „Dzień Pomorza” odbyła się w Kilonii (9.V.).
- ▲ **PREZYDENT ALGERII** Ahmed Ben Bella bawił z oficjalną wizytą w Bułgarii (od 7.V.) i Czechosłowacji (od 11.V.).
- ▲ **ROZSTRZELANY ZOSTAŁ NGO DINH CAN**, młodszy brat b. dyktatora Wietnamu południowego Ngo Dinh Diema.
- ▲ **DOROCZNA WIOSENNĄ SESJĄ** Rady OTAN odbyła się w Hadze 12—14.V.
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW** bawił od 9 maja z oficjalną 16-dniową wizytą w Zjednoczonej Republice Arabskiej. Był to pierwszy kraj afrykański, jaki odwiedził.
- ▲ **PREMIER LAOSU SOUVANNA PHOU-MA** udał się do Doliny Amfor na spotkanie z przywódcą lewicowego Patet Lao, wicepremierem rządu jednności narodowej, Souphanouvongiem (4.V.).
- ▲ **RZĄD KAMBODŻY OSKARŻYŁ W ONZ** Stany Zjednoczone i władze Wietnamu Południowego o agresję przeciwko Kambodży.
- ▲ **20 DIESŁOWSKICH LOKOMOTYW** elektrycznych dostarczy Kuby firma francuska Brissonneau et Lotz. Kontrakt przewiduje budowę 10 dalszych tego rodzaju lokomotyw (5.V.).
- ▲ **RZĄD GRECKI NIE ZGODZI SIĘ** w żadnym wypadku na rozwiązanie problemu cypryjskiego kosztem wymiany terytorialnej z Turcją — oświadczył rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych w Atenach.
- ▲ **67 SESJA RADY WYKONAWCZEJ UNESCO** obraduje w Paryżu. Nowym przewodniczącym został historyk z Salvadoru, Bacon Castro.
- ▲ **W AUSTRII ZASTRAJKOWAŁO** 40 tysięcy górników. Strajk trwający od 20.IV. objął wszystkie niemal kopalnie węgla w tej prowincji hiszpańskiej (6.V.).
- ▲ **MINISTER OBRONY USA, McNAMARA** oświadczył, że Stany Zjednoczone nadal będą wysyłać swoje samoloty nad terytorium Kuby.
- ▲ **MIMO SPRZECIWIU STANÓW ZJEDNOCZONYCH** rząd brytyjski postanowił utrzymywać z Kubą stosunki handlowe, oświadczył w Izbie Gmin premier Douglas Home (7.V.).
- ▲ **PONAD 60 PROCENT** uczestników kolejnej ankiety przedwyborczej „Daily Mail” sądzi, że w angielskich wyborach powszechnych zwyciężą labourzyści.
- ▲ **500 DALSZYCH AUTOBUSÓW** zakupiła Kuba w Wielkiej Brytanii, podało radio hawańskie.
- ▲ **PRZYWÓDCA OPOZYCJI HAROLD WILSON** domagał się w Izbie Gmin, by Wielka Brytania wystąpiła z inicjatywą utworzenia stref bezatomowych na Bliskim Wschodzie, w Europie Środkowej i w całej Afryce.
- ▲ **MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI NRF** dr E. Bucher wypowiedział się przeciwko przedłużeniu przewidzianego kodeksem terminu przedawnienia zbrodni hitlerowskich poza 1965 r. (8.V.).

Kronika FRANCUSKA

Płeć piękna przy pracy

Hasło „kobieta i jej praca w świecie ulegającym ewolucji” przyświecało kongresowi, który odbył się ostatnio w Dijon. Praca kobiet została tam omówiona w potrójnym aspekcie: życia rodzinnego, socjalnego i zawodowego.

Starano się przede wszystkim określić, co należy rozumieć przez pojęcie „świata ulegającego ewolucji”. Na podkreślenie zasługuje dużo większa migracja ludności niż jeszcze kilkanaście lat temu. Szybka urbanizacja pociąga za sobą głębokie zmiany życia i struktury rodzinnej. Technika przenika do wszelkich dziedzin działalności ludzkiej. Wrota wyższych uczelni otwierają się coraz szerzej przed młodymi kobietami. Dla przykładu można podać, że w 1930 roku Francja liczyła zaledwie 17 tys. studen-

tek, a w 1960 roku 72 tysiące. Trzeba wreszcie wskazać na zanik dość istotnego czynnika gospodarczego, jakim było dotychczas oszczędzanie, a to na skutek postępującej dewaluacji pieniądza.

Problemy pracy zawodowej kobiet ukazują się najlepiej w kilku cyfrach. Pracuje zawodowo 32 procent mężatek, 72 procent kobiet wolnych, 53,5 proc. rozwiedzionych i 27,6 proc. wdów.

Obliczono, że w rodzinie bezdzietnej kobieta przepracowuje w domu 56 godzin tygodniowo, a 77 godzin przy trojgu dzieciach. Kobieta, która dodatkowo pracuje zawodowo, zajęta jest 77 godzin tygodniowo w małżeństwie bezdzietnym i 83 godziny przy 3 dzieciach.

Jakie są teraz bolączki pracy zawodowej kobiet? Przede wszystkim niepokojące dość powszechne zjawisko braku lub niskich kwalifi-

kacji młodych kobiet przystępujących do pracy. Niezależnie od innych czynników, wpływa to na ich płace niższe od zarobków mężczyzn o 20, a nawet 30 procent. Następnie obserwuje się częste konflikty między pracą zawodową i obowiązkami rodzinnymi kobiet.

Ankieta przeprowadzona wśród studentek z Dijon rzuca ciekawe światło na przyczyny, które skłaniają kobiety do podjęcia pracy zawodowej. Są one bardzo różne: pragnienie zabezpieczenia sobie przyszłości, wnieślenie własnego wkładu finansowego w życie rodzinne, możliwość wyjścia z izolacji i rozwoju własnej osobowości, wywiązanie się z zobowiązań wobec społeczeństwa. Bardzo częstym motywem jest chęć awansu społecznego.

Sporo miejsca poświęcono objawom pewnego zubożenia kobiet wobec życia politycznego. W 1946 roku francuskie Zgromadzenie Narodowe liczyło 38 kobiet. Dzisiaj w Pałacu Burbońskim zasiada zaledwie 8 przedstawicielek płci pięknej. Znajdujemy zaledwie 5 proc. kobiet w radach miejskich i 7 proc. w radach generalnych. **B. M.**

Biuro Podróży TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

oficjalny przedstawiciel ORBISU — Licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej jakości i usług opracowało program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA, LILLE i METZ

- wyjazdy w każdą środę i czwartek
- na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony (powroty indywidualne)
- możliwość zwiedzania Polski w ciągu 5 dni

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do rodzin w Polsce po bardzo korzystnej relacji

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

J. ROSKOSZ
53, rue des Arts
LILLE (Nord)

LORRAIN VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

R. WAWER
6, rue des Vosges
NILVANGE (Moselle)

W. KULIKOWSKI
20, rue Notre Dame de Lourdes
NANCY (M. & M.)

S. CIECHELSKI
19, rue de la Bretonnerie
ORLEANS (Loiret)

T. BAUM
26, Cité A. Montrambert
LE CHAMBON-FEUGEROLLES
(Loire)

p. BAUM przyjmuje również w sobotę od godz. 14 do 19 w ST. ETIENNE: 27, rue Général de Gaulle, Café de la Préfecture

A. KOSMAŁSKI
12, rue Viardin
TROYES (Aube)

I. NIEDZIELAK
43, rue de la Papeterie
CORBEIL-ESSONNES (S. & O.)

JANKOWIAK
ESSIGNY-le-GRAND (Aisne)

Ciemne lub jasne, PIJGIE PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze

bières fines

depuis 1650
Vega

QUALITÉ
FRANCE



i posiadające stempel
wysokiej jakości:
„QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy:
49, Boulevard de la
Liberté — LILLE tél. 57-34-34

motte
cordonnier

NANCY — miasto króla polskiego i diuka lotaryńskiego Stanisława Leszczyńskiego gości od pewnego czasu u siebie raz do roku studentów z różnych europejskich i zamorskich krajów. Przyjeżdżają oni do Nancy, by rówieśnikom z Francji i innych krajów, a także licznym obserwatorom, dziennikarzom, zaprezentować swoje osiągnięcia, ale nie w dziedzinie nauki, tylko w dziedzinie teatru — są to bowiem studenci, których „Vilon d'Ingres”, jak mówią Francuzi, jest piękna i trudna sztuka teatru. Uroczystość ta gromadzi wielu wybitnych ludzi zasiadających w jury. Na czele jury stoi wybitny francuski pisarz Jules Romains.

Do oficjalnej nazwy tej imprezy: „Festiwal Teatru Uniwersyteckiego” zawsze dodawano przymiotnik — „Międzynarodowy”. W tym roku natomiast Festiwal Teatru Uniwersyteckiego w Nancy był „Festiwałem Światowym”. Przyjechało nań i występowało w Teatrze Miejskim w Nancy 25 grup studenckich z różnych krajów Europy i świata. Przyjechali m. in. Jugosłowianie z Belgradu, Turcy z Istambułu, Duńczycy z Kopenhagi, Austriacy z Wiednia, Anglicy z Birmingham, Żydzi z Jerozolimy, Czesi z Pragi, Kanadyjczycy z Ottawy, a także i Polacy — 46 studentów i studentek polskich należących do Studenckiego Teatru Satyrycznego (w skrócie STS) z Warszawy i do Teatru Pantomimy „Gest” z Wrocławia.



Wielki sukces odniósł Studencki Teatr Pantomimy „Gest” z Wrocławia

Po lewej: występ Studenckiego Teatru Satyrycznego (STS) z Warszawy

„INOUBLIABLE SOIREE DES MIMES DE WROCLAW”

II nagroda na Światowym Festiwalu Teatru Uniwersyteckiego dla studentów z Wrocławia

Les étudiants polonais ont remporté un très grand succès au Festival International du Théâtre Universitaire qui vient de se dérouler à Nancy du 18 au 26 avril. Le théâtre „Gest” de Wrocław a été la révélation du Festival et c'est ce théâtre qui a fait dire, entre autres, au critique théâtral du „Républicain Lorrain” — „Inoubliable soirée des mimes de Wrocław”, ou encore au critique de „L'Est Républicain” — „Les jeunes Polonais sont réellement excellents”. Aussi rien d'étonnant si les étudiants polonais, au moment où ils quittaient Nancy, entendent ces paroles unanimes de leurs camarades français: „Bravo! Revenez l'année prochaine”.

ŚWIATOWY FESTIWAL TEATRU UNIwersYTECKIEGO w Nancy odbywał się w dniach od 18 do 26 kwietnia br. Występ Studenckiego Teatru Pantomimy „Gest” z Wrocławia był prawdziwą rewelacją Festiwalu i zakończył się pełnym sukcesem polskich akademików. Polacy po występie wywoływani byli dziesięciokrotnie na scenę.

Studenci i widzowie ocenili występ jako „excellent”.

(Przy wyjściu z Teatru znajdowały się skrzynki z nazwami krajów, z których pochodzili występujący danego wieczoru studenci; przy skrzynkach leżały różnokolorowe karteluszki z napisami „bon”, „mauvais”, „excellent” — które wychodzący ze

spektaklu widzowie wrzucali do skrzynek — w ten sposób każde przedstawienie osądzone było nie tylko przez jury, ale przez całą w ogóle publiczność festiwalową.)

Na doskonałe polskie przedstawienie zatytułowane „Wymowność miłczenia” złożyło się 11 pantomimicznych etiud i dramatów, nagrodzonych rzesistymi brawami. Szczególnie gorąco oklaskiwano niezrównanego Marka Gołębiowskiego, świetnego młodego mima. Teatr Pantomimy „Gest” z Wrocławia uzyskał na Festiwalu w Nancy drugą nagrodę, równorzędnie z zespołem czeskosłowackim, kanadyjskim i zachodnoniemieckim.

„Inoubliable soirée des mimes de Wrocław” — pisał po występie wrocławian w „Le Républicain Lorrain” recenzent tego pisma p. Xavier Brocker. „Przeplebiscytowany w poniedziałek termin „excellent” jest tutaj za słaby. A więc wirtuozeria? Niewątpliwie. Ale także i wiele więcej niż wirtuozeria. Napiszmy po prostu dwa słowa: duża klasa.” Zaś w „L'Est Républicain” p. Yolande Thiriet opisywała, jak to w poniedziałkowy wieczór „spóźnieni widzowie na próżno szukali wolnych dodatkowych miejsc, aby móc obejrzeć przedstawienie polskiego Teatru Pantomimy „Gest” z Wrocławia.” „Młodzi Polacy są rzeczywiście znakomici.”

Zupełnie inny charakter miały występy Studenckiego Teatru Satyrycznego z Warszawy. W jego repertuarze mówionym wiele było subtelności językowych, niezrozumiałych, niestety, nie tylko dla Francuzów, ale jak zapewniali nas sami członkowie STS — także

dla większości „rodaków krajowych” nie zamieszkałych w Warszawie. Studenci warszawscy starali się wprowadzić zaradzić jakoś tej trudnej komunikatywności swoich skeczów, piosenek i recytacji. Większość tekstów przetłumaczono na język francuski (niestety, przekład był nie najlepszy) i nauczyli się na pamięć swoich ról po francusku. Jeśli mimo tego część publiczności, a także i krytycy z lokalnych pism i jury odnieśli się do spektaklu z pewną rezerwą, to chyba dlatego, że był to spektakl dość nieczytelny w odbiorze, trudny, o charakterze raczej intelektualnym niż rozrywkowym.

MŁODZIEŻ ZGROMADZONA W NANCY żyła jednak nie tylko samymi występami. Obok nieco oficjalnego Festiwalu Nancy tętniło barwnym i różnorodnym życiem towarzyskim, czymś, co można by określić jako pełnię przyjaźni, spontanicznie rodzącej się koleżeńskości. Wszystko to odbywało się pod znakiem przygody — w najlepszym tego słowa sensie.

Dla przykładu: towarzyszący zespołom polskim z ramienia polskiego pisma studenckiego „ITD” młody poeta z Warszawy Marian Grześczak spotkał w Nancy koleżankę ze studiów p. Danutę Maniewską, wykładającą, jak się okazało, język polski na uniwersytecie w Nancy. Tenże sam p. Marian Grześczak spotkał w Nancy tłumaczkę poezji polskiej, p. Suzanne Arlet, która oczywiście przybyła do Nancy, aby obejrzeć polskie spektakle.

W sklepach i na „dukasie” młodzi polscy aktorzy spotykali się z miejscową Polonią i wtedy, rzecz jasna, rozmowom nie było końca. Studenci polscy powiedzieli nam w zaufaniu, że bardzo bawiła ich nasza polsko-francusko-westfalska gwara, jakiej używali w rozmowach z nimi Rodacy z Nancy.

Wszyscy polscy studenci przyjechali oczywiście do Nancy z „Rozmówkami polsko-francuskimi” i porozumiewali się z otoczeniem i kolegami francuskimi głównie za pomocą tychże „Rozmówek”. Okazało się jednak wkrótce, że rozmówki — rozmówkami, a życie — życiem. Kiedy bowiem na przykład młodzi ludzie z STS zawierali znajomość z uroczymi studentkami z Nancy, zwracali się do panienek z „Rozmówkami” w rękę, i co za tym idzie — wyrażali się w sposób dziwnie napuszony i pompatyczny. Mówili na przykład „Niech mi Pani nie ma za złe, że przemówię do Niej”. W efekcie wybuchały gromkie salwy śmiechu.

I jeszcze dwie różne ciekawostki: prawie wszyscy przybyli na Festiwal Hiszpanie wywieźli zeń między innymi znajomość jednego polskiego słowa.



Annę Prucnal z STS uznano za najładniejszą dziewczynę tego Festiwalu

Słowa „Kocham”. Cóż, Hiszpanie są sentymentalni...

Druga ciekawostka dotyczy Senegalu. Obecnemu na Festiwalu w Nancy producentowi i realizatorowi senegalskiego radia Dakar tak bardzo podobał się spektakl STS, że zakupił on dla swojej rozgłośni niektóre jego fragmenty. Wiadomość tę zawiadomiamy p. Jonquard z RTF — Nancy, który sam także z dużym uznaniem wyrażał się o polskich zespołach.

NA MARGINESIE FESTIWALU odbywały się także w Nancy poważne seminaria teatralne, tj. spotkania, podczas których wybitni teoretycy teatru i aktorzy omawiali aktualne problemy teatru w świecie. Z satysfakcją odnotowujemy, że ze szczególnym aplauzem spotkały się na tych seminariach ciekawe wystąpienia wybitnego polskiego reżysera i teoretyka teatru, kierownika Teatru Laboratorium w Opolu — Jerzego Grotowskiego.

Po zakończeniu Festiwalu studenci polscy wyjechali na kilka dni do Paryża, gdzie na zaproszenie studentów francuskich Studencki Teatr Satyryków wystąpił ze swoim programem kabaretowym na Sorbonnie.

Opuścili Francję z miłymi wrażeniami i zostawili miłe wspomnienia o sobie w sercach i umysłach francuskiej studenckiej braci i Polaków w Nancy, oraz swych rówieśników z zagranicy.

Pantomima „Gest” z Wrocławia i STS z Warszawy zrobiły w Nancy „dobrą robotę”. Dla przypomnienia powtarzamy okrzyk, jakim żegnanó ich na dworcu w Nancy: — Bravo! W przyszłym roku przyjeżdżcie do nas znowul (k)



Pamiątkowe zdjęcie polskich studentów na placu Stanisława w Nancy

PHOTO-CAMERA CLUB
UNIVERSITAIRE DE NANCY

JUHASI ROBIA



Z terenów nie mających kolejowych połączeń z Nowym Targiem pracowników kombinatu obuwniczego dowozi codziennie do pracy kilkanaście autobusów. Odwożą one również pracowników do ich miejsc zamieszkania



Okazałe budynki Nowotarskich Zakładów Przemysłu Obuwniczego położone są na skraju pięknego lasu

PAMIĘTACIE PODHAŁE, jeden z najbardziej zacofanych niegdyś rejonów Polski, Podhale głodne i biedne, skąd masowo emigrowano w poszukiwaniu chleba i pracy? Ten zacofany do niedawna pod względem gospodarczym i kulturalnym zakątek województwa krakowskiego zmienił się nie do poznania. Tysiące górali, rolników i pasterzy zdradziło ziemię i owce dla nowej miłości, której na imię przemysł. Rezultat: dawniej — chroniczne bezrobocie, dziś w powiecie nowotarskim — brak pracowników.

A wszystko zaczęło się 10 lat temu. Na wniosek miejscowych władz rząd Polski Ludowej podjął decyzję wybudowania w Nowym Targu nowoczesnego kombinatu skórzanego, zgodnie z ogólną polityką lokalizowania nowych fabryk i zakładów przemysłowych w rejonach zacofanych gospodarczo i cierpiących na nadmiar siły roboczej. Niektórzy ekonomiści początkowo oponowali przeciw takiemu rozwiązaniu, utrzymując, że oprócz kosztów budowy trzeba będzie ponieść niemałe koszty szkolenia niewykwalifikowanych pracowników, przewożenia pracowników z rozszaniach w okolicy odległych wiosek i przysiółków. Mieliby rację, gdyby kierować się dążeniem do szybkiego i taniego osiągnięcia zysku, bez brania pod uwagę potrzeb społecznych i gospodarczych regionów upośledzonych i przeludnionych. Oddalono więc te zastrzeżenia, ponieważ w Polsce współczesnej każde przedsięwzięcie podejmuje się z punktu widzenia potrzeb ogólnospołecznych i ogólnogospodarczych. Niektóre przedsięwzięcia, zwłaszcza w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, muszą kosztować więcej, ale służą likwidacji zacofania, wyrównaniu różnic w zasobności i poziomie kulturalnym poszczególnych regionów Kraju.

*

NOWOTARSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO zatrudniają dziś około 5200 osób i produkują 5 milionów par butów rocznie. Każdego roku ludność Podhala wzbogaca się o 85 milionów złotych, zarobionych w fabryce. Nim to osiągnięto, trzeba było pokonać wiele trudności, zepsuto trochę surowca, a i taśmy produkcyjne musiały nieraz stawać na skutek uszkodzeń. Była to cena płacona za niefachowość, a i — co tu ukrywać — brak dyscypliny wśród młodych górali, z dziada pradziada rolników i pasterzy, dziś nagle awansowanych na pracowników stających przy automatach i taśmach produkcyjnych, nie rozumiejących odpowiedzialności za wyniki kolektywnej pracy i nie posiadających poczucia społecznej własności, traktujących często pracę sezonowo. Wystarczy podać, że w ciągu 6 lat przez zakład przewinęło się ponad 25 tysięcy pracowników (część wracała dwu- i trzykrotnie do fabryki), ale wreszcie z byłych juhasów wyrosli mistrzowie i brygadziści, wysoko kwalifikowani robotnicy wielkiego kombinatu przemysłowego.

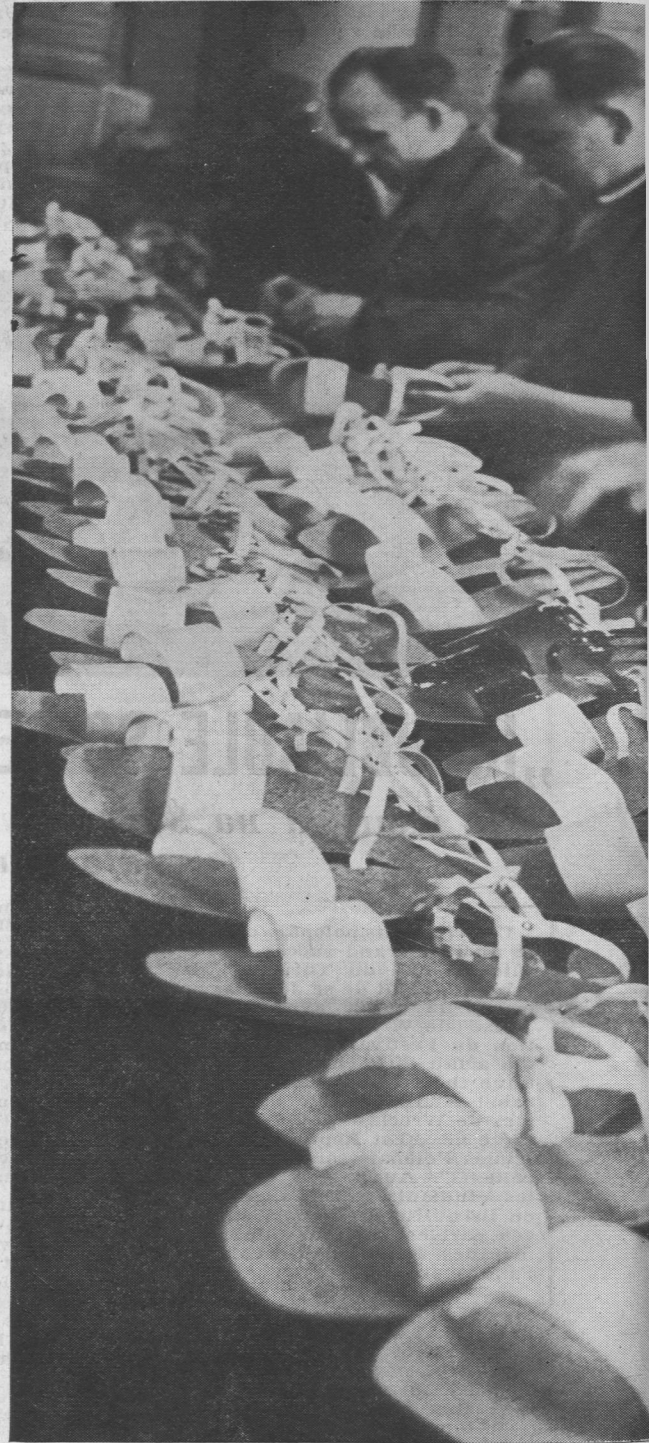
Obecnie cały dozór techniczny i wszyscy inżynierowie zakładów rekrutują się z miejscowego podhalańskiego środowiska. W szkole przyzakładowej uczy się ponad 200 dziewcząt i chłopców, na różnego rodzaju kursy zawodowe uczęszcza ponad 500 osób. Trudno nawet sobie dzisiaj wyobrazić, że wszystko zaczęło w lutym 1955 roku od małego warsztatu i nielicznej ekipy fachowców z Chełmka i Radomia. Zaczęło od garbarstwa i kilku najprostszych wzorów obuwia.

Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skózanego wyprodukowały dotychczas około 30 milionów par butów, z czego blisko milion par sprzedano za granicę i to gdzie — do USA, Anglii, Danii, Szwecji, Belgii, Holandii, ZSRR, Norwegii. Może nie jest to jeszcze dużo, ale jak na początek — bo tak trzeba ocenić pierwszy okres istnienia Zakładów — wcale nieźle. Kilkanaście rodzajów i kilkadziesiąt fasonów butów o różnym przeznaczeniu, dla pań i panów, dla młodzieży i dla dzieci — oto plon działalności kombinatu.

Ale kombinat obuwniczy w Nowym Targu to nie tylko produkcja i dobre zarobki jego pracowników. Kilkanaście tysięcy osób (pracownicy i ich rodziny) korzysta ze społecznej opieki lekarskiej, działają liczne zespoły artystyczne w zakładowym domu kultury, dzięki zakładom zorganizowano kilka zespołów sportowych, m. in. jeden z najlepszych w Kraju klubów hokejowych „Podhale”, i wreszcie — co chyba jest najważniejsze — wybudowano 25 nowoczesnych bloków mieszkalnych, w których zamieszkałi pracownicy zakładów wraz z rodzinami, przenosząc się z wiejskich chałup i ruder podmiejskich. Wystarczy, żeby pokonać się tym, którzy podjęli decyzję budowy wielkiego kombinatu przemysłowego „w szczerym polu” zacofanego gospodarza Podhala, które, jako się rzekło na wstępie, przestaje już być zacofane i zmienia swoje oblicze.

Zdjęcia: Ryszard Dutkiewicz

Początki obuwniczego giganta na Podhalu nie były łatwe. Całą załogę trzeba było nauczyć fachu i obsługi



BUTY



Obecnie Zakłady Obuwnicze w Nowym Targu produkują kilkanaście rodzajów i kilkadziesiąt fasonów butów o różnym przeznaczeniu, na potrzeby rynku krajowego i na eksport. Zakłady wyprodukowały już 30 mln par butów

CEUX QUI connaissent la Pologne savent que le Podhale, était une des régions les plus arriérées du pays où régnaient la misère et le chômage, dont les habitants émigraient en masse. Aujourd'hui, si les agriculteurs et les bergers de Podhale quittent leur terre et leurs troupeaux, ce n'est plus pour partir au loin, mais pour aller travailler à Nowy Targ, et la région souffre non plus d'un chômage chronique, mais bien d'une véritable pénurie de main d'oeuvre.

Remontons dix ans en arrière pour expliquer ce fait. En 1954 on décidait de faire de Nowy Targ, la capitale de la région, un nouveau centre de l'industrie du cuir. Cette décision souleva à l'époque de nombreuses objections. Certains économistes avançaient que le gouvernement aurait à supporter non seulement les frais élevés de la construction mais aussi ceux de la formation d'une main d'oeuvre locale et de son transport à partir des villages et hameaux éparpillés un peu partout dans les montagnes. Ces objections furent cependant écartées puisqu'en Pologne chaque entreprise est considérée du point de vue des besoins sociaux et économiques nationaux. Certains investissements industriels, bien que fort coûteux, sont néanmoins entrepris parce qu'ils contribuent à niveler les différences dans le niveau matériel et culturel des différentes régions.

Les établissements de Nowy Targ emploient actuellement 5.200 personnes et produisent 5 millions de paires de souliers par an. Chaque année, la population de Podhale s'enrichit des 85 millions de zlotys gagnés par le personnel de l'usine. Mais avant que ceci ne se produise, il a fallu surmonter de nombreuses difficultés, gâcher beaucoup de matières premières, arrêter parfois la production à la suite d'une avarie. Tel était en effet le prix qu'il fallait payer pour le manque de qualifications professionnelles et de discipline industrielle des jeunes montagnards, agriculteurs et bergers depuis des siècles, devenus d'un jour à l'autre des ouvriers. Mais les résultats obtenus justifient ce prix et la décision audacieuse prise dix années auparavant.



Podstawowa część załogi to młodzi górale przyuczeni do zawodu w fabrycznej szkole. Młodym pannom z góralskich wiosek matki nie pozwalały początkowo „iść do miasta na robotę”, bo niewiadomo gdzie się trafi. Ale dziewczęta zerwały z uprzedzeniami swego opłótkowego środowiska i stanowią znaczną część załogi

gi nowoczesnych maszyn i taśm produkcyjnych



31 maja obchodzimy „Święto Matki“

Już dzisiaj pomyślcie o podarunkach i życzeniach, które składać będziecie swoim mamusiom. Możecie sami zorganizować łatwą i przyjemną zabawę grupową. W tym celu wykonujemy z bibulek stroiki imitujące kwiatki (mogą to być tylko nakrycia głowy).

Gdy stroiki są gotowe, dzieci stają w szeregu. Jedno z nich mówi wierszyk (tekst zamieszczamy poniżej) dobierając sobie kwiatki spośród towarzyszy zabawy. „Kwiatki” dochodzą kolejno i mówiąc dalsze strofki wierszyka tworzą nowy szereg, który przy ostatniej strofce zawiąza się spiralnie tworząc bukiet.

Bukiecik związany dla mamusi kochanej

Hej, po polu, po łące
zbieram kwiaty pachnące!
Czy to kwiaty, czy to dzieci,
to ułożę z nich bukiecik!

Potrzebna mi firletka,
a będzie nią Anetka!

Potrzebny mi chaberek,
a będzie nim Pioterek!

Potrzebne mi konwalijki —
proszę Zochny i Maryjki!

Potrzebny mi rumianek,
a będzie nim nasz Janek!

Hej, kąkolet!...
Tolek, Lolek i Olek.

No, a teraz mocny sznurek,
dalej Franek, Ryś i Jurek!

Już bukiecik związany
dla mamusi kochanej!
Niech poznają nasze matki,
czy to dzieci, czy to kwiatki?!...



Z torby naszego pocztyliona

Wymienię zdjęcia i fotosy młodych polskich aktorów filmowych i piosenkarzy (oraz udzielię informacji o nich) na zdjęcia aktorek i aktorów francuskich i belgijskich.

Wanda Urbanek
Skolimów k/Warszawy
ul. Wojewódzka 28

*

Pragnę wymieniać polskie znaczki pocztowe na francuskie.

Jerzy Czermak
Warszawa, ul. Obozowa 87 m. 16

*

Wymienię widokówki Nowego Sącza na fotosy gwiazd filmowych, najchętniej Brigitte Bardot i Audrey Hepburn, ale mogą być i inne.

Halina Kazała
Nowy Sącz, ul. Kunegundy 51

FRANCUSCY HARCEERZE O POLSCE
„ROUTES NOUVELLES” pisze:

„Niech żyje Polska!”

W znanym zapewne wielu z Was harcerskim miesięczniku „Routes Nouvelles”, w dwóch kolejnych numerach, ukazały się duże artykuły zatytułowane: „Niech żyje Polska!” Są to wrażenia Annick i Féthy Aarsal z pobytu w Polsce i rozmów z młodzieżą zrzeszoną w Związku Harcerstwa Polskiego.

„Dwanaście dni tego rodzaju podróży było pasjonujących, ale suchy upał lata w klimacie kontynentalnym, długość etapów, różnorodność krajobrazu i obserwacji, zmiana kuchni — Polacy spożywają doskonałe posiłki, o jakiejkolwiek godzinie dnia czy nocy — wszystko to łącznie wywołuje zmęczenie. Lecz gdy zmęczenie minie, pozostanie Wam z Polski wspomnienie i uczucie nadzwyczajnego przywiązania. Wspomnienie młodego narodu liczącego tysiąc lat, pragnącego pokoju, dokonującego niemiernego wysiłku dla podniesienia godności i dobrobytu ludzi zamieszkających w tym kraju. W tym wysiłku uczestniczą w poważnym stopniu polscy harcerze”.

MAŁY TYGODNIK

Nr
78WOJSKO POLSKIE W TYSIĄCLECIU⁽¹⁰⁾

W wieku XVII podstawą utrzymania w wojsku polskim karność i porządek były tzw. „artykuły hetmańskie”, zatwierdzone przez sejm. Zawierały one przepisy, jak żołnierze powinni zachowywać się w czasie marszu, obozowania i w walce. Wyszkołenie wojskowe żołnierze zdobywali zazwyczaj w obozie i na polu walki. Szczególnie starannie szkolono pułkarskich, którzy byli zorganizowani w cechy rzemieślnicze. O zaopatrzenie w żywność starali się sami żołnierze. Podczas kampanii lub pobytu w obozach otrzymywali żołd z kasy państwowej, nabywając żywność od kupców, którzy ciągnęli masowo za każdym taborem wojskowym.

Wojsko polskie za czasów Jana Kazimierza (1648—1668), mimo małej liczebności, stanowiło poważną siłę, z którą wrogiom musieli się liczyć. Przede wszystkim dobre

było współdziałanie na polu bitwy wszystkich trzech rodzajów wojsk lądowych: piechoty, artylerii i kawalerii. Piechota polska dysponowała dużą siłą ognia. Potrafiła w polu szybko sypać szańce, a w czasie



oblężenia wykonywała skomplikowane roboty inżynierskie. Artyleria przodowała wśród tego rodzaju broni innych państw. W walkach na morzu nie małe sukcesy odnosiła polska flota, chociaż nie była liczna.

Największym osiągnięciem w dziedzinie taktyki i strategii wojskowej była wówczas różnorodność w podejmowaniu decyzji na polu bitew. Wojsko polskie unikało szablonu; każda kampania czy bitwa była rozwiązywana przez dowódców w zależności od konkretnych warunków. Śmiałość tych rozwiązań niejednokrotnie zaskakiwała nieprzyjaciela. Na przykład w czasie wielkiej bitwy pod Beresteczkiem w 1651 r. z przeważającymi

siłami nieprzyjaciela wojska królewskie zastosowały nowy szlak, ustawiając w szachownicę, na przemian piechotę i konnicę wspomaganą ogniem artylerii. Wojskami nieprzyjacielskimi Tatarów i Kozaków dowodzili wtedy chan tatarski i hetman zaporoski Bohdan Chmielnicki, który był przywódcą powstania kozackiego na Ukrainie, wchodzącej wówczas w skład Rzeczypospolitej.

Żołnierze polscy z tego okresu przedstawieni są na płaskorzeźbach znajdujących się na grobowcu króla Jana Kazimierza (w zbroi rajtarskiej i w szyzaku z piórami), który możemy obejrzeć w kościele Saint-Germain-des-Près w Paryżu.

Ciężkie walki na Ukrainie osłabiły jednak bardzo polskie siły zbrojne, co było głównym powodem klęsk



Czy wszystko wiecie o okularach?

W powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis” znajdujemy następujący fragment:

„Cezar, pochylony nad stołem i zmrużywszy jedno oko, a trzymając palcami przy drugim okragły, wypolerowany szmaragd, którym stale się posługiwał, patrzył na nich”.

Cezar posługiwał się szmaragdem, aby lepiej widzieć. Tak więc szmaragd spełniał w I wieku naszej ery rolę okularu (nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „oculus” — oko).

Prawdziwe jednak okulary, którymi są szkła optyczne w oprawie, pojawiły się znacznie później. Ale gdzie się one ukazały po raz pierwszy, w jakim kraju i kto pierwszy je zastosował — dokładnie nie wiadomo. Wiemy jednak z całą pewnością, że stosowano je już w końcu XIII wieku. Przypuszcza się, że ich ojczyzną była Wenecja. Najpierw okulary rozpowszechniły się w krajach Europy, później zaś Azji.

W pierwszych okularach stosowano równocześnie szkła podwójnie wypukłe i podwójnie wklęsłe, a oprawę stanowiło ciężkie urządzenie drewniane lub z kości, dopiero później z metalu. Niekiedy stosowano jedno szkło oprawne w rączkę, którą przytrzymywano okular przed okiem.

Ulepszanie okularów postępowało bardzo powoli. Udoskonalano je dopiero w końcu XIX i na początku XX w.

ki w pamiętnym roku 1655, kiedy to całą niemal Polskę zajęły wojska szwedzkie, co tak pięknie opisał Henryk Sienkiewicz w „Potopie”. Doszło wówczas do szeregu klęsk, ale i do wielkich zwycięstw dzięki jowennym talentom znakomitego wodza, hetmana Stefana Czarnieckiego. Szwedzi musieli już w roku 1657 uchodzić z Polski.

Rozwiązanie zagadki zamieszczonej w 74 numerze „MAŁEGO TYGODNIKA” brzmi:

NIT — NIL

Za prawidłowe rozwiązanie dwóch zagadek z poprzednich numerów nagrodę książkową otrzymuje STEFANIA HANS z Belgii.

*

Prawidłowe rozwiązanie zagadki zamieszczonej w numerze 76 „Małego Tygodnika”, a polegającej na dopełnieniu tekstu, brzmi:

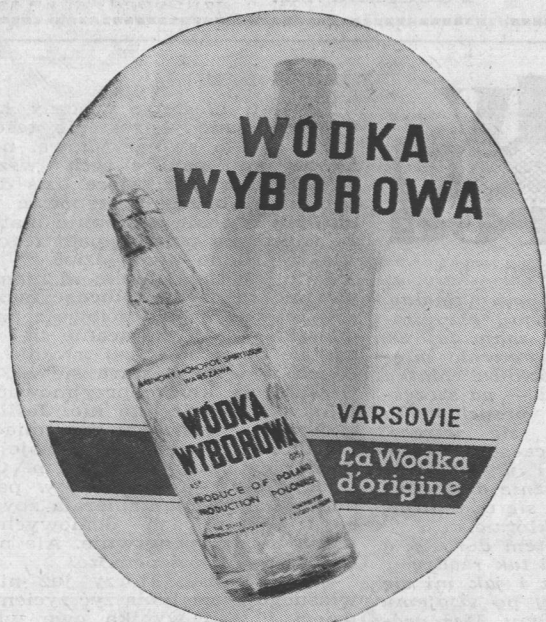
BOCIANIE

**JEDYNY IMPORTER I DYSTRYBUTOR
POLSKIEJ WÓDKI WE FRANCJI**

**ROBERT
DALAKUPEIAN**

22-23, Préau des Eaux-de-Vie
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

**Polska wódka — na każdym stole
świętecznym, imienninowym,
urodzinowym i weselnym!**



WAŻNE: WÓDKĘ PODAJEMY Z LODU,
W MAŁYCH KIELISZKACH
I DO PRYZYTAWEK!

Zwracać uwagę na etykietkę z napisem „Państwo Monopol Spirytusowy Warszawa”. Tylko taka etykietka gwarantuje, że jest to prawdziwa, oryginalna polska wódka wyborowa, 100% ze zboża!

POLECAMY

- „Wódkę Wyborową” ● „Wiśniówkę”
- „Żytniówkę” ● „Extra Żytnią”.

Polskie wódki znajdziesz w każdym sklepie specjalistycznym we Francji!

M. in:

„POLONIA”	— 26, Cours Vitton — LYON
LEBLANC	— 8, Place Richebé — LILLE
WICQUART	— 8, Place Richebé — LILLE
VADI	— 34, rue St. Nicolas — LILLE
HOCHEDÉZ	— 25, rue de la Vieille Comédie — LILLE
POTIE	— 16, Place Rihour — LILLE
(Epicierie Gargantua)	
DEPRESTIER	— 15 ter, rue Gl Sarrail — ROUBAIX
FOURLINIE	— 38, rue Lannoy — ROUBAIX
ONQUIERT	— 12, rue du Collège — ROUBAIX
PIOT (Caves	— 24, rue de la Vieille Poissonnerie — VALENCIENNES
„Au Tastevin”)	
MAGEST	— 8, rue Serpenoise — METZ
BORRI	— Place de la Gare — HAGONDANGE
FRICHE	— rue Foch — HAYANGE
BERNARD	— 38, rue Foch — HAYANGE
MEDOC	— 24, Place du Marché — THIONVILLE
DASTER	— 5, rue Jemmapes — THIONVILLE
FRITZ	— 132, rue Nationale — FORBACH
SCHROEDER	— 108, rue Nationale — FORBACH
GUELY	— 99, rue St. Dizier — NANCY
Chaîne	
„BON MARCHE”	— 53, rue St. Dizier — NANCY
TISSERANT	— 15, Grande Rue — REMIREMONT
AUBERTIN	— 39, rue des Minimes — EPINAL

Jeśli masz trudności z odnalezieniem sklepu z polską wódką, zwracaj się bezpośrednio pod adresem importera we Francji:

ROBERT DALAKUPEIAN

22-23, Préau des Eaux-de-Vie
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

**Centrales électriques
télécommandées**

Dans les centrales thermiques de Haute-Siésie on procède au montage d'appareils automatiques. Comme les installations semblables des autres centrales électriques polonaises, ces appareils seront reliés au dispatching central de Varsovie, équipé d'un cerveau électronique.

Le réseau de haute-tension polonais est relié à ceux des pays voisins. Jusqu'à présent les dispositions concernant les échanges de puissance disponible sont données par téléphone. Le dispatching central n'en connaît les effets qu'après 10—15 minutes, délai trop long.

De là vient l'importance des travaux d'automatisation entrepris qui remèneront ce délai à quelques dizaines de secondes.

Ce système de télécommande automatique englobera 21 centrales équipées de 86 turbo-générateurs.

**La physique est chez les Danysz
une affaire de famille**

Les recherches qui ont valu au professeur Danysz de la Section de Physique Expérimentale à l'Université de Varsovie le prix 1963 du Comité pour l'utilisation pacifique de l'énergie nucléaire auprès de l'Académie Polonaise des Sciences sont relativement récentes, elles ont commencé il y a à peine 10 ans.

C'est alors que le prof. Danysz rapporta d'Angleterre le premier bloc d'émulsion ultra-sensible, impressionné dans la stratosphère. Ce fut

**POUR BOIRE
L'EAU DE MER**

Deux nouveaux types d'évaporateurs d'eau de mer dus aux projets de l'ingénieur Krzysko ont été soumis aux essais dans les laboratoires des chantiers navals de Gdańsk. Ils ont respectivement un rendement de 6 et 12 tonnes d'eau potable par 24 heures.

La méthode est simple et bon marché. L'eau provenant du système de refroidissement des moteurs, ayant une température de 50—60°, amène à ébullition l'eau de mer contenue dans un réservoir à basse pression.

A l'analyse, l'eau potable obtenue par ce moyen accuse une teneur de 10 à 40 milligrammes de sel au litre. Rappelons que l'eau de puits contient jusqu'à 100 milligrammes de sels divers et l'eau océanique — environ 30 mille. L'eau obtenue dans les évaporateurs peut donc être utilisée pour les besoins de l'équipage et aussi — en raison de sa douceur — pour le refroidissement des moteurs.

**Des transformateurs géants
de Saint-Ouen pour Turoszów**

Les usines Alstom de Saint-Ouen ont construit un transformateur géant pour la centrale électrique polonaise de Turoszów en Basse-Silésie. Le transformateur pèse 152 tonnes, aussi les chemins de fer polonais ont envoyé en France un wagon spécial à 16 essieux. A son tour ce wagon, équipé de dispositifs spéciaux facilitant le transport de machines à grand encombrement, a éveillé l'intérêt des spécialistes français. Un second transformateur a pris le même chemin ce mois-ci et un reportage lui sera consacré dans nos colonnes.



UNE PHOTO DE FAMILLE?

C'est vraiment une photo de famille. Depuis le temps que les techniciens et ouvriers de l'entreprise de montage de constructions métalliques „MOSTOSTAL” travaillent ensemble, ils se sentent parmi eux en famille. Ils ne comptent plus les ponts, les viaducs, les hangars, les immeu-

bles-tours qu'ils ont à leur actif.

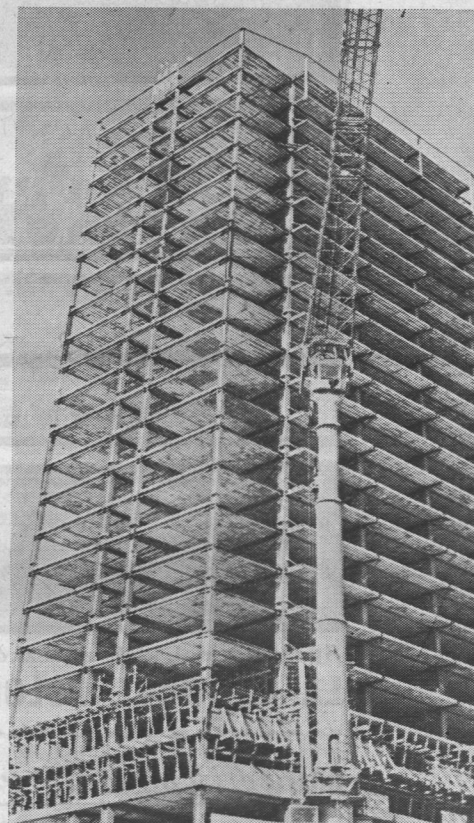
Dernièrement ils ont terminé à Varsovie le squelette d'acier d'un immeuble de 21 étages destiné aux centrales polonaises de commerce extérieur. C'est à cette occasion qu'a été prise la photo de l'équipe de montage que nous reproduisons. Et une fois „le petit oiseau” envolé, tous sont partis vers un nouveau chantier de la capitale.

le début des travaux polonais dans le domaine de la physique des hautes énergies et des particules élémentaires.

Homme énergique, le professeur Danysz mène en commun avec le prof. Jerzy Pniewski et un groupe de savants plus jeunes, titulaires d'un prix d'Etat, des recherches d'envergure sur les „hypernoyaux”. Chargé par surcroît de nombreuses responsabilités de direction et de consultation, il trouve quand même le temps pour des rendez-vous avec la nature, pour pratiquer la navigation à voile et la chasse. En son temps, étant alors directeur adjoint de l'Institut Unifié de Recherches Nucléaires de Douvna en URSS, il était le champion non couronné des pêcheurs à la ligne de la Wolga et de la Mer de Moscou.

Rappelons que le nom du professeur Danysz est également lié à Paris où son grand-père travaillait à l'Institut Pasteur et où son père était assistant de Marie Curie-Sklodowska.

Interrogé sur sa première rencontre avec la physique, le prof. Danysz nous a répondu: — La physique a toujours été pour nous une affaire de famille...



- Alliance Internationale de Tourisme
- Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze

**GRAND RALLYE INTERNATIONAL
DE CYCLO-TOURISME 1964**

Ruciane, pittoresque localité en plein centre de la Mazurie, la contrée au mille lacs, sera le but d'un grand rallye cyclotouriste organisé par l'Alliance Internationale de Tourisme (AIT) et la Société Polonaise de Tourisme et de Chorographie (PTTK), du 3 au 16 août 1964.

A ce rallye en étoile, le lieu de départ étant à la convenance des participants, pourront prendre part tous les touristes polonais ou étrangers sur bicyclettes, tandems, mopeds ou scooters. Les jeunes de moins de 18 ans doivent avoir l'autorisation de leurs parents ou tuteurs.

Les cartes d'inscription au Rallye doivent être envoyées avant le 10 juin au Comité d'Organisation „AIT-PTTK” — Varsovie, Senatorska 5. Le Comité fera parvenir aux inscrits les cartes de participa-

tion et tous les renseignements nécessaires.

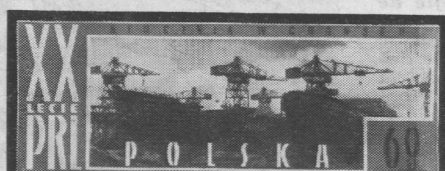
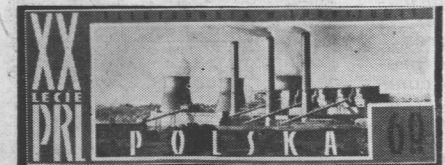
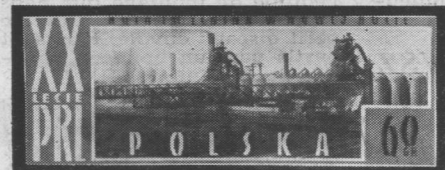
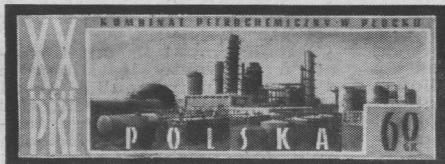
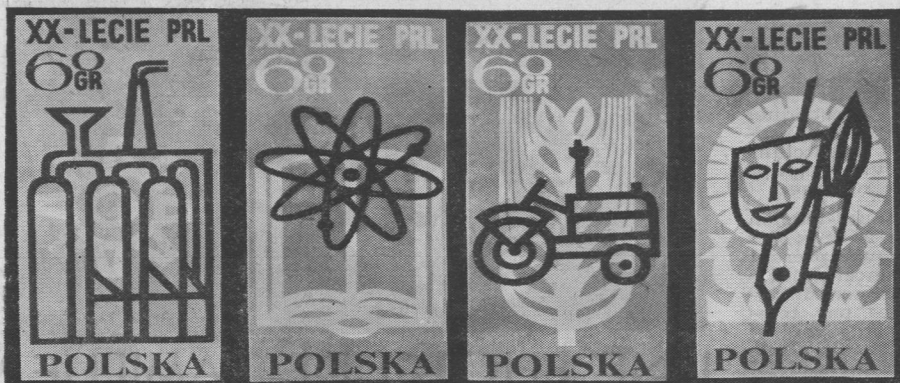
Le départ devra se faire entre le 3 et le 11 août au plus tard. L'arrivée à Ruciane doit se faire au plus tard le 13 août, la clôture du Rallye ayant lieu le 16.

Sur le trajet les participants pourvoient eux-mêmes à leur hébergement. A Ruciane, un campement (avec bungalows) est réservé à ceux qui en feront la demande sur leur carte d'inscription. Un riche programme d'excursions et de divertissements sera préparé.

D'autre part, avec leur carte de participation, les inscrits recevront une liste d'itinéraires polonais les plus intéressants à partir des postes-frontière.

Sous certaines conditions (les détails seront envoyés par les organisateurs) les participants recevront des insignes.

KĄCIK FILATELISTY



Na XX-lecie Polski Ludowej

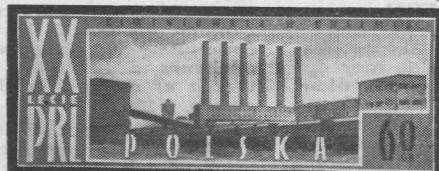
Dla uczczenia wielkiej rocznicy wyzwolenia Polski spod okupacji hitlerowskiej wydana zostanie seria złożona z 12 znaczków pn. „XX-lecie PRL”. Dwa pierwsze znaczki tej serii ukazały się już 15 kwietnia (informowaliśmy o tym w naszym kąciku w numerze 9 „Tygodnika Polskiego” z 1 marca br.). Pozostałe 10 znaczków (których reprodukcje zamieszczamy) ukaże się w lipcu br. Wszystkie znaczki mają wartość 60 gr. 4 znaczki przedstawiają symbole przemysłu, rolnictwa, kultury i sztuki, nauki i oświaty. Na pozostałych sześciu umieszczono reprodukcje wielkich polskich zakładów przemysłowych.

Znaczki projektowali artyści-plastycy: T. Michalak i St. Małecki. Wykonane będą techniką stalorytniczną i rotograniową, w nakładzie po 6 milionów sztuk każdy.

Formaty znaczków: 27 × 54 mm (4 znaczki) i 54 × 27 mm (6 znaczków).

em

Une série de 12 vignettes marquera dans la philatélie le XX anniversaire de la libération de la Pologne. Deux timbres de cette série ayant déjà paru, nous reproduisons ici les 10 autres qui paraîtront en juillet. Ils ont tous la valeur de 60 gr, et leur format horizontal ou vertical est de 27 x 54.



Sprzedaż polskich znaczków pocztowych prowadzi we Francji firma **LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot, Paris IXe**

„Może „Tygodnik Polski” mi doradzi?”

mówi — MICHEL LAURENT

Data urodzin Michela Laurenta, święto Bożego Narodzenia 1944, pozostała do dziś w pamięci Tunezyjczyków jako dzień wyjątkowy. Przyczyną tego nie były urodziny Michela, ale zjawisko, które mieszkańców upalnego Tunisu wprowadziło w zdumienie — w dniu tym padał w ich mieście śnieg. Niezwykłość dnia urodzin nie wpłynęła bynajmniej na dzieciństwo Michela, które spędził w jak najbardziej normalnej atmosferze rodzinnej w towarzystwie trzech braci. Ojciec Michela jest z pochodzenia Tunezyjczykiem, a matka Francuzką.

Większość naszych Czytelników zna zapewne piosenki tego utalentowanego kompozytora, autora i piosenkarza, którego głos przy pomina nam bardzo słynnego Elvisa Presleya, „bożyszczą bożyszcz”. Świadomość tego podobieństwa wpływa zapewne i na charakter piosenek Michela Laurenta. Przypominamy jego ostatnią płytę z czterema piosenkami: „Je pleure ma peine”, „Et je vais t'oublier”, „Avant de sortir”, „Mes Copains me diraient”.

— Co Pana skłoniło do kariery piosenkarza?

— Rodzice dali mi w dniu ukończenia 12 lat wymarzony od dawna prezent: gitarę. Od tej chwili nie rozstałem się już z nią. Gitara uległa ewolucji, stała się elektryczna, ale ja nie mogę sobie wyobrazić siebie bez gitary w ręku.

Zacząłem grać w orkiestrze już w Tunisie, a następnie w Paryżu, dokąd przenieśli się moi rodzice. Studiowałem jednocześnie w Szkole Muzycznej kompozycje. Potem stałem się solistą w wielu zespołach „rocka” i „twista”. Pewnego dnia spotkałem słynnego gi-

tarzystę Mickey Bakera, który po wysłuchaniu paru moich piosenek, skontaktował mnie natychmiast z firmą DECCA i w kilka dni potem nagrałem swoją pierwszą płytę. Staliśmy się też współautorami z Mikey i do dziś wszystkie moje piosenki podpisujemy razem.

— Co Pan najbardziej lubi oprócz piosenkarstwa?

— Kocham najbardziej MUZYKĘ, jest ona zawsze na pierwszym planie w moim życiu!

— Czy wie Pan coś o Polsce?

— Bardzo dużo! To znaczy może nie dużo w porównaniu z Polakami, ale wydaje mi się, że wiem więcej niż przeciętny cudzoziemiec. Powód mego zainteresowania Polską jest podwójny: najpierw jak większość Tunezyjczyków i Francuzów mam już jakąś naturalną sympatię dla Polski z racji jej roli w historii światowej i jej umiłowania wolności w tym szerokim, nie tylko do własnego kraju odnoszącym się pojęciu. Ta sympatia skłaniała mnie od dziecka do interesowania się historią, muzyką i sztuką polską. Drugim powodem jest fakt, że mam ciotkę Polkę, która nauczyła mnie wielu słów i zdań po polsku... Wydaje mi się, w przeciwieństwie do ogólnego pojęcia, że język polski wcale nie jest taki trudny. Mam zamiar w niedalekiej przyszłości nagrać kilka płyt w różnych języ-

ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ, DAMSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE — PIĘKNA KOLEKCJA NA ROK 1964!
 - ▲ ELEGANCKIE UBRANIA I SUKNIE ŚLUBNE ORAZ UBIORY DO PIERWSZEJ KOMUNII!
 - ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
- UDZIELAMY 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości: PŁÓTNO NA WSYPY ☉ PUCH I PIERZE ☉ BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Kocham męża i tworzymy zgodną, szczęśliwą rodzinę. Jesteśmy już piętnaście lat po ślubie. Ja mam lat 38, mąż 42. Jedyne nieporozumienia między nami powoduje teściowa. Matka męża z nami nie mieszka — na szczęście. Ale bardzo często przychodzi i wtedy do uszyńskiego się wtrąca, wszystko krytykuje, a szczególnie moje gospodarstwo, kuchnię i wychowanie dzieci. Mnie to tak strasznie denerwuje, że zupełnie nie mogę się opamiętać, no i zawsze wynikają kłótnie.

Ja uważam, że już jestem dorosła, a właściwie prawie stara, i tak rządę w moim domu, jak umiem i jak mi się podoba. Matka chciałaby po swojemu i dlatego ciągle się kłócimy. Mąż próbuje nas godzić, ale przeważnie trzyma stronę swojej matki, i to mi znowu działa na nerwy. Przecież jemu łatwiej niż mnie powiedzieć jej parę słów prawdy, czyli żeby przestała się do nas wtrącać. Ale on nie chce tego zrobić. W końcu, jak teściowa wreszcie wychodzi, to my z mężem zaczynamy się kłócić. Zupełnie nie wiem, jak mam postępować.

Czy to musi być w każdym domu, że teściowa i synowa są wrogami? Czy teściowie nie mogą zrozumieć, że ich synowe lubią się rzadzić po swojemu i nie chcą słuchać ich rad. Bardzo proszę, niech mi pani poradzi, jak postępować, bo się obawiam, że skończy się na tym, że zniechęcę nie tylko teściową, ale i kochanego męża.

SYNOWA



kach, chciałbym też nagrać i po polsku, tylko muszę oczywiście znaleźć kogoś, kto mi napisze polski tekst do moich piosenek. Może „Tygodnik Polski” coś mi doradzi?

Pytanie to kierujemy do naszych Czytelników, zwłaszcza tych, którzy znają piosenki Michela Laurenta.

Przypominamy, że ostatnio wyszła najnowsza płyta Michela Laurent z piosenkami: „Lorsque tu chantes et dances”, „Joyeux anniversaire”, „En ce moment” i „Dans mes chansons”.

DROGA PANI!

To jest, niestety, wieczny konflikt. Gdy pani kiedyś zostanie teściową i będzie miała swoją synową, na pewno zapomni pani o tych wszystkich gorzkich słowach, które dziś do mnie napisała i będzie postępować tak samo, jak obecnie postępuje matka męża. Może nie popełni pani tego błędu. Ale to trudno przewidzieć.

Jaka jest rada? Moim zdaniem najlepiej nie reagować. Słuchać uwag i nie dyskutować. Jeśli teściowa z panią nie mieszka — jej „wtrącanie się” ogranicza się tylko do czasu trwania wizyty. Niech więc pani stara się nie denerwować, nie kłócić, przyjmować uwagi i nie odpowiadać na nie. Jeśli chodzi o męża, to musi pani zrozumieć, że on nie może zwracać uwag swojej matce, która jest waszym gościem. Co najwyżej, może ją poprosić, w pani nieobecności, by nie zabierała zbyt często głosu w sprawach domowych, bo to panią bardzo denerwuje. Ale nie wiadomo, czy to coś pomoże.

Starsi ludzie, którzy już nie mają własnego życia, lubią żyć życiem swych dzieci i stąd wynika owe wtrącanie się. Nie ze złej woli, nie z niechęci do pani, tylko z pragnienia aktywnego udziału w życiu rodzinnym. Niech pani postara się to zrozumieć i niech pani wyobrazi sobie za 20 lat w roli „teściowej”. Wszystko zrozumieć, znaczy wszystko wybaczyć — mówi stare, mądre przysłowie.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Mam 23 lata. Od pięciu lat jestem przyjaciółm, w pełnym tego słowa znaczeniu, pewnej pani, starszej ode mnie o dobrych piętnaście lat, albo i więcej, bo ona się nie przyznaje do swojego prawdziwego wieku. Jak to się stało, nie muszę chyba pani tłumaczyć. Jakoś tak się złożyło, jak zwykle w życiu. Ale teraz ta sprawa zaczyna mi okropnie ciążyć i przeszkadzać. Ona uważa, że ma do mnie prawa. Kontroluje każdy mój krok. Gdy zobaczy mnie na ulicy z koleżanką, robi straszne awantury i sceny zazdrości.

Dłużej tego nie mogę znieść. Chciałbym się ożenić i żyć jak wszyscy chłopcy w moim wieku. Mieć dziewczynę, kolegów. A oni zaczynają się ze mnie wysmiewać i, co gorsza, uważają, że ja mam jakieś korzyści materialne z tego związku. To nieprawda. Po prostu nie umiem tego skończyć, nie umiem, jak to się mówi, odejść, bo się boję scen i awantur. Błagam, niech mi pani poradzi, jak postąpić.

MŁODY

DROGI PANIE!

Nie ma innej rady — trzeba odejść. Trzeba skończyć ten romans. Należy to uczynić kulturalnie, bez awantur, ale stanowczo. Pana historia jest dość powszechna w życiu. Rzadko jednak trwa zbyt długo. Wynika to prawdopodobnie z pana słabej woli i z silnej woli tamtej kobiety.

Sądzę, że ona pana naprawdę kocha. Związek z panem przedłuża jej młodość i dlatego tak się kurczowo pana trzyma. Niemniej byłoby bezsensowne kontynuowanie istniejącego stanu. Trzeba przestać bywać i widywać tę kobietę. Najlepiej byłoby, gdyby pan wyjechał na parę miesięcy. Może istnieje taka szansa? Jeśli nie, musi pan się po prostu wyrwać. Gdy pan ją spotka, a ona zapyta — powiedz mi wprost — dłużej nie mogę tak żyć. Bardzo przepraszam.

Radziłabym panu jak najszybciej przeprowadzić tę operację. Dla dobra was obojga. Jest to przygoda bez żadnej przyszłości.

ANNA

D. DOWOJNA - BIENAIME

**TLUMACZKA
PRZYŚIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU**

**Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji**

**23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)**

**TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE**

Kobiety w przestworzach (II)

Bohaterstwo i niezwykle wyczyny powietrzne kobiet zawsze budziły i budzą podziw zarówno dawniej, kiedy pierwsza kobieta odbyła lot balonem (pisał o tym w poprzednim numerze „Tygodnika”), jak i dziś w erze lotów kosmicznych. Polskie kobiety przestworzy nie dotarły wprawdzie do Kosmosu, ale wiele z nich w ciągu powojennego dwudziestolecia zapisało

się złotymi zgłoskami w historii lotnictwa. Szeroko znane w świecie są polskie pilotki szybowcowe. Kilka z nich posiada rzadką nawet wśród mężczyzn-pilotów szybowcowych Diamentową Odznakę.

Jako pierwsza z Polek i druga na świecie Diamentową Odznakę Szybowcową zdobyła **Wanda Szemplińska-Stupnicka**. Zapisała się w historii szybownictwa jako wielokrotna rekordzistka. Na pokazach szybowcowych w Delhi pilotowała dwumiejscowy szybowiec „Bocian”, na pokładzie którego leciał premier Indii Nehru. Inna wybitna szybowniczka Polski i świata **Pelagia Majewska** jest zarazem pilotem samolotowym i skoczkiem spadochronowym. Do roku 1963 ustanowiła 15 rekordów międzynarodowych i czterokrotnie zdobyła tytuł szybowcowej mistrzyni Polski. Jako druga w Polsce i trzecia na świecie zdobyła Diamentową Odznakę Szybowcową. Jako drugiej kobiecie na świecie przyznano jej również najwyższe odznaczenie szybowcowe — Medal Lilienthala. **Danuta Zachara** jest również rekordzistką świata i posiada Diamentową Odznakę.

Brak miejsca nie pozwala na szersze omówienie osiągnięć polskich szybowniczek. Poznajmy je chociaż z nazwisk: Są to: **Lucyna Bajewska, Adela Dankowska, Zofia Gadomska, Helena Hryńko, Alicja Kucharska, Barbara Maciąg**.

Kobiety latają również na samolotach wojskowych. Szczególnymi osiągnięciami szczytu się pilot lotnictwa wojskowego **ppłk Irena Karpik**. Przez pewien okres była instruktorem w lotniczej szkole podchorążych i wyszkoliła wielu młodych polskich pilotów. Zaczęła latać pod koniec wojny w 1945 r. i wylatała w

powietrzu ponad trzy tysiące godzin. Również inna kobieta, **mjr Zofia Andrychowska-Dziewiszek** w ciągu ostatnich lat szkoliła podchorążych w Oficerskiej Szkole Lotniczej. **Kpt. Bronisława Dudek-Kamińska** jest także pilotem lotnictwa wojskowego i też szkoliła podchorążych. Obecnie lata na samolotach transportowo-komunikacyjnych. Rzecz to niezwykła ale prawdziwa, że wyniki szkolenia podchorążych instruuowanych przez kobiety są lepsze niż przy szkoleniu przez pilotów-mężczyzn.

Nie mniejszymi osiągnięciami mogą poszczycić się polskie spadochroniarki. Jedną z najlepszych jest **Romana Skutalska**, rekordzistka świata i Kraju. W roku 1955 uzyskała dla Polski pierwszy kobiecy rekord międzynarodowy (skok z wysokości 1000 m z opóźnionym otwarciem spadochronu na celność lądowania). Inna spadochroniarka, **Maria Puchar**, największy sukces odniosła na spadochronowych mistrzostwach świata w USA (1962 r.), gdzie w klasyfikacji indywidualnej zajęła czwarte miejsce. **Antonina Chmielarczyk**, czterokrotna spadochronowa mistrzyni Polski, na mistrzostwach świata w Bratysławie (1958 r.) była członkiem ekipy kobiet, które zdobyły dla polskich barw zespołowe wicemistrzostwo świata w klasyfikacji drużynowej. Do końca 1963 r. wykonała 840 skoków. Trzeba tu dodać, że sport spadochronowy jest bardzo popularny wśród kobiet w Polsce.

Wspomnieć należy wreszcie o tzw. „gospodyniach nieba”, stewardessach polskich samolotów komunikacyjnych. Obecnie w PLL „LOT” pracuje 38 stewardess. Jedną z nich, **Mila Stoczkowska**, przeleciała ponad 2 miliony kilometrów,



Kpt. pilot Dudek-Kamińska



Spadochroniarka M. Puchar

a dwie inne: **Julita Kaiser** i **Krystyna Szymańska** — po milionie kilometrów.

Kobiety pracują również w dziale techniczno-inżynierskim lotnictwa, w kontroli ruchu lotniczego, na stanowiskach zawiadowców lotnisk. Tak więc mają poważny udział w służbie powietrznej i poważne osiągnięcia w podbojach przestworzy.

(Opracowano według artykułu mgr Jerzego R. Koniecznego)

**Żyłka
DLA
KOBIEC**

● **ANITA ECKBERG OTRZYMAŁA NIEDAWNO** niezwykle prezent. Rząd Tunezji przesłał jej dwa młode wielbłądy. Ponieważ aktorka nie ma zamiaru podróżować przez Saharę, wielbłądy powędrowały do rzymskiego ZOO.

● **AKTYWNA DZIAŁACZKA BRITYJSKIEGO** „Komitetu 100” Pat Arrowsmith skazana została na karę 6 miesięcy więzienia za udział w demonstracji brytyjskich bojowników o pokój, zorganizowanej w pobliżu amerykańskiej bazy lotniczej w Ruislip.

**ODZIEŻ
GOTOWA I NA MIARĘ**

dla PAŃ i PANÓW

oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

■ DUŻY WYBÓR

■ WYSOKA JAKOŚĆ

■ NISKIE CENY

AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI

**JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille
VALENCIENNES**
(naprzeciw koszar)

— Nikt.
— Pusty?
— E — gdzieś tam! Papuś, ona nic nie wie, nic a nic nie wie. Skandal! Najzupelniejsza cielęcinka wielkanocna...
— Jakże można tak mówić o cudzoziemce? Pojedzie na Majdan — to zrozumie.
— Czekaj no — zacznę ja cię uświadamiać! Patrz — tam jest Majdan. Widzisz — już światła w nim błyskają. Jedno światło, drugie, o, trzecie... To wielkie okno, co teraz zabłysło, to hala stolarska, a tamto nad nim — to sanatorium...
— Ewa wyteżyła wzrok w fioletowe cienie. Przed oczyma jej wznosił się łańcuch leśnych gór, owiany tam i sam mgłami brzóz. Gdzieś tam czerniał szeroki błam sosnowego tegoboru — dalej nagie zbrocza, porośnięte jałowcem i uwieńczone ospiskami skał.
— Czy tu jest wasza rezydencja? — spytała Ewa szeptem, nachylna do Marty.
— Rezydencja! Niewiasto sztydząca... My nie mamy żadnej rezydencji, gdyż jesteśmy ludzie ubodzy. Zbiędniata szlachta, do usług! Mamy tylko jedną izbę i ogród, który uprawiamy sami przy pomocy ogrodniczka.
— A te konie czyje, a te warsztaty, o których mówisz?
— Konie są zakładowe, sanatoryjne, fabryczne — wszystkich. A warsztaty są nasze — nie moje ani twoje, tylko nasze, gromadzkie, ojcyste.
— Ewa słuchała z nie dającym się ukryć rozczarowaniem. Stary pan uśmiechał się chytrze i ironicznie, rzucając zabawnie oczyma na prawo i na lewo, jakby pilnie lustrował koła wolanta.
— Nic nie wiesz, nie jeszcze nie wiesz, blondyneczko, Diano podeptała przez jelenie... — pieściła się z nią Marta. — Słuchaj! Wszystko ci opowiem w krótkim skróceniu, w tyfusieńkim konspiekcje. Otwieraj uszy! Mój papuś nazywa się Bodzanta. Bodzanta! Wiesz już teraz? Bodzantowie byli zawsze magnaterią, chadzali z królami i obok królów, nadawali się nieraz przeciwko królom. Różnie bywało. Lubili „ojczyzną miłą”, ale i o sobie nie zapominali. Ostatnimi czasy — recytowała z zabawnym patosem — dosięgli przez związki rodzinne z najpierwszymi w Polsce domami — Himalajów bogactwa. Dostatek, zaszczyty, nawet wielkość pchały się do ich siedzib drzwiami i oknami. Bez trudu można by się wylegitymować z kuzynostwa z Burbonami, a rozmaitych pseudo-królów w rodzinie... na kopy! Modłać się (obłudnie) po kościołach, wzdychali, że to Bóg dał im tyle bogactwa. Tymczasem dały im tyle bogactwa żeniactki, sukcesje, procesy, intrygi, praca ludu, no i karty. Bodzanta krzywił się i kiwał niecierpliwie. Marta ciągnęła:
— Mój dziadzius był jednym z najbogatszych panów. Mój papuś odziedziczył fortunę — paluszki lizać! Wszystkie folwarki, które

— Klasztor?!
— Klasztor, ale taki, co z niego zakonnice często gęsto za męża idą. Choć i nie wszystkie...
— Ale zawsze klasztor? Co?
— E, tak się ta mówi... Folwark — i basta. Obory, mleczarnie, serownie, truskawkarnia, warzywa, przerabianie owoców, wazelnia konfiturów, biura... No i tak. Pewnie pani, tak mi się widzi, do biura się nada.
— A to tam są i inne kobiety?
— Czy są kobiety... inne? Ano jakże. Przecie ich tam będzie — e — chyba ze dwieście.
— Kobiet?
— No. Wszystko, co niby dawniej z grzeszkami...
— A teraz tam robią, w tym folwarku? To cóż to są — jakieś ciężkie roboty?
— Jakie roboty tam idą — ba-ba!
— Furman zamilkł i zamyślił się. Ewa doznała dziwnego wrażenia. Lęk i ściskanie serca! Chwyciła ręką ucho swojej walizki, żeby ją porwać i uciekać co tchu w piersiach! Ciemne mgły zastąpiły oczy. Oparła się o wachlarz pojazdu i patrząc w ziemię rozmyślała głęboko. Wtem posłyszała obok siebie prześliczny — prześliczny głos dziewczęcy:
— Papuś! Ta?
— Ewa podniosła głowę. Naprzeciwko niej, we drzwiach hotelu stała panienska piętnasto-, szesnastoletnia. Była szczupła, o ciemnopopielatych włosach i szarych, świetlistych oczach. Piękne jej usteczka były rozchylone i niewymowny uśmiech, jak woń różana, na nich leżał. Nie wiedząc o tym, że idzie, panienska szła ku Ewie. Ciągnęła ojca za rękaw i mówiła do niego z cicha, ale tak, że Ewa słyszała:
— Jaka ładna, ach, jaka ładna! Papuś, jaka ładna! Gdzieś ją znalazł? Ani na chwilę nie spuszczał oką z twarzy Ewy, zbliżyła się do niej i wzięła za rękę. Jej oczy, podobnie jak u ojca mądre i przenikliwe, sondowały głęboko:
— Jak pani na imię? — szepnęła.
— Ewa.
— A włosy nie malowane, nie? Prawda, że nie? Bo nie znoszę malowanych włosów. Niektóre przyjeżdżają z malowanymi włosami. Jest to rude jak i, jak muł w stawie, albo ordynarnie jaskrawe. Pani ma jasne włosy, ale melodyjnie jasne. Pani lubi rozmawiać?
— Nie wiem, czy mogę z panią rozmawiać? — spytała Ewa, spoglądając na Bodzantę.
— Proszę... — rzekł. — Moja córka jest ze mną zawsze wśród naszych pracownic.
— Mnie na imię Marta... — rzekła panienska. — Jestem teraz praktykantką w ochronach, ale się chcę przenieść do społecznych. Chcę pra-

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

116

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posadzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha, na widok którego król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Wypakuje go podstępem Maciek. Po powrocie z Litwy król poślubia księżnę Katarzynę. Twardowski przy pomocy Bianki, która wyznaje mu swą miłość, ukrywa się dalej. Za jej namową przybrał też nazwisko jej brata, Włocha Durccini Campoletti, co umożliwiło mu uzyskanie dyplomu doktorskiego, pozwalającego na praktykę lekarską. Zgodnie z panującym zwyczajem Twardowski wydaje ucztę dla profesorów i znajomych.

Maciek, także po włosku przebrany, z marszałkowską lagą w ręku baczył na służbę i wskazywał przybywającym miejsca.

Stypek był oszołomiony przepychem przyjęcia.

— Bogatszy jesteś, niż myślałem. A dia-



↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

czego siostra twoja nie ma? — pytał Twardowskiego z goryczą.

— Wszystko, co mam, nie dziedziczne, ale sobie zawdzięczam!... — odrzekł twardo Campoletti.

Nie tylko Stypek, ale wszyscy goście dziwili się bogactwu sprzętów, piękności makat i kobierców na ścianach, wspaniałości zastawy. Ale szczególne poruszenie wzbudziła zupełna nowość: dwurożne widełki położone obok łyżek przed każdym siedzeniem, a także białe „tuwale” do wycierania rąk.

— Co za wymysł? Miast ludzkich palców diabelskie pazury!... I tak na nie wtykać trza będzie palcami!... Italskie koncepta!... — zwrócił się rajca Ogorzałek do księdza Janeczki, który był został prokuratorem Alma Mater.

— Ja bo zawsze z sobą własny nóż i łyżkę noszę! — wmieszał się burmistrz.

— Wierę, że to pewniejsza! — zgodził się grzecznie ksiądz prokurator. — Ale od nowin też usuwać się nie lża; jest swój dowcip w tych widełkach!

Rozmowę im przerwał stuk marszałkowskiej laski. Już wszyscy siedzieli za stołami, już służba rozniosła talerze z pierwszym danem, już podczaszowie rozlewali wino w kielichy. Za chwilę powstał gospodarz i trzymając w ręku pełną krużę wina, wygłosił po łacinie długą i piękną orację, dziękując Akademii za licencjat, wychwalając Rzeczpospolitą i miasto stołeczne Kraków za ich wolności, za gościnność, za kwitnienie nauk i swobody wszelkie, z których ludzie tu korzystają więcej niż gdziekolwiek na ziemi... Dziękował gościom za liczne przybycie

i wznosił toast za króla i królową, za wielkoraadców i senat, i sejm, za stołeczne miasto Kraków, za Akademię, za wszystkich ludzi dobrej woli i myśli...

Bardzo się przemówienie wszystkim podobało i wszyscy, odczo zerwawszy się, pili wino do dna.

— Dziwno mi, tak mi dziwno!... — zaszeptali ksiądz Janeczka do siedzącego po drugiej stronie magistra Latosza. — Ten gospodarz, ten Campoletti, tak podobien jest do Twardowskiego nie tylko z twarzy, ale z ruchu i mowy, że gdyby nie ta czarna jego broda i nie ta siostra, co się do niego przyznała, przysięgłbym, że to nasz niezapomniany kolega! Choć tyle już czasu upłynęło, kiedym był bakałarzem... Mój Boże!... Starzejemy się!

— Igraszka niezwyčajna natury!... Uczeni notowali niejedno takie podobieństwo w historii... Nawet zwą ich sobowtóry... Twardowski zaś umarł, zabity w turnieju. Powiadał mi taki, co na własne oczy krew jego i ciało widział. Dużo on nieszczęścia naszej rodzinie przyniósł, ale szkoda go, bo wiele mógł w nauce!... — odrzekł smutnie astrolog.

— Zdolny był, trza przyznać, ino umysł jego w złą skierował się stronę... Złe czynią ci, co nie w księgach świętych, ale w przyrodzie szukają rozwiązania zagadek... Łatwo dostają się w sidła magii... Bóg, widać, nie chciał nam odkryć więcej tajemnic nad te, co dał w swych pismach objawionych...

Astrolog nie odpowiadał, jadł mięso i chleb maczał w sosie, biorąc je w palce z pominięciem „diabelskich pazurów” widełek.

— Cichajmy!... Zda się, ksiądz rektor będzie mówił!... — dodał z nabożeństwem prokurator Janeczka.

Służba roznosiła już drugie danie i podczaszy nalewał znów kubki winem. Marszałek znów stuknął laską w podłogę, mówca wstał, odchrząknął i zaczął po polsku:

— Dwie rzeczy człeka szlachcą — obyczaj a rozum: obyczaje z cnót pochodzą, a rozum z nauk...

Ale wnet przeszedł ksiądz rektor na łacinę, aby Włoch mógł lepiej go wyrozumieć. Więć w długim wywodzie wspomniął, jako medycyna jest jedną z pierwszych nauk, jako już w głębszej starożytności uprawiał ją Eskulap, syn Apollina, który został stracon

cować w muzeum. Wiem, że Wolski ponury jest jak wieża w Chęcinach, a jednak Anastazja wytrzymała przy nim.

— Siadajmy! Wieczór blisko — zawołał Bodzanta.

Panna Marta zapięła szczerze swój płaszczyk do samej ziemi z żaglowego płótna. Miała na głowie płytki, słomkowy kapeluszek opasany dużym (na modę angielską) wualem koloru szkarłatnego. Wsiadając do powozu Ewa podniosła oczy. Coś sobie przez chwilę przypomniała, coś bolesnego i rozkosznego zarazem. Tajny, przesywający dreszcz... Nie mogła odnaleźć wszystkimi władzami duszy tej treści, która przenikała serce. I oto nagle zapłakała przed samą sobą — tajnie, wewnętrznie... Znalazła...

— Księżniczka Vaughan... — wyszeptwała patrząc przez mgłę lez na daleko rzucone końce wualki, na twarz i czarodziejski uśmiech Marty. Tamta spostrzegła jej łzy. Nachyliła się z drapieżnie wzniesionymi brwiami, z twarzą gwałtownie litosną, ścisnęła ze wszech sił rękę Ewy i szepiała jej tajemnie:

— Nie płacz! Cicho mi zaraz! No, cicho! No, już cicho, ty, Ewo... Chcesz? Będę ci po imieniu mówił? Chcesz mię za siostrę? Już cię lubię — a kto wie, kto wie — może pokocham...

Ewa ścisnęła jej ręce. Nie spostrzegła się, że siedzi na głównym siedzeniu obok Bodzanta, a księżniczka Vaughan naprzeciwko niej, na ławeczce. Chciała podnieść się i protestować, ale konie ruszyły. Wolant z grzmiotem i hałasem wjechał w bramę hotelu, wytoczył się na ulicę i pomknął chyżo.

Młode konie sadziły skokami. Nim Ewa ocknęła się ze swego oszołomienia, już miasto znikło. Cegielnia, jakiś wiatrak samotny, podmiejski, ubożuchny domek — wnet potem folwark, wystawiający na gościniec ordynarne tyły swych obór... Szum starej alei lipowej, obłamanej i poobdzieranej w sposób iście folwarczny i polski... Przemknęły te drzewa stare, minęły jak melodia dawno znana, której niesposób już przypomnieć... Oto wieś długa, szara, drewniana, nieskończoną linią chałup, obórek i stodół w poprzek przecięta szosą.

— Widzi pani — mówił Bodzanta, najoczywściej dla zawiązania rozmowy — ile to tu domów, ile stodół, obór i chlewów! Dla każdej krowy osobna obora, dla każdego prosięcia osobny chlew, który, oczywiście, licho wie, ile razy więcej wart niż jego mieszkaniec. Przed każdą oborą nieodzowna gnojówka i kupa nawozu. Ile chat, tyle kóp nawozu. Warto by obliczyć, jaką to ilością drzewa budulcowego obarczone są te chłopskie zagonki, biedna ziemia, wydająca nędzne żytko i liche kartofle. Ale to jest nasza narodowa siła! Chłop, panie dobrodzieju! W chłopie, moszterdzieju, nasza... tego ten!... Tylko chłop!

Marta parsknęła śmiechem.

— Czego się śmiejesz?

— A bo papuś peroruje, papuś wpada w swój trans antychłopski, a ona, Ewa, nic nie rozumie. Myśli sobie o dawnych rzeczach.

— Prawda, że to pani nie zajmują te wiejskie kłopoty.

— Owszem! Ale mało się znam...

— Tak. Wieś nie jest tak prosta, jakby się zdawało. Wieś — to długa i mozolna sprawa. Wieś — to będzie męka odrodzonego narodu.

— Zawsze tęskniłam do wsi. Ojciec mój dawniej na wsi mieszkał.

— Na wsi mieszkał... — powtórzył z cicha Bodzanta.

— A ja przepadam za miastem! — zdecydowała Marta owijając się w swój płaszcz. — Nawet Kielce — nawet! Jak tylko zobaczę starą dzwonnice, daleką Karczówkę — zaraz mi się robi ciepłutko na sercu. A jeszcze jak zadzwoni posępnymi dzwonnami — bim-bam! — Ty byłaś w Paryżu, Ewo? Prawda, że byłaś?

— Byłam.

— I ja. Ale nic nie wiem, nic nie wiem z tego Paryża, tylko różowość, wesołość, świetlistość... A Rzym? Monte Pincio... — wyszeptwała z zachwytem. — Albo Florencja, sucha, różowo-pyłna Florencja, w pośrodku której aksamitna wieża...

— Ja znam Rzym... — rzekła Ewa.

— A Napoli, gdzie na Chiaja, na via Roma wre najżywsze presto ludzkiego bytu, a widok nań z San Marino!...

Znowu wioska. Zmurszałe chałupska, dachy kryte gontem, czarne, nawisłe. Rosochate wierzby, rozwalone płoty... Pustka siedząca między ścianami, nuda wyzierająca spod szczylin, smutek włożący po skibach łachmany szare.

— Jakże można się zdziwić — perorowała Marta gwałtownie — że ludzie stąd uciekają. Patrzcie, patrzcie! Mieszkać tutaj, w tym okropnym schronisku... Wieczne błoto — och, nie! nie błoto, lecz wieczne bajoro... Wieczne odwracanie ziemi do góry nogami, to w tę, to w tę stronę...

— Ziemia jest święta matka nasza. Z niej my jesteśmy wszyscy — mówił Bodzanta dydaktycznie, uprzejmie, ze wzniosłym uśmiechem i zabawnie podniesionymi brwiami.

— No, wiem, że matka... Ale dlaczegoż matka ma być konieczne tak nudna, tak obdarta...

— A bo polska... bo polska dola, zaklęta dola... — jąkał się Bodzanta...

Mrok już zapadał. Kurz otaczał pędzący pojazd. Daleko za leśnymi wzgórzami kryło się słońce. Ziemia od jego promieni była czerwona i pożółta... Ewa spostrzegła długi drewniany most na rzece. Dalej roztwierały się znowu pola, przedzielone na horyzoncie długą kresą alei lipowej.

— Patrz — mówiła Marta — tam jest Głownia, w tych wielkich drzewach. Bieleje pałac — widzisz go? Dawny nasz pałac.

— Dawny? A któż w nim teraz mieszka?

w podziemia piorunem przez Jowisza za zbyt skuteczne leczenie, lecz przez sejm bogów uroczycie do ich grona znowu przyjęty. Jako Mojżesz na pustyni leczył ukąszonych przez jadowite węże wizerunkiem miedzianej żmii... Jak następnie Hipokrates i Galen sposoby medyczne udoskonali i rozpowszechnili, a Chrystus Pan nasz je uświęcił, sam wskrzeszając martwe, lecząc chore, uzdrawiając kalekie...

ND 64



Przeszedł następnie mówca do czasów nowszych, wymienił Albertusa Magnusa, Paracelsa, Avicenne, Razesa, a z polskich medyków rektorów Uniwersytetu: Piotra Gaszowca, Andrzeja Grzymałę, Jana Welsa Poznańczyka, Jakuba z Boksic, Jana de Regulis rajcę i burmistrza krakowskiego, Wojciecha z Szamotuły i najznakomitszego — Macieja Miechowitę... Zakończył życzeniem, aby „incorporowany” teraz przez Alma Mater szlachetny Jan Durccini-Campoletti nie tylko nas szczęśliwie leczył, lecz zespolił się z nami zupełnie, aby żył dostatnio i szczęśliwie i stał się naszym rodakiem, wzorem wielu innych zacnych Włochów...

Dalszy ciąg nastąpi

RADIOODBIORNIKI
TELEWIZORY
ŁODÓWKI
MASZYNY DO PRANIA
i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD et C^{ie}
16, PLACE DE LA LIBERTE
423, RUE DE LANNOY
ROUBAIX (NORD)
Telefony: 73.39.42 73.29.47

Fryzjer polski
FRANÇOIS
et JACQUELINE
53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac-Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

Wierzba to symbol polskości, wierzba to uosobienie tęsknoty do Kraju. Któż z nas tego nie zna, Ale dziś przedstawimy wierzbę od innej strony, od strony jej przydatności produkcyjnej. Mowa tu będzie o wiklinie, która w formie przetwarzanej na rozliczne przedmioty plecione stanowi wcale niemałe bogactwo. Przynosi Polsce 2 miliony dolarów rocznie. Chyba wystarczający powód, aby poświęcić jej kilka słów.



Wyplatanie z wikliny przedmiotów o różnych kształtach i różnym przeznaczeniu wymaga niemałej umiejętności, tym bardziej że projektanci proponują coraz ciekawsze kształty jak i coraz to nowe formy

ELEGANCKI PRYMITYW

Il s'avère que le saule, l'arbre devenu avec le temps le symbole spécifiquement polonais de la nostalgie, peut également se transformer en une source importante de revenus nationaux. C'est qu'en effet, l'osier n'est rien d'autre qu'une variété du saule et c'est à partir de cette matière première que 120 établissements industriels et 7.000 artisans produisent en Pologne, avec la collaboration de nombreux artistes et modélistes, 300.000 meubles (tables, fauteuils, chaises, tabourets) et environ deux millions et demi d'objets variés (paniers, jouets, abat-jour), 80% de cette production étant exportés entre autres aux Etats-Unis, en Allemagne et en Suède.

W NOWOJORSKIM sklepie polskiej Centrali Przemysłu Ludowo-Artystycznego przy V East 57-th Street roi się od klientów. Ile razy mieszkańcy Nowego Jorku dojrzą tłumy kupujących, wiedzą już, że kolejny drobnicowiec przywioził z Polski nowy transport „wikliny”: foteliki, taborety, stoliczki, kanapki, dziecinne zabawki, torby, koszyczki, siatki, lampy i tacce. Wszystko to idzie jak woda.

Polska od dawna specjalizuje się w wyrobach z wierzby i wikliny. Wywalczyła sobie w tej dziedzinie bardzo wysoką pozycję na światowych rynkach. Eksport, którego rozwój przeszedł w tym dziale wszelkie oczekiwania, chce jeszcze więcej i więcej. W Kraju powstają nowe plantacje specjalnej odmiany krzaczastej wierzby. W ostatnim roku przybyło ich ponad 1500 hektarów. Powstała też znaczna ilość zakładów uszlachetniających wiklinowe witki. Ma ich już Polska 50.

Nim giętkie pręty trafią do zwinnych rąk koszykarzy, muszą przejść przez sortownie, selekcje, korowanie i sycenie przeróżnymi substancjami i dopiero po tym wszystkim bierze je rzemieślnik-artysta.

Meble wiklinowe wytwarza w Polsce 120 zakładów koszykar-

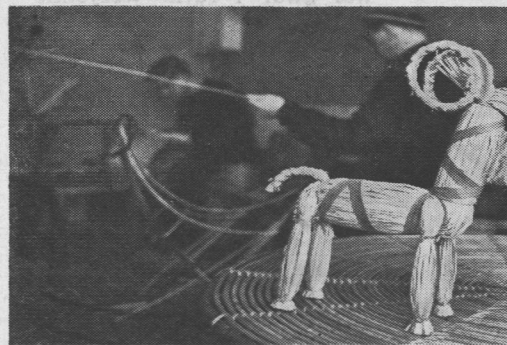


skich. Cała zaś galanteria, tj. torebki, lampy, tacki, koszyczki, wychodzi spod ręki chałupników, tych, którzy umiejętność misternego plecienia przejęli od matek, dziadów i pradziadów. A jest ich w Polsce niebagatelna liczba — siedem tysięcy osób. Poznańskie, Zielonogórskie, Łódzkie, Szczecińskie, Krakowskie — to regiony, w których wikliniarstwo stanowi poważny dochód w budżetach chłopskich rodzin. Ostatnio obszar zainteresowań wikliną powiększony został o Kieleckie i Rzeszowskie, zaś Podlasie dołączyło do niego z odmianą plecionek słomiano-wiklinowych, również bardzo poszukiwanych.

W sumie wytwarza się w Polsce rocznie 300 tysięcy sztuk mebli i prawie 2,5 miliona różnych przedmiotów zaliczanych do galanterii wikliniarskiej. 80 procent produkcji idzie na eksport. Niełatwa jednak jest droga na zagraniczne rynki. Konkurencja jest ostra, moda na kształt, formę i wyrób zmienia się jak w kalejdoskopie, dlatego też polskie wzorownie muszą corocznie wypuszczać jako balony sondujące gusty klientów ponad 500 modeli próbnych, z których zaledwie 5-6 procent wraca z pozytywnymi ocenami, ale i wielotysięcznymi zamówieniami. Głównym odbiorcą wyrobów z polskiej wikliny są: USA, NRF, Szwecja, a li-



Z rąk wykwalifikowanych rzemieślników wychodzą przeróżne przedmioty galanterii wikliniarskiej cieszącej się ogromnym powodzeniem na rynkach za granicą



sta odbiorców obejmuje przeszło 20 państw. Odbiorcy są różni — hurtownicy i detaliści.

Zapotrzebowanie wielkie, również wśród Polaków mieszkających za granicą. Ci nie zawsze mogą dotrzeć do importera, który otrzymuje polski towar, i tu właśnie przychodzi z pomocą sklepy „Cepeli”. Obok nowojorskiej filii czynna jest placówka — na razie tylko jedna w Europie — w Brukseli (na Placu Rogier 10), a ostatnio czyni się starania o uruchomienie podobnej w Paryżu. Do czasu jej uruchomienia placówka brukselska zaopatruje również korespondencyjnie rynek francuski.

Napiszcie do sklepu w Brukseli, może dzięki tej korespondencji i w Waszych rękach znajdzie się kawałek wikliny znad Wisły, Pilicy, Wisłoki lub Sanu, który swym pięknym kształtem przypominać Wam będzie Kraj!

ODZIEŻ DLA PAŃ
PLASZCZE ■ SUKNIE ■ KOSTIUMY
kupuj tylko w firmie
LA FEMME d'AUJOURD'HUI
Wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach
Passage de la Paix
(naprzeciwko stacji)
VALENCIENNES
Tél. 46-44-72



Kilkanaście kilometrów od Szczecina w pięknym sosnowym lesie powstał oryginalny ośrodek wypoczynku dla turystów

W „RELAXIE” PRZYTULNIE I CICHO

„The food and service in this motel is very good. I was quite surprised...” stwierdza p. Howard Levine z Virginii (USA), „Vtipne, elegantni — namet pro podobne reseni u nas...” — pisze dr Provanzik z Pragi (Czechosłowacja) w książce życzeń pierwszego na Wybrzeżu Szczecińskim motelu „Relax”. Zmotoryzowani turyści nie mogą się nachwalić świetnego obiektu, jakim jest „wagonowy hotel”.

Z DALA OD ZGIEŁKU wielkomejskiego, a niedaleko głównej szosy wiodącej do Szczecina, Poznania i Gdańska, wśród wysokich sosen stoi kilkunastu wagonowy pociąg. Kolorowe zastony w oknach przedziałów, barwne napisy „Relax” zapraszają do obejrzenia stojącego na „ślepej” bocznicy kolejowej, wśród wiosennej zieleni wagonowego miasteczka hotelowego. Wystarczy przejechać 16 km ze Szczecina — autobusem, skuterem czy samochodem, by spędzić tu weekend lub odpocząć kilka dni w pięknej okolicy w pobliżu zalewu szczecińskiego.

Ledwo majowe słońce przgrzało, a w „Relaxie” zapanował gwar i ruch. Wszystkie

wagony wypełniły się turystami. W kilku przedziałach — przeznaczonych na kuchnię — od świtu krzątają się kucharki, wymyślając urozmaicone potrawy, a że wszystkie są smaczne, wystarczy informacja, szefem kuchni jest p. St. Wozniak, który pracował na „Batorym”, sławnym na cały świat ze znakomitego jedzenia. Jeden wagon to kawiarnia-bufet, w której koncentruje się również życie towarzyskie wagonowego miasteczka.

Każdy z pozostałych wagonów i przedziałów — to indywidualne królestwo spokoju dla turystów. W ślicznie i przytulnie umeblowanych salonikach przebywają oni tylko w czasie niepogody i oczywiście nocują. Dzień spędzają na słońcu. Bogata, wspaniała przyroda, las i polanki, zalew i jeziora, wszystko to składa się na cudowne sąsiedztwo „Relaxu”.

Mogą tu przyjeżdżać po wypoczynek wszyscy szukający spokoju. Znajdą w „Relaxie” doskonałe warunki klimatyczne, troskliwą opiekę „Orbisu”, który po raz pierwszy w tym roku zainicjował tę nową formę wypoczynku dla mototurystów, pragnących uciec od gwarnych ośrodków wypoczynkowych, tętniących twistem i big-beatem.

Przedziały wagonów kolejowych zamieniono na wygodne i estetycznie urządzone pokoiki. W jednym z wagonów powstała jedyna w swoim rodzaju, pomysłowo urządzona kawiarnia-klub



PIERWSZE WYCIECZKI POLONIJNE PRZYBYŁY JUŻ DO KRAJU

Z początkiem maja rozpoczął się tegoroczny sezon wycieczek turystycznych do Polski. Staraniem licznych zrzeszeń polonijnych przybyły już do Kraju pierwsze wycieczki Polaków z Australii (dwie wycieczki — 30 osób), z Kanady jedna wycieczka — 83 osoby), z USA (dwie wycieczki — 33 osoby), i z Niemieckiej Republiki Federalnej (dwie wycieczki — 67 osób).

TEGOROCZNY PROGRAM WYCIECZEK przygotowany przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną w Warszawie przedstawia się szczególnie interesująco. W programach wycieczek przyjeżdżających do Kraju Polaków przewidziane jest zwiedzanie Warszawy, Krakowa, Częstochowy, a także większych miast na Ziemiach Zachodnich, m. in. Wrocławia i Opola. Grupy turystów polonijnych zwiedzać będą Gdańsk, Gdynię, Kołobrzeg, Szczecin i inne atrakcyjne miejscowości polskiego Wybrzeża.

Pierwsza tegoroczna wycieczka działaczek polonijnych z Niemieckiej Republiki Federalnej zorganizowana przez Związek Polaków „Zgoda”

przebywa obecnie w woj. olsztyńskim, zwiedzając piękny rejon Jezior Mazurskich. Szczególną uwagą uczestniczki wycieczki darzą piękną szkołę Tysiąclecia im. Bohaterów Warmii i Mazur, ufundowaną w znacznej mierze przez Polaków mieszkających w Niemieckiej Republice Federalnej. Wycieczka Polek z NRF zabawi kilka dni w domach wypoczynkowych na Rzeszowszczyźnie i Lubelszczyźnie, co stanowi dla uczestniczek wycieczki niemałą atrakcję, ponieważ stąd wyemigrowały one przed laty i posiadają tam liczne rodziny i krewnych.

W tym roku zorganizowano po raz pierwszy punkty informacyjne dla wycieczek polonijnych na granicy państwa.

Od 1 maja czynny jest taki punkt na granicy polsko-niemieckiej w Swiecku koło Kunowic, od 15 maja w porcie lotniczym na Okęciu w Warszawie oraz w porcie morskim w Gdyni. Przewiduje się zorganizowanie punktu informacyjnego na dworcu kolejowym w Poznaniu, dokąd przybywać będą grupy wycieczkowe Polaków z Francji i Belgii. W punktach tych uzyskać można wszelkie informacje związane z wymianą dewiz, przedłożeniem wiz, otrzymaniem wszelkich materiałów i folderów turystycznych poszczególnych regionów Polski, nabyć pamiątki i wyroby polskiej sztuki ludowej.

Pierwsze wycieczki Polaków z Francji spodziewane są i oczekiwane w Kraju w początkach czerwca. Przypominamy, że wszelkie sprawy związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem, wyjazdy grupowe i indywidualne do Polski załatwiają m. in. szeroko znane we Francji biura podróży: „GRALLA”, „TRANSTOURS”, „POLONIA”, „LE TOURISME FRANÇAIS” oraz inne.

WYNIKI KONKURSU POLSKIEGO RADIA dla Polaków zamieszkałych za granicami Polski 31.629 odpowiedzi ze świata — 615 nagród

Jubileuszowy Konkurs Polskiego Radia pt. „20 lat Polski Ludowej” cieszył się wyjątkowym powodzeniem wśród Polaków zamieszkałych za granicą. Pod adresem redakcji wpłynęło 36 472 odpowiedzi z 58 krajów, w tym znaczna ilość od słuchaczy audycji polskich z Francji i Belgii.

Olbryzmia większość słuchaczy biorących udział w konkursie, bo aż 31 629, spełniła jego warunki odpowiadając trafnie na więcej niż trzy pytania konkursowe. Wielu uczestników poza udzieleniem odpowiedzi na pytania nadesłało ciekawe wypowiedzi dotyczące zarówno spraw politycznych, jak i zagadnień gospodarczych i kulturalnych Polski.

W wyniku losowania 615 osób uzyskało cenne nagrody i wartościowe upominki. Dwie główne nagrody radiowego konkursu: bezpłatny przejazd i 10-dniowy pobyt w Polsce wylosowali p. Einer Dahl z Uddevala w Szwecji i p. Otto Pudlik z Hohndorf w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wśród licznych pozostałych laureatów konkursu rozlosowano: komplety dzieł Chopina, składające się z 25 długogrających płyt, płyty z nagraniami polskiej muzyki, wyroby polskiej sztuki ludowej, kilimy, obrusy, serwetki, korałe z bursztynu i inne, kasetki, talerze drewniane, portfele skórzane, albumy, książki itp.

Wśród nagrodzonych znaleźli się również Polacy z Francji i Belgii, m. in.: Stanisława Tomczykowa z Lièvin (P. de C.), Krystyna Wośik z Fleurs-en-Escrebieux (Nord), Franciszek Pełczyński z Barlin (P. de C.), Jan Baranowski z Marchienne-Docherie (Belgia), Benedicte Perelli Sasaki z Orchies (Nord).

Zwycięzcom konkursu Polskie Radio składa również za naszym pośrednictwem najserdeczniejsze gratulacje, a wszystkim swoich słuchaczy, a także tych, którzy nie słuchali dotąd audycji dla Polaków za granicą, zaprasza do udziału w następnych konkursach.

POLSKIE RADIO INFORMUJE w jakich godzinach i na jakich falach słuchamy audycji dla Polaków za granicą

Polskie Radio informuje swoich słuchaczy i wszystkich Czytelników „Tygodnika Polskiego”, iż jak zwykle w okresie wiosenno-letnim zmieniło długości fal, na których nadawany jest program dla Polaków zamieszkałych za granicami Kraju. Polskie Radio nadaje codziennie audycje dla Polaków za granicą w następujących godzinach (czas środkowoeuropejski), na następujących falach:

godz. 6.00, 6.30 i 7.00 — na falach krótkich: 31.45 m — 9540 kc/sek., 41.18 m — 7285 kc/sek., 41.99 m — 7145 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek.;

godz. 13.30 i 14.00 — na falach krótkich: 31.01 m — 9675 kc/sek., 31.45 m — 9640 kc/sek., 31.50 m — 9525 kc/sek., 41.99 m — 7145 kc/sek.; oraz na fali średniej 200 m — 1502 kc/sek.;

godz. 16.00 — na falach krótkich: 31.45 m — 9540 kc/sek., 31.50 m — 9525 kc/sek., 41.18 m — 7285 kc/sek., 41.27 m — 7270 kc/sek., 41.99 m — 7145 kc/sek., 42.11 m — 7125 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek.; oraz na fali średniej 200 m — 1502 kc/sek.;

godz. 17.00 — na falach krótkich: 41.27 m — 7270 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek.;

godz. 17.30 — na falach krótkich: 41.27 m — 7270 kc/sek., 41.99 m — 7145 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek.; oraz na fali średniej 200 m — 1502 kc/sek.;

godz. 18.30 — na falach krótkich: 41.27 m — 7270 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek.;

godz. 19.00 — na falach krótkich: 41.27 m — 7270 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek.;

godz. 20.00 — na falach krótkich: 41.27 m — 7270 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek.;

godz. 23.45 — na falach długich 1322 m — czyli 227 kc/sek.

UWAGA: w soboty, niedziele i święta — audycja ta nadawana jest o godz. 0.15.

godz. 0.15 — na falach średnich: 230 m — 1304 kc/sek., 278 m — 1079 kc/sek. oraz (jak wyżej) w soboty, niedziele i święta dodatkowo na fali długiej 1322 m — 227 kc/sek.

AUDYCJE DLA DZIECI POLSKICH ZA GRANICĄ Polskie Radio nadaje codziennie o godz. 7.30 — na falach krótkich: 31.45 m — 9540 kc/sek., 41.18 m — 7285 kc/sek., 41.99 m — 7145 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek.; oraz o godz. 19.00 — na falach krótkich: 41.18 m — 7285 kc/sek., 42.11 m — 7125 kc/sek.

UWAGA: LEKCJE JĘZYKA POLSKIEGO (z podtekstem francuskim) nadawane są w każdy czwartek o godz. 20.00 na falach: 41.27 m — 7270 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek. oraz powtarzane w każdy piątek o godz. 6.30 na falach: 31.45 m — 9540 kc/sek., 41.18 m — 7285 kc/sek., 41.99 m — 7145 kc/sek., 42.11 m — 7125 kc/sek., 48.90 m — 6135 kc/sek. oraz na fali średniej 200 m — 1502 kc/sek. i w każdą niedzielę o godz. 14.00 — na falach: 31.01 m — 9675 kc/sek., 31.45 m — 9540 kc/sek., 31.50 m — 9525 kc/sek., 41.99 m — 7145 kc/sek. oraz na fali średniej 200 m — 1502 kc/sek.

Szczegółowy program audycji, który oprócz godzin nadawania i długości fal zawiera cotygodniowy wykaz ciekawszych pozycji, drukuje wydawany w Warszawie tygodnik dla Polonii zagranicznej „7 Dni w Polsce”.

Informator programowy POLSKIE RADIO wysyła na żądanie.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Polskie Radio, Audycje dla Polaków za granicą, Warszawa, ul. Niepodległości 77/85.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Zdrowia i szczęścia na nowej drodze życia

W związku małżeńskie wstąpił: MONTCEAU-LES-MINES: Paulette Rudowska i Armand Rebouillat, Anna Miernicka i Daniel Coronel, Irena Struś i Bernard Garn-carek, Marie-Claire Myska i René Brieda, Danielle Boczek z Rozelay i Robert Carrette; SALLAUMINES: Maria Charysz i Ryszard Hyży; MONTCHANIN: Geneviève Miszczyk i Daniel Pillut; BILLY-MONTIGNY: Zofia Kotas i Kazimierz Tracz, Anastazja Krzyżaniak i Jean-Claude Guilbon, Yvonne Gamroniak i Teodor Szajek, Jeannine Bezeau i Jan Styziński, Sylviane Guilbert i Józef Rogalski, Helena Chudzińska i Joseph Mantel; LE CREUSOT: Daniela Kaczmarek i Yves Sol, Irena Urbaniak i Roger Roubeury; LIEVIN: Claire-Marie France i Serge Kędziński; SOMAIN: Klara Cieńska i Albert Leśniak; NOEUX-LES-MINES: Jeannine Toutain i Edmund Liss; METZ: Arlette Le Meland i Wacław Zurek; HERSIN-COUPIGNY: Arlette Dolata i Henri Jaskina, Cecile Kuczyńska i Stefan Karpiński, Lidia Doyelle i Leon Brodziak.

Niech żyją 100 lat!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: MERICOURT: Da-

niel Mackiewicz; MONTCEAU-LES-MINES: Ryszard Łukowicz; AUTUN: Corinne-Andrée Kuleba, Bruno-Jean Reszak; DOORGES: Patrick Antkowiak; BILLY-MONTIGNY: Colette Anioła, Fabienne Mikołajewska, Martine Podgórska; AVION: Marguerite Żmudzńska, Denis Chlystek, Maria Raczek, Ryszard Wawrzyniak; BETHUNE: Marie-Helene Mocydlarz, Izabella Nowak, Monika Pawlaczyk; LENS: Cathy Jarzembowska; HENIN-LIETARD: Dominique Golejewska, Nadine Wolniewicz, Daniel Chudziński, Gerald Okonek; AUCHEL: Brigitte Ewiak, Fryderyk Ptaszek; HOUDAIN: Virginia Biegańska; DIVION: Eric Wagon; SALLAUMINES: Catherine Przybylska; HERSIN-COUPIGNY: Patrick Kazek; DOUAI: Daniel Ławniczak, Nadine Krawczyk, Bruno Dymicz, Martine Nowak, Bruno Pleszewski; NOEUX-LES-MINES: Robert Spychała; LIEVIN: Fabienne Adamska; GRENAY: Michel Kamiński; MONTCHANIN: Charles Ziemniak; LE CREUSOT: Catherine Molenda, Filip Nahorny; OSTRICOURT: Bernard Nowaczyk, Jan Piotrowski; LIBERCOURT: Sylwia Legierska, Filip Oleszko; MONTCEAU-LES-MINES: Jean-Pierre Drewniak; ST. VALIER: Jean-Yves Mikorek.

Z żałobnej karty

Z wielkim żalem donosimy o zgonach bliskich nam wszystkim Rodaków. Odeszli od nas: BURLIN: Wincenty Filipiak; HERSIN-COUPIGNY: Walenty Olejniczak, lat 72; BRUAY-EN-ARTOIS: Edward Tanaś; MERLEBACH: Władysław Budzińska z domu Lichnerowicz, lat 55; BETHUNE: Maria Majewska z domu Siadek, lat 74; LENS: Madeleine Marciniak z domu Cichowska, lat 56; NOEUX-LES-MINES: Feliks Wróblewski, lat 73, Aleksander Dudenko, lat 41; AVION: Józefa Robaszyńska z domu Wachowiak, lat 76; BILLY-MONTIGNY: Józef Dąbrowski, lat 70, Stanisław Niedzielski, lat 68, Michalina Stawicka z domu Brdys, lat 76; DOUAI: Józef Wrzesiński, lat 74, Jan Murek, lat 60; MONTCEAU-LES-MINES: Antonina Michalczak z domu Głapiak, lat 90, Wawrzyniec Witkiewicz z Ciry-le-Noble; SALLAUMINES: Eliane-Jacqueline Jabłońska, lat 20; ROZELAY: Jan Kędziński, lat 80; STE-MARIE-AUX-CHENES: Leokadia Turek z domu Rozlatowska, lat 40.

W MERICOURT w czasie pracy w kopalni zmarł nagle na udar serca górnik Aleksander Konzala, lat 44. Zmarły cieszył się poważaniem wśród towarzyszy pracy i śmierć jego wywołała ogólny żal.

MERICOURT: Agnieszka BARTKOWIAK, lat 79, Weronika Wiórowska, lat 49; LE-CREUSOT: Stanisław Krawczyk, lat 71; HARNES: Franciszek Wojcieszak, lat 66; Julianna Frąckowiak z domu Gralczyk, lat 84; Zdzisław Kupczyk, lat 37; Irma Piotrowska z domu Schafer; E. Michalak z domu Skura, lat 70. MARLES-LES-MINES: Konstantyn Pacek, lat 74. SOMAIN: Matylda Knopisz z domu Gawrońska, lat 73; Leokadia Robak z domu Matysiak. LENS: Stanisław Stasiek, lat 62.



Pani Wołosiewicz (na zdjęciu po prawej) wystawiła kolekcję znaczków różnych krajów, bardzo tematycznie ciekawą

POLSKIE ZNACZKI NA WYSTAWIE W PARYSKIM PAŁACU RADIA I TELEWIZJI

W paryskim Pałacu Radia i Telewizji odbyła się wystawa filatelistyczna zorganizowana przez Radiodiffusion et Télévision Française. Wystawa składała się z kilku działów. Większość eksponatów stanowiły znaczki pocztowe polskie oraz znaczki innych krajów o tematyce polskiej. Nie brakło wśród nich bardzo ciekawych i rzadkich okazów.

Pierwszy dział wystawy stanowiły prace nadesłane na konkurs filatelistyczny RTF. Były to tablice składające się z zestawu znaczków o określonej tematyce skomponowane z tłem — rysunkiem lub wycinkami stanowiącymi dekorację i tematyczne uzupełnienie kolekcji. W konkursie na te zestawy I nagrodę uzyskał p. Kazimierz HEINERT z Gliwic, który nadesłał mapę Polski z serią par znaczków polskich przedstawiających stroje ludowe różnych regionów. Strzałki łączą poszczególne pary znaczków z mia-

stami polskimi — stolicami regionów, z których pochodzą stroje.

II nagrodę przyznano p. A. KOCIKOWI z Roubaix (Nord) za zestaw znaczków na temat architektury w krajoznazie oraz dzieła Wita Stwosza. Trzecią nagrodę wreszcie uzyskał p. Józef BURKOWSKI, również z Roubaix (Nord), za interesującą kolekcję polskich i zagranicznych znaczków poświęconych Marii Skłodowskiej-Curie.

Oprócz nadesłanych na konkurs prac dorosłych, umieszczono na wystawie również wyróżnione prace i zbiory znaczków młodych filatelistów. W kategorii tej I nagrodę uzyskał Janusz DOMAŃSKI z Londynu (11 lat), II nagrodę Wacław Zaliwski ze Świebodzina oraz II nagrodę Maria BURKOWSKA z Roubaix (Nord). Obok wystawione zostały znaczki najmłodszej filatelisty — słuchaczki polskich audycji, Patrycji GONKIEWICZ. Pięcioletnia filatelista ułożyła bardzo ładne „panneau” ze znaczków przedstawiających ryby i żyjątko morskie, a obok nich umieściła muszelki i zasuszone gwiazdki morskie.

Wystawa wzbudziła żywe zainteresowanie i odwiedzana była przez licznych filatelistów. Fakt, że sprawy kolekcjonerstwa znaczków zajmują coraz więcej miejsca w prasie, radiu i telewizji świadczy o stałym rozwoju filatelistyki, zajęcia pasjonującego starszych i najmłodszych.

Zdjęcia i dalsze relacje z tej interesującej wystawy zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika” w kąciku filatelisty.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

MEDALE PRACY

BETHUNE. „Medaille de Vermeil” otrzymali p. Antoni Łukasik i p. Antoni Włodarczyk, a medale srebrne p. Józef Janas, p. Feliks Włodarczyk i p. Augustyn Ulasiewicz.

RAIMBEAUCOURT. Pan François Rzeźnik otrzymał srebrny medal za 25 lat nieprzerwanej pracy.

WYRÓŻNIENIE PIANISTKI

FRAIS-MARAIS. Bernadette Ligmanowska otrzymała na mocy jednogłośnej uchwały jury departamentu Nord pierwsze wyróżnienie w klasie gry na fortepianie w stopniu elementarnym, „1-er division”.

NAJPIĘKNIEJSZE

AUBY. Klub sportowy USA Auby zorganizował doroczny bal połączony z wyborem „królowej sportu”. Spośród 11 kandydatek pierwsze miejsce i zaszczytny tytuł uzyskała p. Lidia Rzeźnik.

LE CREUSOT. Rocznik 1966 wybierał swoje maskotki. Damami dworu zostały obrane p. Jacqueline Orzeszyna, studentka oraz p. Josette Krysik.

„KAROLINKA” NAJLEPSZA

WAZIERS. Eliminacyjny konkurs do konkursu ogólnofrancuskiego wygrał zespół „Karolinka” z Carvin. Konkurs odbywał się w obecności konsula PRL w Lille p. Józefa Klasy i przedstawicieli miejscowych władz, które wydały z tej okazji przyjęcie.

ODZNACZENIE KRZYŻEM LEGII HONOROWEJ

SANVIGNES-LES-MINES. Wśród odznaczonych przez Ministerstwo b. kombatanów znalazł się inwalida wojny

KONKURS TAŃCA ZESPOŁÓW z NORDU i PAS-de-CALAIS

Kilkaset osób uczestniczyło w pięknej imprezie zorganizowanej staraniem „Ligue des Flandres” w dniu 3 maja br. w salach merostwa w Waziers (Nord). Centralnym punktem całonocnej imprezy był konkurs tańca zespołów młodzieżowych polskiego folkloru z departamentów Nord i Pas-de-Calais. W konkursie wzięło udział siedem zespołów „Karolinka” z Carvin, „Wesoły Góral” z Raimes-Sabatier, „Kujawiak” z Harnes, „Krakowiak” z Guesnain, „Oberek” z Waziers, „Lublin” z Pecquencourt i „Oberek” z Lens. Patronat nad imprezą objęli: p. Henri Martel — deputowany, mer Sin-le-Noble, p. Jan Klasa — konsul PRL w Lille i p. Miquet — mer Waziers.

Każdy zespół zaprezentował na scenie trzy tańce, które były punktowane przez jury. W ostatecznej klasyfikacji I miejsce uzyskał zespół „Karolinka” z Carvin (puchar Konsula PRL), II miejsce — „Wesoły Góral” z Raimes-Sabatier (puchar Ligue des Flandres), III miejsce — „Kujawiak” z Harnes (puchar mera Waziers). Zespoły te (których instruktorem artystycznym jest p. Rozwadowski) niewątpliwie wyróżniły się na

scenie w Waziers. Wszystkie popisy taneczne odznaczały się dobrym poziomem — można nawet powiedzieć — wyższym niż imprezy tego rodzaju organizowane w latach poprzednich.

Fakt ten zasługuje na podkreślenie tym bardziej, że skład zespołów jest znacznie „odswieżony”, a w wielu z nich większość członków stanowi młody narybek. Dużo nowych członków jest też w zespołach z Pecquencourt i Guesnain prowadzonych przez p. Mlynkowiak. Oba te młode ambitne zespoły rokuja wielkie nadzieje i mimo że nie znalazły się w klasyfikacji konkursu wśród trzech pierwszych, mają duże szanse wysunąć się wkrótce na czoło.

Na drugą część imprezy w Waziers złożyły się w godzinach popołudniowych występy najlepszych zespołów oraz zabawa taneczna. Wystąpiły również zespoły baletowe młodzieży francuskiej, jak np. „Avenir de Waziers” i inne. Z okazji uroczystości — konsul polski i mer Waziers wydali tradycyjną lampkę wina.

W godzinach popołudniowych uformował się pochód, który udał się przez miasto pod pomnik poległych, gdzie złożono wieńce.

Zespoły, które uzyskały najlepsze miejsca w Waziers, biorą udział w centralnym konkursie tanecznym, który odbywa się jeszcze w maju w Aulnoye. Spotykają się tam wszystkie zespoły folklorystyczne z różnych rejonów Francji, wyłonione w eliminacjach (o przebiegu tej centralnej imprezy będziemy informować naszych Czytelników).

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

DOUAI-ORCHIES. Gołębie Pietrzyka z Landas na 261 wypuszczonych — zajęły miejsca: 8, 10 i 25.

DOUAI-UNION. Janas (Sin) zajął 12 miejsce, Sobkowiak (Sin) 16. W konkursie brało udział 441 gołębi.

ABSCON. Konkurs szybkościowego przelotu przeprowadzony przez Stowarzyszenie „Liberté” przyniósł wyniki: gołębie Ciemnińskiego zajęły miejsca: 1, 5 i 14. Galusika — 7 i 13, Tarnowskiego — 8, 9 i 11. Nagrodę „Premier i deuxième objet” otrzymał Galusik.

OIGNIES. Na 148 wypuszczonych gołębi — ptaki hodo-

wli Komorowskiego zajęły 20, a L. Kubiaka — 32 miejsce.

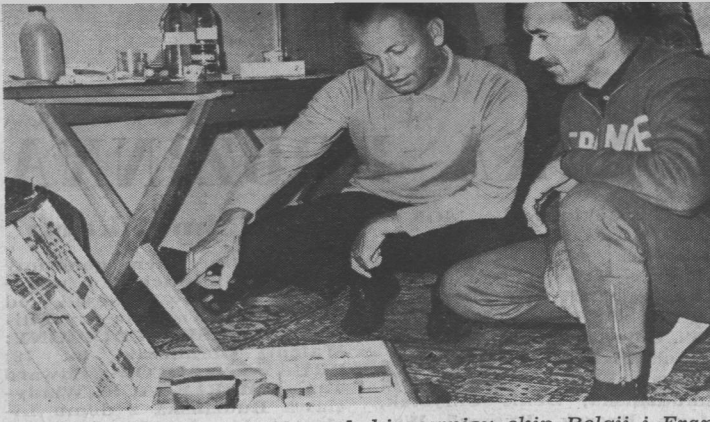
DOUAI-UEST. W konkursie „Sur Albert” gołębie Smarzyka (Masny) na 122 sklasyfikowane — były 18 i 27.

PECQUENCOURT - VRED. Konkurs wygrał gołąb Stanisława Bacza. Gołębie Walkowiaka zajęły miejsca: 5 i 66, Stanisława Turka 23, a Schulczyka: 25 i 55, Jana Turka — 36.

SOMAIN-FENAIN. W bardzo silnie obsadzonym konkursie (624 gołębie) Pietrzyk zajął 9 miejsce, Bończyk 13, 55 i 67, Pawlak — 20 i 47, Furmanowski 23 i 42, Gościński 26, Agaciński — 27.



Ekipa francuska, od lewej: Michel Priset, Bernard Glais, Marcel Petit, Daniel Heck, Yves Gougaut, Daniel Labrouville



Lucien Acou i André Chesnel, kierownicy ekip Belgii i Francji — jak widać — żyją ze sobą w znakomitej komitywie

NOTATNIK SPORTOWCA

PILKA NOŻNA

ARRAS. Remis 4:4 uzyskała US Bruay na bardzo trudnym terenie Arras w spotkaniu z wicemistrzem grupy. Bardzo dobrze zagrał Kaczmarek (Bruay), zdobywca trzech bramek. Obok niego wyróżnił się w bramce Kaniecki, Imięła, Urbanak i Kobędzia. W klasyfikacji końcowej US Bruay zajęło piąte miejsce w swojej grupie.

BARLIN. Barlin — Béthune 2:1. Wskutek błędu Galińskiego w obronie, Béthune poniosła trzecią z rzędu klęskę. W Barlin dobrze grał Chmielewski i Faska, zaś w Béthune Zydorczyk.

NOEUX-LES-MINES. Noeux-Mazingarbe. U zwycięzców wybijają się w ataku Pańczak oraz Flak.

AUCHEL. Auchel — Tourcoing 1:1. Zespół z Auchel, który spada do niższej klasy, potrafił jeszcze w ostatnim meczu pokazać dobrą grę i ambicję. Wymienić należy w tym zespole bramkarza Kostura, w obronie i pomocy Pietrowskiego i Karolewicza, a w ataku Popiela, Kryso i Kaczmarek. W Tourcoing dobrze grał Kaźmierczak w ataku i Konieczka w obronie.

OIGNIES. Oignies — Aubry 3:0. Dzięki tej wygranej zespół AS Ste. Barbe z Oignies zapewnił sobie mistrzostwo swojej grupy. Bezpośrednio po zakończeniu zawodów odbyła się na boisku krótka uroczystość. Skromne upominki ofiarowane przez miejscowych kupców w ręce graczy p. Trutkowski, członek zarządu Stowarzyszenia Kupców.

GIRAUMONT. Stanisław Adamczyk zdecydowanie przyczynił się do zwycięstwa swoich barw 3:1 nad Audun. Giraumont — Lunewille 3:0. Giraumont weszło jako czwarte do półfinału pucharu Wendela.

NANCY. Reprezentacja Lotaryngii — Bremen (Niemcy) 5:0. Bardzo dobra gra Kwasińskiego (US Pompey) pozwoliła odnieść reprezentacji Lotaryngii wysokie zwycięstwo. W obronie grał L. Baran z US Jarny.

KOLARSTWO

GRENOBLE. W wyścigu kolarskim na trasie 153 km. Robert Jankowski (Le Creusot) zajął czwarte miejsce, zaledwie o 7 sek. za zwycięzcą.

DIJON. W kilkuetapowym wyścigu Criterium Rhône-Pressé Pepłowski był dziewiąty w klasyfikacji ostatecznej.

AUCHEL. Lewicki z Orchies był czwarty w wyścigu na 150 km.

WINGLES. Ryszard Marcelak z Bully zajął trzecie miejsce na trasie 104 km.

THIANT. Mintkiewicz z „Allez-Denain” był drugi, przegrywając o koło.

ARRAS. Czerw z Liévin zajął siódme miejsce w wyścigu na 90 km.

WATTRELOS. Marszałek przegrywając na taśmie był trzeci.

LEKKA ATLETYKA

DOUAI. W zawodach organizowanych przez Atl. Club de Douai w grupie kadetów Jabłowski (ACD) wygrał na 80 m. Bajodak (USVA) był czwarty na 1000 m. W kat. juniorów 800 m wygrał Pawliński (DA) a na 1500 m Sobczak (DA) był czwarty.

LIÉVIN. W zawodach rozegranych w Paryżu z ASPPT Maternak z Liévin zwyciężył na 5000 m, a Gnerek na 110 przez płotki. Oszcep wygrał Wojtaszek przed Wolskim, rzut kulą Mądry przed Chudziakiem.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL KUC

COURCELLES-HAINAUT

2, rue du Temple, 2

C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. — 70 Fr. B.

półrocznie: 10 F. — 120 Fr. B.

rocznie: 17 F. — 210 Fr. B.

Le Président-Directeur

Général

M. DARCHÉ

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsowie, ul. Ludna 4

NA TRASACH WIELKIEGO WYŚCIGU POKOJU

WARSZAWA • BERLIN • PRAGA



Z numerem 1 wystartował Josef Spruyt (z lewej), faworyt drużyny belgijskiej i jej trenera p. L. Acou (z prawej)



Petit i Priset sami kontrolują rowery przed startem

PRZEZ DWA TYGODNIE na szosach Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji rozgrywał się czternastoetapowy kolarski Wyścig Pokoju. Ta wielka, wiosenna impreza amatorskiego kolarstwa europejskiego rozegrana została już po raz siedemnasty. I jak w latach poprzednich reprezentacje wysłały również Belgia i Francja.

W tym roku na trasie Warszawa — Berlin — Praga (2.226 km) walczyło 15 drużyn (88 zawodników). Pierwsze numery startowe od 1 do 6 mieli Belgowie: 1. Joseph Spruyt, 2. Henri Rindermans, 3. Jerome Kegel, 4. Michel Jacquemin, 5. Leopold Van Neste, 6. Noel Steyaert. Francje reprezentowali zawodnicy: Marcel Petit, Bernard Glais, Yves Gougaut, Daniel Heck, Daniel Labrouville.

Gdy w Poznaniu po czterech etapach kolarze mieli dzień odpoczynku i na drugi dzień startowali do następnego etapu do Berlina — kierownik ekipy francuskiej Andre CHESNAL powiedział nam: — Podbiliście nasze serca gościnnością i serdecznością. Wyścig Pokoju jest imprezą, w której udział pozostawia niezatarte wrażenia.

Kierownik ekipy belgijskiej Lucien ACOU był już wraz z kolarzami po raz dwunasty. Ma on w Kraju wielu przyjaciół i z jego fachowym zda-

niem bardzo liczą się polscy trenerzy.

— Na jubileuszowym dwudziestym Wyścigu Pokoju i ja będę chyba obchodził jubileusz piętnastokrotnego uczestnictwa w tej wielkiej kolarskiej imprezie.

GARŚĆ CIEKAWOSTEK

O KOLARSKIM

WYŚCIGU POKOJU

● Po raz pierwszy odbył się w 1948 roku.

● W roku 1949 po raz pierwszy startowali kolarze Francji (FSGT). Zajęli wówczas drużynowo — I miejsce (1).

● Największy sukces narodowej drużyny francuskiej — to zajęcie trzeciego miejsca w 1953 r.

● Belgowie chwala się tym, że ich drużyna nie zajęła nigdy gorszego miejsca niż szóste.

● W latach 1948—1963 w koszulkach drużynowych liderów jechali: Francuzi — 12 etapów, Belgowie — 6, Polacy — 32.

● Zwycięzcami etapów w dotychczas rozegranych Wyścigach Pokoju byli: FRANCJA (6) Genet, Gouget, Mastroto, Pallier, Picot, Riegert, BELGIA (2) 3 razy Froost (mistrz świata), 2 — Butzen, van Meenen, Vanderveken, Verhelst, Vindevogel, 1 — Boeckx, Bracke, Covens, de Brenker, de Wolf, Eloit, van den Dale, van Hooven, Tongerlo, Verhaegen, Verschuren.

ABONNEZ-VOUS DEMANDEZ LA POLOGNE

Magazine mensuel richement illustré
Paraît en français et en polonais

Vous y trouverez:

- des articles d'actualité sur la Pologne,
- des reportages intéressants,
- des discussions sur les problèmes de la culture, des arts, de la morale, de la famille contemporaine,
- des informations sur l'architecture, l'industrie, la science, le progrès technique,
- d'excellentes reproductions de peintures et gravures classiques et modernes,
- de l'humeur

Pour 10 Francs — prix de l'abonnement annuel — vous vous assurerez une lecture intéressante, une moisson d'informations utiles pendant toute l'année.

Les abonnements à **La Pologne** ainsi qu'à tous les journaux, revues et publications polonaises sont reçus en France par

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot Paris IX

ou vous trouverez tarifs détaillés et spécimens.

Notez que l'exportateur exclusif de la presse, des timbres-poste de collection et des cartes postales illustrées polonaises est:

„RUCH”

Varsovie 10 — Wilcza 46 — tél.: 21-34-31

Compte bancaire: NBP XII O/M — 1534-6-71.

Adresse télégraphique: EXPRIMRUCH Warszawa.

LE SPORT EN POLOGNE

CRACOVIE — Pour sa première sortie de la saison, le onze national polonais a battu l'Irlande par 3:1 (1:1). Les actions des attaquants polonais manquaient de „finition”, sans quoi la sélection irlandaise aurait subi une défaite plus sévère.

BYTOM — Polonia-Bytom, après avoir éliminé un autre club polonais, Odra-Opole (2:1 et 0:0), jouera la finale du Tournoi Rappan („Interfoto”) contre l'équipe slovaque Slovnaft-Bratislava. Le onze slovaque a éliminé Rouen par 5:0 et 2:2.

BUDAPEST — Le tournoi international de fleuret, auquel participaient les meilleurs escrimeurs européens en cette arme (entre autre le Français Magnan, champion du monde), a été remporté par le Polonais Witold Woyda, battant en finale le Hongrois Gyarmati et l'Italien Curietto, tous deux par 5:1.

MALMOE — Les escrimeurs polonais ont participé aux Jeux de la Baltique. Au sabre individuel, les Polonais se sont partagés les trois premières places (Sobczak, Nowara, Kawecki). Au fleuret individuel Andrzejewski était 3-e, Parulski victime d'une contusion de la main) — 4-e. Mais par équipes, aussi bien les sabreurs que les fleuretistes ne parvenaient qu'à se classer en troisième place. Côté dames Cymetman individuellement et l'équipe nationale terminaient secondes du tournoi.

VIENNE — La dernière étape du Tour d'Autriche (amateur) a été remporté par le Polonais Józef Staron qui finissait 7-e au classement général.

PADOUE — Le „Trofeo Luxardo”, tournoi international à l'épée (68

épistes de 7 pays), a été faussé par les verdicts partiels des juges italiens. Ceux-ci ont „éliminé” en demi-finale le meilleur Polonais Pawłowski et privé de la victoire en finale Ochrya. En définitive les Polonais Ochrya et Zub se sont classés 2-e et 3-e du „Trofeo”.

VARSOVIE — Pologne, Roumanie et Allemagne Démocratique étaient représentées au tournoi international de tir aux armes de chasses, remporté par la Pologne. Au tir au pigeon d'argile, le Polonais Smelezyński (médaillon d'argent à Melbourne) s'est classé 1-er, devant les Allemands Asmus et Marscheider.

VARSOVIE — Les „All Stars”, considérés comme la meilleure équipe professionnelle américaine de basket-ball, ont successivement battu, au cours d'une tournée prolongée, toutes les meilleures équipes (amateurs) polonaises. Mais la visite des Américains était d'avance prévue comme un excellent entraînement pour les Polonais.

LIPNO — Pour la seconde fois cette année Begier (considéré comme le successeur de Piątkowski) a battu son propre record au disque, en réalisant 58,02. Machowina a remporté le javelot avec 72,12.

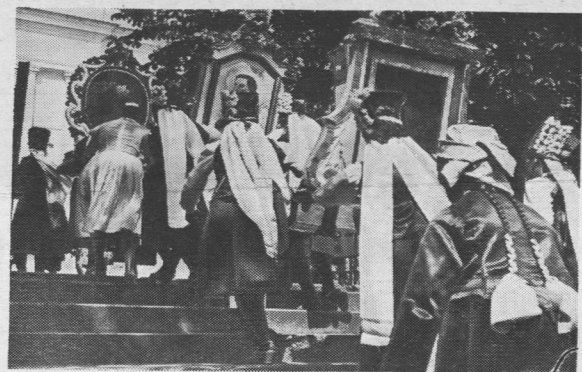
KATOWICE — Smoliński, en meeting international, a remporté le lancer du marteau avec un jet de 63,85.

ŁÓDŹ — Włodzimierz Gołębiowski (18 ans) a battu le record national junior du saut en hauteur avec un bond de 2,07.

VARSOVIE — Pour sa première sortie sur 200 m cette année Bański (spécialiste des 400 m) a réalisé 20,9.



IL SUFFIT d'assister une fois à la célébration de la Fête-Dieu en Pologne pour faire définitivement justice à tous les racontars sur „le manque de liberté religieuse”, „l'église du silence” etc. Jusque dans les plus grandes villes c'est un déploiement de processions qui pendant des heures bloquent la circulation. Dans les campagnes les plus beaux atours sortent des coffres, le folklore séculaire reprend tous ses droits. Les cérémonies religieuses terminées, la Fête-Dieu devient le plus souvent une kermesse enjouée se prolongeant tard dans la nuit. Nos photos ont été prises à Kadzidło, village de la région des Kurpie au nord-est de la Pologne, où les traditions folkloriques sont particulièrement vivaces.



BOŻE CIAŁO NA KURPIACH



BOŻE CIAŁO jest jednym z tych świąt katolickich, które na wsiach polskich obchodzone są bardzo uroczysto. Obrzędy religijne według tradycji nie ograniczają się w tym dniu do terenu kościoła i tzw. cmentarza przykościelnego, ale odbywają się na ulicach miasteczek i wiosek. Tak było przed wiekami i tak jest obecnie, co zadaje kłam wszystkim tym, którzy usiłują twierdzić, jakoby w Polsce nie było wolności praktyk religijnych.

Kurpiowszczyzna jest obok Łowickiego i Podhala tym regionem Polski, w którym tego rodzaju uroczystości kościelne jak Boże Ciało stanowią okazję do pełnej prezentacji miejscowego folkloru. Procesje mienią się kolorami przepięknych strojów ludowych, bogactwem kwiecistych, ozdobnych wstąg i wieńców.

Kadzidło — mała wieś na Kurpiach, zaszyta wśród lasów i bagien, zachowała w strojach całe bogactwo ludowego folkloru w nieskażonej, naturalnej formie. Najpiękniejsze są stroje kobiece, pełne różnorodnych ozdób. Prawo do niesienia obrazów i krzyży mają w czasie procesji oczywiście te dziewczęta i kobiety, które przychodzą przybrane w najpiękniejsze suknie. Gorzej ma się sprawa z mężczyznami. Nie dbają oni już w takim stopniu o zachowanie ojcowskich tradycji jak niewiasty.

Święto Bożego Ciała nie ogranicza się na Kurpiowszczyźnie tylko do uroczystości religijnych. Po procesji odbywają się ludowe zabawy, spotkania ze znajomymi, śpiewy i rozmowy.



31 maja br. upływa termin nadsyłania odpowiedzi na WIELKI KONKURS „Tygodnika” z okazji XX-LECIA POLSKI LUDOWEJ

jeśli odpowiesz na pytanie:

JAKIE OSIĄGNIĘCIA POLSKI W OKRESIE MINIONEGO DWUDZIESTOLECIA UWAŻAM NA NAJWIĘKSZE I DLACZEGO?

oraz załączysz kupon konkursowy, który zamieściliśmy w 16 numerze „Tygodnika Polskiego” z dnia 19 kwietnia br. możesz wygrać jedną z licznych nagród.

PIERWSZĄ NAGRODĘ STANOWI BEZPŁATNY PRZELOT:

odrutowcem Caravelle „AIR FRANCE” z Paryża do Warszawy i turbośmigłowcem IŁ-18 PLL „LOT” z Warszawy do Paryża
Odpowiedzi konkursowe (objętość dowolna) wraz z kuponem prosimy nadsyłać pod adresem: „Tygodnik Polski”, „La Semaine Polonaise” Paris IX, 23, rue Taitbout — z dopiskiem na kopercie „Konkurs XX-lecia”.

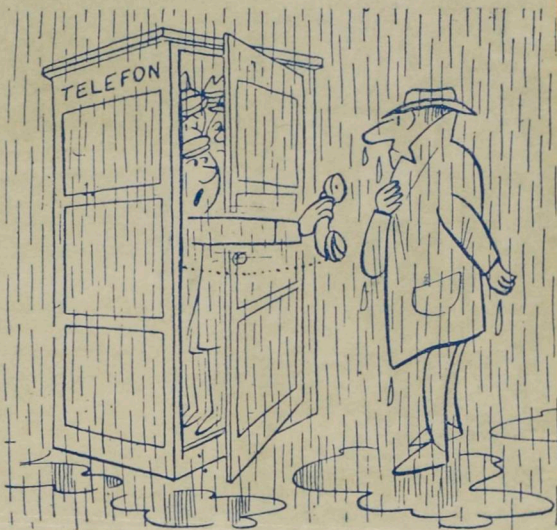
IESZCZE MOŻESZ WZIĄĆ UDZIAŁ W NASZYM KONKURSIE

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 31 maja br.

PADA DESZCZ — IL PLEUT



- Dlaczego nie otwierasz parasolki?
- Bo to jest parasolka od słońca...
- Pourquoi n'ouvres-tu pas ton parapluie?
- C'est un parasol, voyons...

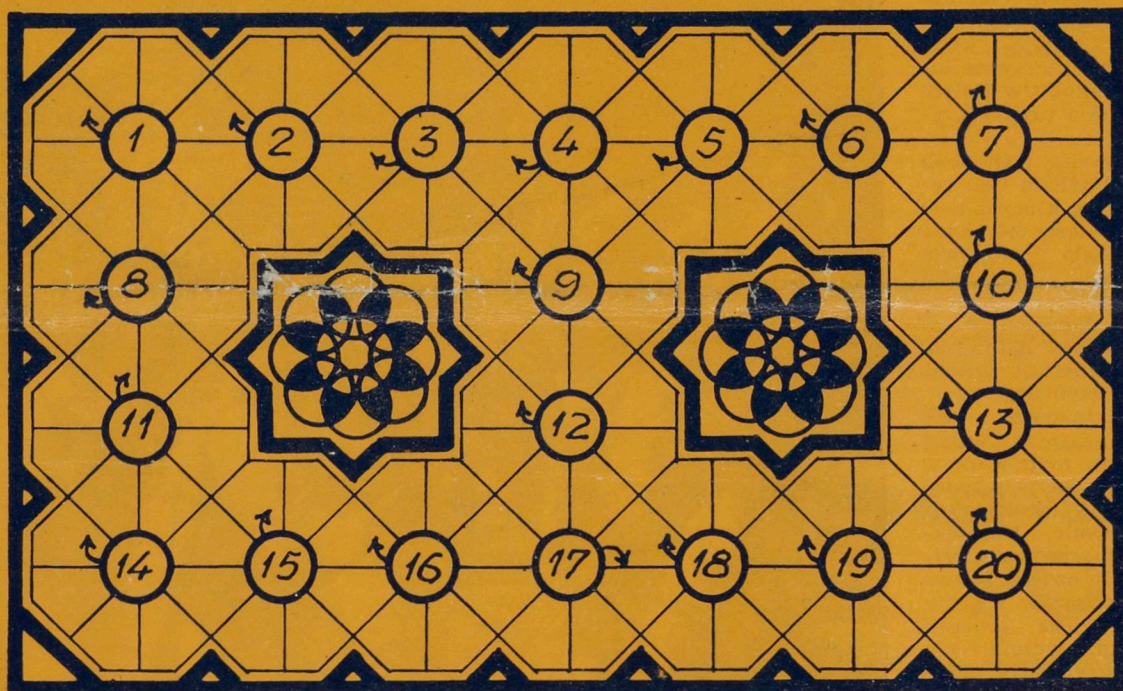


- Proszę, tu jest słuchawka, jaki mamy wykręcić numer?
- Voilà l'écouteur, quel numéro devons nous appeler?



- O Boże, skąd ty wracasz?
- Jak to skąd, od fryzjera,...
- Grands dieux, d'où viens-tu?
- De chez le coiffeur...

WIRÓWKA



Prosimy odgadnąć znaczenie 20 wyrazów 8-litrowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liczb w kółkach. Początek wpisywania i kierunek wskazują strzałki.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) obce kraje, zagranica, 2) bezrozumna wiara w gusła, czary i przesady, 3) ukochana, wybranka serca, 4) inaczej wydawca książek, 5) na próżno, niepotrzebnie, bezskutecznie, 6) jest niezbędny w pracy spikera radiowego, 7) spadkobierca, 8) świadectwo szkolne, 9) zestawienie należności za konsumpcję w restauracji lub kawiarni, 10) zdarzenie wywołujące podniecenie i wielkie zainteresowanie opinii publicznej, 11) ręczny instrument muzyczny klawiszowo-mięchowy, 12) główny urząd lub instytucja posiadająca filie albo oddziały, 13) połączenie w całość, komasacja, 14) odbywają się tutaj narodziny „Tygodnika Polskiego”, 15) awanturnik, warchoł, zawadiaka, 16) najcenniejsze z grzybów jadalnych, 17) postępowanie nie liczące się z nikim i z niczym, lekceważenie rygorów i nakazów, 18) ochmistrzyni w dawnych dworach, klucznica, 19) człowiek nie liczący się z rzeczywistością, marzyciel, dziwak, 20) wspólne mieszkanie przy szkole dla uczącej się młodzieży, bursa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA (11)

POZIOMO: 1) największa ryba słodkowodna z wąsami, 3) cecha ujemna, wada lub znak odejmowania, 6) przejście od walki obronnej do zaczepnej, 7) środki przewozowe, 8) w grze w karty wybrany kolor, który bije wszystkie inne kolory, 9) rodzaj półki na książki, 14) pierwszy szkic ogólny jakiegoś projektu, 15) obszar gruntu nie zabudowanego w mieście, 16) drogowskaz na szlakach wodnych, 18) niewielka operacja chirurgiczna, 20) miejscowość położona daleko od skupisk ludzkich, pustkowie, 24) awanturnicy, ulicznicy lekceważący i naruszający zasady współżycia społecznego, 25) zgraja, dzika tłuszcza, tłum, 26) wskazuje drogę do kłębka, 27) przeinaczenie czegoś do pełnienia nowej funkcji.

PIONOWO: 1) obywatel Wielkiej Brytanii w kraciastej spódnicy, 2) model lub kopia czegoś w bardzo małych rozmiarach, 3) wielokrotny mistrz i reprezentant Polski w skokach narciarskich, 4) waga towaru bez opakowania, 5) pudełko na pieniądze i kosztowności, 8) góry, nad którymi królują Mont Blanc, 10) człowiek

chciwie gromadzący pieniądze i trzęsący się nad nimi, kutwa, 11) miasto wojewódzkie nad Odrą, 12) setna część hektara, 13) najważniejsze zboże uprawiane na całym świecie, 17) ususzony kawałek chleba, 19) popiersie, 21) ludzie niekulturalni, barbarzyńcy, 22) tkanina, która jest konkurentką wełny, 23) ryba hodowana w stawach i jeziorach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (9) Z NR 19

POZIOMO: 1) wróg, 4) pakt, 6) pseudonim, 7) opat, 9) trio, 10) szapokłak, 15) Wyrwidąb, 16) elipsa, 19) kule, 20) Kościuszko, 21) kaczor, 22) moc, 23) klin, 24) straszak, 25) trykot.

PIONOWO: 2) Rus, 3) grunt, 4) prostak, 5) klinika, 8) Przyboś, 11) plebiscyt, 12) lep, 13) symulant, 14) świeczka, 17) insekty, 18) szkliwo, 20) karcz, 22) mak.

ROZWIĄZANIE ELIMINATKI Z NR 19

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) sadło, 2) tępak, 3) plaża, 4) filar, 5) tytuł, 6) szpik, 7) kijek, 8) haust, 9) urwis, 10) smrek, 11) próba, 12) wiraż, 13) sobek, 14) honor, 15) ulewa, 16) juha, 17) lazur, 18) „Ursus”, 19) zbieg.

Hasło zadania: POLSKA KSIĄŻKA NAUCZycIELEM MOWY OJCZYSTEJ.

